Cena egz. 20 groszy Dziś na stronie 7 **Uczestnicy tajnego obozu niemieckiego skazani** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 154 | BYDGOSZCZ, piątek dnia 9 lipca 1937 r. | Rok XXXI.

Wyjątek
potwierdzający regułę?..

Lisków! Mała wioska w kaliskim. Niegdyś siedziba biednych zahukanych nędzą chłopków, dla których napchanie żołądka niekraszonymi ziemniakami jakże często było szczytem marzeń. Dzisiaj to **wieś zamożna, świecąca całej Polsce przykładem wielkiej wspólnej pracy, wielkiego gromadzkiego wysiłku i jeszcze większych osiągniętych na wszystkich polach rezultatów.**

Było dziesiątki tysięcy biednych wsi jak Lisków. Ale do Liskowa przybył przed pół wiekiem młody kapłan ks. Bliziński i postawił sobie plan wyprowadzenia swych parafian z nizin największej niedoli na wyżyny gospodarczej pomyślności. **Gdyby był chciał prowadzić chromych i kulawych na szczyt Giewontu, zamiar jego byłby może łatwiejszy i prostszy do urzeczywistnienia.** Ale pod księżą sutanną biło niezłomne serce i jasnymi przesłankami myślący mózg umiał wskazać drogi postępowania.

Praca księdza Blizińskiego, dziś prałata, chodzącego w glorii zasługi, graniczy niemal z cudem. To nic, że z biednych uczynił bogatych, to nic, że nauczył ich lepszej uprawy roli, lub hodowli rasowego inwentarza, że wpoił im zasady spółdzielczości, że pobudował wspaniałą szkołę, jeszcze piękniejszą świetlicę, że założył bibliotekę i zachęcił do jej wykorzystywania. To wszystko nic. Ksiądz Bliziński potrafił tchnąć ducha współpracy, potrafił polskich sobiepanków wkleszczyć w ramy zwartej, celowo niemal po żołniersku działającej organizacji. Jeśli wziąć pod uwagę, **jak bardzo się u nas wszystko rozkleja dzięki naszemu indywidualizmowi, naszemu nieposłuszeństwu i naszej nieudolności w wydawaniu rozkazów, dzieło liskowskie zdumiewa nas w każdym calu.**

Dziś po 50 latach ks. prałat Bliziński doczekał się uznania. Jakże rzadko w naszej ojczyźnie może się ktoś takim uznaniem poszczycić za życia... Zjechał się do Liskowa niemal cały rząd. Bawił Naczelny Wódz marszałek Śmigły-Rydz na pięknej uroczystości przekazywania wojsku darów z broni, ufundowanych przez woj. łódzkie i na cześć zasłużonego kapłana wyrzekł następujące słowa:

„Bo to, co widzimy — to jest rezultat pracy kilkudziesięciu lat jednego człowieka, który w bardzo ciężkich warunkach, o ile cięższych, aniżeli dziś są w naszej Ojczyźnie, zaczął pracę nie dla siebie, bo nie on zyskiwał jakiekolwiek dobra materialne, ale zaczął twardą pracę z wielkim narażeniem się, wśród niesłychanej szarzyzny dnia, bez jakichkolwiek wielkich haseł, któreby całym społeczeństwem wstrząsały. Zaczął tę pracę, wytrwał w niej i pracował tak intensywnie, z takim rezultatem, że oto dziś cała Polska i my przyjeżdżamy, aby pracę tę zobaczyć“.

To była pochwała. Większe dla nas wszystkich znaczenie mogą mieć inne słowa naszego Wodza:

„To jest dowód, jak potężne siły tkwią w człowieku, jak potężne siły potrafi jednostka wydobyć z siebie wtedy, kiedy ma zapał w duszy, kiedy umie znaleźć dla niego

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Koniec zatargu wawelskiego.

Przedstawiciele ks. Metropolity Sapiehy u P. Prezydenta w Juracie.

Warszawa, 8. 7. (Tel. wł.). **W Juracie, gdzie bawi Pan Prezydent Rzplitej na letnich wywczasach, przebywają przedstawiciele kapituły krakowskiej ks. biskup sufragan Rospond oraz ks. prałat prob. Bystrzanowski. Jak donosi prasa warszawska, byli oni wczoraj przyjęci na audiencji u Pana Prezydenta, któremu mieli doręczyć list ks. metropolity Sapiehy.**

Jak słychać, w liście tym ks. metropolita Sapieha tłumaczy motywy swojego postępowania i przeprasza Pana Prezydenta, że nie usłuchał jego woli.

Podobno list powyższy ks. Sapiehy wraz z odpowiedzią Pana Prezydenta ma być wspólnie ogłoszony i położy kres zatargowi wawelskiemu. (r)

Jak doszło do wyjaśnienia sytuacji w sprawie wawelskiej?

Kraków, 8. 7. (Tel. wł.). W związku z przyjęciem przez P. Prezydenta Rzplitej specjalnych wysłanników ks. Metropolity Sapiehy, prasa krakowska dowiaduje się, że **już przed przyjazdem P. Prezydenta R. P. do Krakowa w związku z pobytem rumuńskich gości królewskich, zaznaczyło się pewne odprężenie w zatargu wawelskim.**

Już wówczas krążyły pogłoski, iż

z najbliższego otoczenia Prezydenta Rzeczypospolitej wyrażono chęć złagodzenia zatargu,

przy czym **zastanawiano się nad formą w jakiejby to miało nastąpić.**

List ks. Metropolity Sapiehy miał być przewieziony przez specjalną delegację Kurii Metropolitalnej do Warszawy jeszcze podczas pobytu Prezydenta R. P. w stolicy. Uboczne względy spowodowały opóźnienie audiencji.

Jak słychać ze sfer kościelnych, P. Prezydentowi R. P. **nowa krypta zasadniczo podobała się, tak, że zachodzi możliwość, iż prawdopodobnie nie będzie się wykonywać sarkofagu,** gdyż jak powiadają, psułoby to do pewnego stopnia harmonię wnętrza. Wymiary krypty, jej szerokość i wysokość, oraz długość, zgadzają się zupełnie z proporcjami wymiarów trumny, ustawionej w pośrodku krypty ze zwłokami Wielkiego Marszałka J. Piłsudskiego.

W sprawie tej nie zapadły jednak ostateczne decyzje.

POGORSZENIE W STANIE ZDROWIA KS. METROPOLITY SAPIEHY.

W ciągu wtorku w związku z chorobą ks. metropolity dr. Adama Sapiehy krążyły w Krakowie **pogłoski, jakoby książę Metropolita przewieziony został samolotem sanitarnym na Sycylię.** Pogłoska ta, **wyssana z palca** jest pozbawiona wszelkich podstaw prawdopodobieństwa.

W stanie chorego ks. Metropolity zaznaczyło się może **lekkie pogorszenie,** spowodowane podnoszeniem się i opadaniem gorączki. Mimo tego jednak **lekarze, czuwający nad zdrowiem ks. Metropolity, mają nadzieję, iż chorobę da się zwalczyć.**

Pożar, jakiego jeszcze Londyn nie widział.

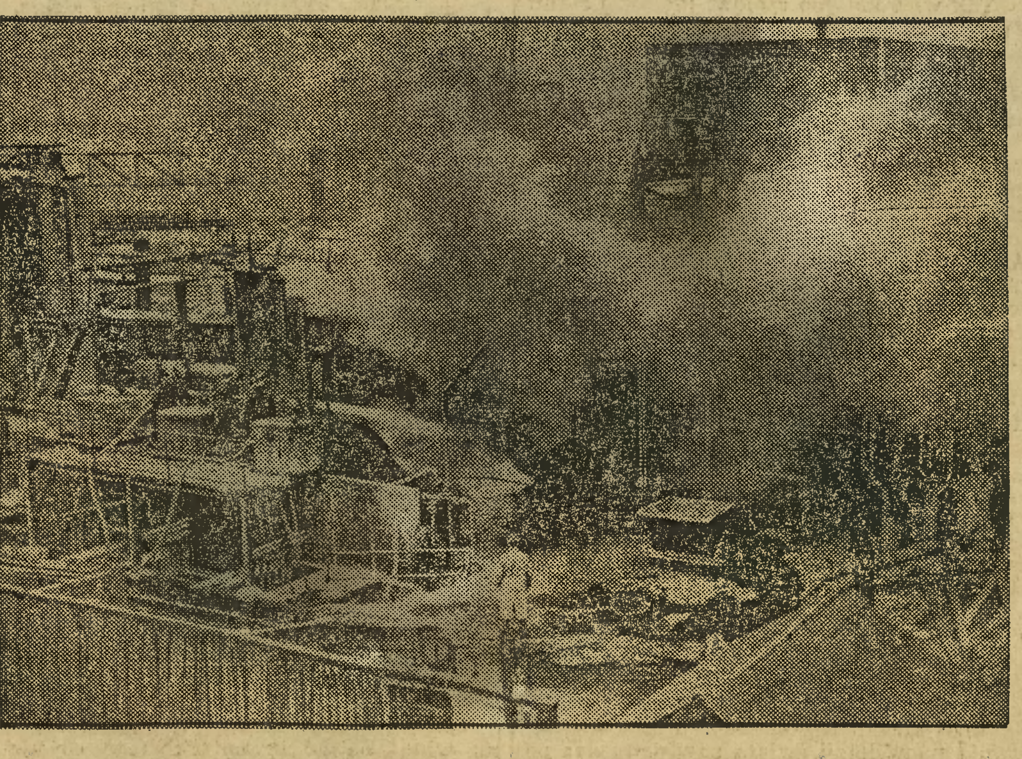

W fabryce smoły, położonej obok doków we wschodniej dzielnicy Londynu, powstał pożar, który zamienił się w katastrofę jakiej Londyn jeszcze nie widział. Pożar powstał wskutek pęknięcia kotła ze smołą i wyrządził olbrzymie szkody.

Zmarł ks. biskup Jełowicki
sufragan lubelski.

Lublin, 8. 7. (PAT). Wczoraj zmarł w Lubline śp. ks. biskup sufragan lubelski Adolf Józef Jełowicki, przeżywszy 74 lata. **Ks. Jełowicki był pierwszym biskupem konsekrowanym w odrodzonej Polsce.** Przed wojną był długoletnim prefektem gimnazjalnym i proboszczem w dzielnicy robotniczej na Solcu w Warszawie. W Lublinie przebywał od r. 1918, gdzie zasłużył się na polu akcji charytatywnej. W piątek odbędzie się wprowadzenie zwłok śp. ks. biskupa Jełowickiego do katedry, w sobotę rano po nabożeństwie żałobnym zwłoki będą złożone w podziemiach katedry lubelskiej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na uroczystościach morskich.

Gdynia, 8. 7. (Tel. wł.) Jak nas informują **Pan Prezydent Rzeczypospolitej weźmie udział w uroczystościach morskich w dniu 11 lipca w Gdyni jedynie odbierając na pokładzie O. R. P. „Grom“ defiladę okrętów wojennych i taboru morskiego.** Defiladę wojska, marynarki oraz organizacyj odbierać będzie na lądzie p. wicepremier Kwiatkowski. Przyjazd na uroczystości zapowiedzieli minister gen. Kasprzycki i gen. Sosnkowski — prezes FOM.

Nad sprawami obrony państwa radzi rada gabinetowa.

Warszawa, 8. 7. (PAT). Dnia 7 bm. w godzinach południowych **odbyło się w prezydium rady ministrów pod przewodnictwem marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza posiedzenie rady gabinetowej poświęcone sprawom obrony państwa.**

Min. Kościałkowski i gen. Górecki nie tworzą stronnictwa.

Warszawa, 8. 7. (PAT). Polska Agencja Telegraficzna jest upoważniona przez pp. ministra Kościałkowskiego i b. ministra gen. Góreckiego do stwierdzenia, że **notatka zamieszczona w niektórych dziennikach w dniach ostatnich o rzekomym tworzeniu przez nich nowego ugrupowania politycznego jest całkowicie zmyślona.** (Przypominamy, że były to pogłoski o tworzeniu stronnictwa **dla obywateli wszystkich wyznań!** — Red.).

Wyjątek potwierdzający regułę?...

(Ciąg dalszy).

praktyczną drogę i z całą energią wziąć się do pracy, a swoim zapałem i przekonaniem — innych pociągnąć za sobą“.

Jakże było szczęśliwe dla Liskowa i jego mieszkańców, że człowiek tak przez Opatrzność obdarzony znalazł się wśród nich. **Ale jakże bardzo jesteśmy wszyscy nieszczęśliwi, że takich ludzi jak prałat Bliziński niemal między nami nie ma!!!**

Przecież ten Lisków to **wyjątek potwierdzający regułę,** że w Polsce praca zbiorowa się nie udaje, że spółdzielczość kuleje i jest o wiele długości bita przez organizacyjne zdolności nie tylko Niemców, czy żydów, ale nawet Rusinów, że chłop nasz woli na swoim orać, niż wespół z sąsiadem bodaj jedną skibę dla wspólnej pomyślności odłożyć, że praca gospodarcza na wszystkich polach i we wszystkich kierunkach przynosi nam **nie Lisków, tylko rządowe wytwórnie soku malinowego, straszliwie dziurawe drogi, demotoryzację, wylewy nieuregulowanych rzek, oszalały wyrąb lasów i temu podobne „zwycięstwa“ na każdym kroku naszej batalii o przyszły wspólny dobrobyt.**

Cieszyć się możemy wszyscy, że nasza ziemia wydała takiego męża jak ks. prałat Bliziński i smucić się nam trzeba wielce, że był tylko jednym jedynym. Dobrze się więc stało, że jego dzieło takiego nabrało rozgłosu. Wierzmy, że będzie miało naśladowców. Ba, **powiedzmy sobie, że musi, gdyż inaczej nędza nas pożre.**

———o———

Palestyna zostanie podzielona na dwie części arabską i żydowską.

Niepodległe państwo żydowskie będzie posiadało nawet własną armię.

Londyn, 8. 7. (PAT). Agencja Reutera komunikuje: Królewska komisja do spraw Palestyny w pracy swojej kierowała się zasadą, że **nie może być mowy o połączeniu i asymilacji pomiędzy kulturą żydowską i arabską** i że rozdział między nimi, już bardzo znaczny, będzie wzrastał w dalszym ciągu, jeżeli obecny stan rzeczy będzie utrzymany. Wychodząc z tego założenia, komisja zaleca złożenie obecnego mandatu i przeprowadzenie bezpośrednich rokowań z Arabami i rządem Transjordanii z jednej strony a organizacją sjonistyczną z drugiej. W wyniku tych pertraktacyj kraj zostałby podzielony na trzy części: **1) terytorium arabskie, 2) terytorium żydowskie i 3) enklawę, pozostającą pod mandatem angielskim, rozciągającą się na północy od Jerozolimy do Betleem, na południu z korytarzem do morza, pomiędzy Jerozolimą i Jaffą.** Mandat obejmowałby także teren Nazaretu z właściwą Ziemią Świętą i wybrzeżami jeziora Tyberjadzkiego, **ochraniając miejscowości, mające charakter świętości religijnej, położone zarówno na terytorium żydowskim, jak i arabskim i otaczane czcią przez żydów i przez Arabów.**

Miejscowości Haifa, Tyberiada, Safad i Acre pozostawałyby na pewien okres czasu **pod administracją mandatową.** Państwo arabskie otrzymałoby **dostęp do morza w Fa Jaffie.**

Państwo żydowskie musiałoby wypłacać państwu arabskiemu **subwencję,** której wysokość zostałaby określona w przyszłości. Z drugiej strony wobec słabego rozwoju Transjordanii parlament brytyjski musiałby **przyznać sumę 2 milionów funtów szterlingów państwu arabskiemu.** Przewidziana jest **sprzedaż terenów i wymienne przesiedlanie ludności w oczekiwaniu na zawarcie umów,** które ureguluą kontrolę sprzedaży ziemi i sprawy imigracyjne.

Memorjał rządu brytyjskiego stwierdza, że rząd ten, poczuwając się do swoich obowiązków, wynikających z paktu Ligi i innych umów międzynarodowych, zamierza poczynić kroki, mające na celu uzyskanie

Mapka Palestyny i Transjordanii.

zgody na uskutecznienie tego projektu podziału, na który zainteresowane strony **wyrażą zapewne swoją zgodę.**

Oczekując na realizację tego planu, rząd angielski nie zrzeka się odpowiedzialności za spokój i porządek w kraju. Imigracja żydowska do Palestyny w okresie od sierpnia 1937 r. do marca 1938 r. **nie powinna przekroczyć 8 tysięcy osób(!).**

Minister kolonii Ormsby Gore wraz z sekretarzem komisji królewskiej do spraw Palestyny weźmie udział w specjalnym zebraniu **genewskiej komisji mandatowej w dn. 30 lipca br., na którym rozpatrywany będzie raport komisji.** Żadne kroki definitywne nie są możliwe do powzięcia, **zanim Rada Ligi Narodów nie powzmie decyzji w tej sprawie.**

Korytarz, łączący Jerozolimę z Jaffą, posiadać ma na swoim terytorium **linię kolejowe** o dużym znaczeniu oraz bazę lotniczą w miejscowości Lydda.

Z chwilą, kiedy dwa nowe państwa zostaną utworzone, **otrzymają one prawa państw suwerennych, posiadających własne siły zbrojne(!!!),** jednakże obrona morska obu państw powierzona zostałaby marynarce angielskiej.

W ogólnych zarysach projekt komisji **przypomina zasady, przyjęte przez Francję w sprawie podziału na dwie części Syrii.**

Interesującym szczegółem w zaleceniach komisji są uwagi, poświęcone sprawie **ewentualnej armii żydowskiej.** Rozważając sugestię, że żydzi powinni być uzbrojeni, raport stwierdza, że istnieje słuszna podstawa do przypuszczenia, iż żydzi, podobnie jak Arabowie, posiadają znaczną ilość nielegalnej broni. Raport podkreśla, że według informacyj, udzielonych komisji, **żydzi mogliby wystawić 10 tysięcy kombatantów wyćwiczonych i uzbrojonych oraz utworzyć rezerwę z 40 tysięcy.**

Jeszcze szukają!

San Francisco, 8. 7. (PAT) Władze straży nadbrzeżnej donoszą, że krążownik „Colorado“ przybył do rejonu, w którym **czynione są poszukiwania zaginionej lotniczki Earhardt.** Władze te podają, że przejęto słabe sygnały **na fali tej samej długości z której korzystała lotniczka.** Wczoraj o godz. 3,20 z pokładu „Colorado“ **odleciały na poszukiwania 3 samoloty.**

Czy znajdzie się kompromis w sprawie hiszpańskiej?

Paryż, 8. 7. (PAT) Dyplomacja francuska współpracuje nadal aktywnie z rządem angielskim **nad znalezieniem kompromisu w sprawie hiszpańskiej.** Ambasador francuski w Londynie Corbin otrzymał instrukcje co do stanowiska, jakie ma zająć na piątkowym posiedzeniu komitetu nieinterwencji. Ambasador Corbin uzależnić ma utrzymanie kontroli międzynarodowej w Pirenejach wzdłuż granicy francusko-hiszpańskiej **od utrzymania kontroli morskiej brzegów hiszpańskich** w dotychczasowej, czy też — jak podaje prasa francuska — „w innej formie“, jak również od utrzymania w pełni kontroli wzdłuż granicy hiszpańsko-portugalskiej.

Gdyby powyższe postulaty rządu francuskiego nie zostały spełnione, Francja zniosłaby system kontroli na swej granicy z Hiszpanią, zastrzegając sobie jednocześnie **całkowitą swobodę działania,** przez co należy rozumieć **przywrócenie w pełni stosunków handlowych z rządem w Walencji, a przede wszystkim dostarczenia mu broni i amunicji.**

Powyższe warunki, jak wskazują w kołach politycznych Paryża, umożliwiają w pełni osiągnięcie kompromisu między dotychczasowymi **tezami Anglii i Francji z jednej strony, a Niemiec i Włoch z drugiej.** Uzależnienie bowiem przez Francję utrzymania kontroli granicy lądowej w Pirenejach od zachowania kontroli morskiej w dotychczasowej, czy też innej formie pozwala na wzięcie pod uwagę **ostatnich sugestyj angielskich i niemieckich** w tej sprawie, tzn. **zastąpienia dotychczasowego systemu kontroli, sprawowanego przy pomocy okrętów wojennych, kontrolą za pośrednictwem obserwatorów neutralnych w portach hiszpańskich, jak to proponowali Anglicy, czy też ulokowanych na statkach handlowych, udających się do Hiszpanii, jak to proponowali Niemcy.**

W kołach politycznych Paryża za dowód odprężenia uważają przede wszystkim sam fakt, iż posiedzenie londyńskiego komitetu nieinterwencji **zostało zwołane na określony dzień, tj. na piątek,** co znaczy, iż dyplomatyczna akcja nad znalezieniem formuły kompromisowej **musiała się poważnie posunąć naprzód.**

Minister Beck odsłania tajniki swego poglądu na politykę

i na możność uniknięcia wojny!

New York, 8. 7. (PAT) Przedstawiciel jednego z najpoważniejszych syndykatów prasowych „Scrips Howard“ p. Filip Simms był przyjęty w Warszawie przez p. ministra J. Becka na dłuższej rozmowie. Po powrocie do New Yorku p. Simms ogłosił artykuł, który w głównych zarysach brzmi jak następuje:

Europa znajduje się dzisiaj **w punkcie zwrotnym.** Jeżeli jej mężowie stanu będą dość przewidujący i będą mieli odwagę spojrzeć rzeczywistości w oczy, **wynikiem tego może być trwały pokój.**

Taki pogląd wypowiedział minister spraw zagranicznych J. Beck podczas jednego z nielicznych wywiadów, **udzielonych przez tego przenikliwego męża stanu zagranicznym dziennikarzom.**

Tak więc kolejno czołowi mężowie stanu Europy, Mussolini, Blum, van Zeeland, a obecnie minister Beck wypowiadają pogląd że mamy być może przed sobą **wielkie możliwości uspokojenia międzynarodowych antagonizmów.**

Jako zdecydowany realista minister Beck nie sądzi, aby pokój świata dał się osiągnąć **przy pomocy jakiejś sztuki magicznej.** Jeśli chcemy uniknąć wojny — a minister Beck jest przekonany, że **wojny da się uniknąć** — to zdaniem polskiego ministra spraw zagranicznych, rozwiązanie tego problemu zależy od sposobu podejścia do niego. A **podejście to musi być praktyczne.**

Ograniczenie zbrojeń, zdaniem min. Becka, można osiągnąć tą samą drogą. Podobnie rzecz się przedstawia z rozbrojeniem świata w dziedzinie gospodarczej. Te problemy — zdaniem min. Becka — zazębiają się wzajemnie i należy je traktować jako części składowe jednego wielkiego zagadnienia. Rozwiązanie tego zagadnienia, jeśli ma ono nastąpić, zależy zdaniem min. Becka od tego, czy główne mocarstwa

będą miały odwagę widzieć sprawy tak, jakimi one się przedstawiają rzeczywiście, a nie tak, jakimi by je mieć pragnęły.

Mężowie stanu, powiada min. Beck, próbując zbyt wiele, dokonali **zbyt mało.** Czasami bujali oni w obłokach. Dlatego usiłowana pacyfikacja świata zawodziły raz po raz a następujące po sobie zawody wytworzyły psychologię lęku — poczucie, **że wojna jest nieunikniona.** Obecnie, sądzi minister Beck, należy rozpocząć **na nowo.** Wojna — zdaniem min. Becka — **nie jest nieunikniona.**

„Powojenna dyplomacja — powiada minister — bywała często powierzchowna. **Zbyt wiele naiwnej ufności pokładano w wierze, że jakiś jedyny wspaniały międzynarodowy akt mógłby załatwić raz na zawsze wszelkie antagonizmy.**

„Powiada pan, że Polska jest jednym z głównych kluczy pokoju Europy i pyta pan, czy posiadam plan pokojowy. Przypuszcza pan, że powinienem plan taki posiadać. **Muszę przyznać, że go nie mam,** Nie będąc filozofem, mam mimo to pewien szeroki, filozoficzny pogląd na tę sprawę. Przede wszystkim jestem zdania, że

z pokojem, tak samo jak i z czynieniem dobra, należy zaczynać od samego siebie, od naszych własnych granic.

Pokój winien być podstawą wszystkich naszych, międzynarodowych stosunków. Wydaje mi się sprawa istotną,

aby każdy naród dążył wszelkimi siłami do utrzymania przyjaznych stosunków ze swoimi sąsiadami.

Jeżeli tylko narody tym właśnie będą się kierowały, uczynią olbrzymi krok naprzód ku wyjaśnieniu atmosfery i wytworzeniu wzajemnego zaufania, które jest konieczne dla powszechnego uspokojenia świata“.

Oto mamy doktrynę Roosevelta o „dobrym sąsiedzie“ w zastosowaniu do wschodniej Europy.

„Nie wierzę, mówił dalej pułkownik Beck, aby wojny nie dało się uniknąć. Nie jestem pesymistą w tej dziedzinie, **lokalne konflikty są naturalnie możliwe** i stanowią one niebezpieczeństwo. Jeżeliby konflikty takie miały się wydarzyć — przyczyną ich byłaby właśnie istniejąca psychoza lęku.

Mężowie stanu Europy muszą odwrócić się od starej epoki i jej błędów i skierować się **ku nowej epoce,** muszą spojrzeć w oczy rzeczywistości. Mogłoby tylko wyjść na dobre, gdyby zbadali oni na nowo całą sytuację i **ponownie oszacowali wartość tego co znajdą.**

Innymi słowy, europejscy mężowie stanu winni spisać inwentarz tego co niemożliwe i tego również co chociaż jest mniej wspaniałe, **ale za to może być obecnie dokonane.**

Ślub w rodzinie prezydenta Roosevelta.

W miejscowości Owls Nest odbył się ślub syna prezydenta Stanów Zjednoczonych — Franklina D. Roosevelta jr. z panną Ethel Dupont, córką znanego amerykańskiego fabrykanta amunicji. Na zdjęciu nowa synowa prezydenta w stroju panny młodej.

———x———

Warszawa na wzór Bydgoszczy

urządza wielką wystawę dzieł Wyczółkowskiego.

Warszawa, 8. 7. (PAT). Dla uczczenia pamięci **jednego z największych artystów polskich organizuje Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie we wrześniu br. wielką wystawę dzieł ś. p. Leona Wyczółkowskiego** z całej jego tak różnorodnej twórczości prac olejnych i akwarelowych, pasteli, autolitografii, rysunków etc.

Tow. Zachęty Sztuk Pięknych zwraca się do wszystkich, którzy posiadają dzieła Leona Wyczółkowskiego o łaskawe zgłaszanie ich do kancelarii Towarzystwa, Warszawa, tel. 609-51, od godz. 10 do 15.

Na marginesie.

W codziennej pracy redakcyjnej można przywyknąć do najdziwniejszego materiału, który napływa z szerokiego świata, ale czasami zdarzy się jeszcze taki „kwiatek", że aż ręce opadają i brak jest słów dla właściwego jego określenia.

I tak właśnie spadł na biurko redakcyjne komunikat nadesłany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Orłowa Morskiego, które prosi, aby „przez umieszczenie tej krótkiej notatki pomóc polskiemu uzdrowisku, które w zaraniu swego rozwoju znalazło się w nad wyraz trudnym położeniu".

Notatka brzmi dosłownie tak:

„Dnia 4. bm. odbyło się w Domu Kuracyjnym w Orłowie Morskim zebranie zarządu Tow. Przyjaciół Orłowa i sekcji właścicieli pensjonatów, na którym postanowiono energicznie wystąpić przeciwko szerzonym w całym kraju pogłoskom, jakoby Orłowo miało zamiar wszcząć bojkot na tle rasowym czy wyznaniowym.

Wszelkie pogłoski tego rodzaju, zupełnie niezgodne z prawdą, przynoszą jedynie nieobliczalne szkody polskiemu kąpielisku. Korzyści stąd czerpie obcy nam Sopot, który przepełniony jest kuracjuszami z Polski, zostawiającymi tam polską walutę.

Nieprawdziwe są również pogłoski, które znalazły już echo w prasie, jakoby wybrzeże polskie, a szczególnie Orłowo Morskie było przepełnione. Przeciwnie, w kąpieliskach polskich wiele jest dotychczas wolnych miejsc w pensjonatach i domach prywatnych, mimo rozpoczęcia pełnego sezonu".

Nie wiadomo, co w tym komunikacie bardziej podziwiać: czy tupet, z jakim się właściciele pensjonatów orłowskich zwracają do polskiej prasy narodowej z prośbą o zareklamowanie ich... dobrej woli wobec żydów, czy też katastrofalny brak godności osobistej i narodowej, wynikający z poniżającego zabiegania o żydowskie łaski.

Zasłanianie się interesem „narodowym" i konkurencją Sopot jest po prostu niesmaczne i z takim argumentem nawet nie warto się rozprawiać. W każdym razie właściciele pensjonatów orłowskich i piszące pod ich dyktando Stowarzyszenie Przyjaciół Orłowa Morskiego wystawili sobie mało pochlebne świadectwo wobec całej uczciwej opinii. Ich komunikat wydrukowaliśmy w całości, aby pozostał na zawsze dokumentem, świadczącym, że w Polsce w lipcu 1937 roku byli jeszcze Polacy, którzy dla marnego zarobku poniżali się tłumaczeniem przed żydami i zabieganiem o ich względy.

—X—

Aresztowanie starosty kartuskiego.

Toruń, 8. 7. (Tel. wł.) Z polecenia władz sądowych aresztowany został starosta powiatu kartuskiego, **Jerzy Czarnocki.**

Artyści się kłócą, a społeczeństwo za to płaci.

W Warszawie mówi się, że opóźnienie w pracach artystycznych prowadzonych przez Komitet dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego jest **wynikiem stałych nieporozumień między prof. Jastrzębowskim z Warszawy a prof. Szyszko-Bohuszem z Krakowa.** W związku z ostatnim zatargiem z ks. metropolitą Sapiehą byłoby rzeczą pożądaną, ażeby Komitet **informował szczegółowiej opinię o swych pracach i planach na przyszłość.**

Samobójstwo Andrzeja Czumy.

Dnia 5 lipca popełnił samobójstwo w mieszkaniu swym w Czechowicach Andrzej Czuma.

Czuma przerżnął sobie żyły na rękach i strzelił z browningu w prawą skroń. Stan jego jest beznadziejny.

Czuma „niezależny" socjalista, odegrał smutną rolę w ruchu robotniczym. Ostatnio był on funkcjonariuszem w rozłamowej grupie Z. Z. Z.

Z katowickich dni chwały.

Przykład prawdziwego zjednoczenia

Pokłosie katowickiego Zlotu Sokołów.

Gdy już z perspektywy kilku dni patrzymy na wszechpolski zlot sokolstwa w Katowicach, w pamięci naszej zacierają się drobnostki i szczególiki, a pozostaje wrażenie pięknego przeżycia o głębokim podkładzie uczuciowym i społecznym.

Sokół — to w mniemaniu wielu ludzi stowarzyszenie, oddające się gimnastyce i sportom. Owszem, kult tężyzny fizycznej jest uprawiany w Sokole, ale tylko w myśl zasady **„W zdrowym ciele — zdrowy duch".** Sens tej maksymy rzymskiej został spaczony w ostatnich czasach. Dziś kładzie się nacisk tylko na pierwszą część przysłowia i dba się tylko o zdrowie ciała. Zgoła inaczej, może nienowocześnie, ale

mądrze postępuje Sokół, który stara się o harmonijny rozwój sil cielesnych i duchowych

u człowieka. Sokół nie jest więc stowarzyszeniem jedynie sportowym, ale i wychowawczo-społecznym.

Czy takie postawienie sprawy jest celowe? Niezliczone przykłady, wymowa faktów, świadczą przekonywująco, że praca sokola zarówno w dziedzinie kultury fizycznej jak i życia społecznego wydaje najlepsze rezultaty.

Zacznijmy od ciała, od sportu.

Zlot katowicki był wspaniałą rewią tężyzny fizycznej sokolstwa.

Na wielokilometrowej trasie defilady maszerowali w równej, porywającej formie młodzi i starzy, 70-letni, krzepko trzymający się starcy (chociaż „starych" Sokołów właściwie wcale nie ma), obok 7-letnich chłopców i dziewcząt. Wychowanie fizyczne w Sokole nie obejmuje jednej tylko warstwy, lecz **rozprzestrzenia się na wszystkie sfery i zawody.**

Pan mecenas i robotnik maszerują ochoczo w jednym szeregu,

ćwiczenia fizyczne wykonuje młodzież obok weteranów, gimnazjaści obok uczniów szkół powszechnych.

Zawody sportowe Sokołów nosiły znamię **omal że mistrzostw Polski**, tak bardzo wysoki poziom reprezentowany jest przez Sokołów we wszystkich dziedzinach sportu. Świadczą o tym wyniki, które wpłynęły na zmiany w tegorocznej tabeli najlepszych. Szereg najlepszych polskich sportowców — Wajsówna, Noji i tylu innych — wywodzą się z szeregów sokolich.

Wyniki i rekordy nie są jednak celem w Sokole. Chodzi naprawdę o zdrowie, o kondycję fizyczną niespaczoną i ciągłą, **o wychowanie ludzi naprawdę silnych,** którzyby na każdy zew ojczyzny zdołali stanąć w szeregach jej obrońców.

Zdrowe ciało w Sokole mieści w sobie zdrowego i pięknego ducha. To duch służby Bogu i Ojczyźnie, duch zgody i harmonii, karności i obowiązku. W Sokole nie ma działania pod przymusem i na rozkaz, a jednak w Katowicach zjawiły się na wezwanie tysiączne rzesze sokole. Nic dziwnego, **że społeczeństwo śląskie, przyzwyczajone do oziębłych urzędowych galówek, biło brawa Sokołom i szalało prawdziwym entuzjazmem na widok porywających ćwiczeń.** W defiladzie sokolej widziano całą Polskę, wszystkie dzielnice, maszerujące w sokolim zjednoczeniu. Z ulicy rozlegały się okrzyki na widok maszerujących Pomorzan:

„Niech żyje Pomorze! Niech żyje gen. Haller!"

Pomorze odpowiedziało okrzykiem na cześć Śląska. Manifestowano serdecznie na cześć wszystkich zasłużonych dla naszego narodu. Nie czyniono wyjątków i wyróżnień. W tym zjednoczeniu nie było klik, waśni i dysonansów. Na zawsze pozostanie w pamięci, że przecież pod sztandarami sokolymi istnieje w Polsce prawdziwa więź narodowa, że jest organizacja, w której szeregach oddycha się świeżym powietrzem nieskażonej niczym, istniejącej dla siebie a nie dla pobocznych względów wielkiej idei.

Zlot katowicki miał też to szczególnie ważne znaczenie, że

czynnikom rządzącym dał dowód przywiązania do Kościoła i państwa,

wielkiej gotowości patriotycznej i naprawdę wielkiej wartości, którą reprezentuje. Praca sokoła została doceniona. Na Zlot przybył reprezentant wodza armii polskiej, p. gen. Berbecki, który był zupełnie pod urokiem potężnej manifestacji i jej nastroju. Widać było, że p. generała „wzięła" ta barwna rewia sokoła. Gdy 30 młodych zuchów z Sokoła I z Bydgoszczy przegalopowało, strzelając z karabinków, przed trybuną, p. gen. Berbecki podniósł ręce w górę i zawołał: „Poddaję się!" W istocie, wielu pesymistów i malkontentów, wielu zawodowych "narzekaczy" poddało się Sokołom, ich idei, ich spontanicznej radości życia.

Zostały nam dziś z wielkich dni Sokoła serdeczne wspomnienia i poważne wnioski. Wnioski te każą twierdzić, że

droga do zjednoczenia narodu nie jest w Polsce trudna.

Trzeba tylko przyjść do ludzi z naprawdę wartościową ideą, z gorącym sercem i zrozumieniem, a wówczas nikt z prawdziwych Polaków nie uchyli się od stanięcia w szeregach. Trzeba tylko podejść do człowieka w jego codziennym szarym życiu, trzeba go zrozumieć i ocenić, jak to czyni Sokół.

J. Koł.

Rekordowe upały w Chicago.

Stany Zjednoczone A. P., a przede wszystkim miasto Chicago, nawiedzione zostały przez falę rekordowych upałów. Większość mieszkańców Chicago spędza czas na plażach, położonych nad jeziorem Michigan.

W Polsce nie będzie „wojny religijnej".

Czy „okupacja" byłaby pomogła. — Socjaliści cofają się.

„Jutro pracy", organ grupy nacjonalistycznych posłów rządowych **z pod znaku płk. Sławka** pisze o sprawie przeniesienia zwłok Marsz. Piłsudskiego:

„W danej sytuacji żołnierze mogli byli zareagować i nie pozwolić godnie, jak na miejsce przystało, w ciszy i spokoju, lecz stanowczo i nieustępliwie. **Mogli byli zorganizować bierny opór, jak więźniowie prawa organizują głodówkę.** Mogli byli zejść tłumnie do krypty, okupować ją i trwać w niej na modlitwie. **Żadna ludzka siła nie byłaby w stanie ich stamtąd usunąć".**

Taka okupacja miała nie dopuścić do przeniesienia trumny i „Jutro pracy" żałuje, że do tego nie doszło. Ale z drugiej strony „Jutro pracy" rozumie, że **zatarg wawelski został ze szkodą dla państwa i narodu wyzyskany dla swoich celów przez różne ciemne siły:**

„Rozpoczęła się niesamowita sarabanda grup, gra sił mafijnych, dyskontujących oburzenie, połów piłsudczyków przez ulicę partyjną. **Najzajadlejsi wrogowie i oponenci za życia Wielkiego Marszałka, dziś przywdziewają maskę jego obrońców.** Prawdziwe hieny polityczne... Widowisko to napawałoby tylko wstrętem, gdyby nie chodziło owym mafiom i grupom o pewien cel. Tym celem jest rozpętanie w Polsce walki z Kościołem. Odwrócenie uwagi od wszystkiego innego, od najpilniejszych realnych spraw. **Nic, tylko walka z Kościołem".**

„Jutro pracy" ostrzega zwolenników **„wojny religijnej"**, że się zawiodą w swych rachubach.

Zresztą i półurzędowa „Gazeta Polska" stwierdziła już na „pełnych podstawach", że **„rząd Rzeczypospolitej traktuje tę sprawę jako konflikt z jednostką, nie zaś z Kościołem".**

Powyższe oświadczenie niektóre dzienniki prorządowe uważają za bardzo cenne. — Wyciągają z niego wniosek, że rząd **nie ma absolutnie zamiaru zatargu tego pogłębiać.**

Z szeregów zwolenników „wojny religijnej" **wycofali się pierwsi — socjaliści.** Widać to z „Robotnika", który po artykułach p. Czapińskiego wzywających do **przeprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa,** teraz, zacierając za sobą ślady, oświadcza:

„Trzeba przejść do porządku dziennego nad tą kwestią, którą i tak za długo zajmowała i rozjątrzała opinię publiczną.

Dzisiejsze państwo potrzebuje kościoła dla siebie — i stosunku tego nie wstrząśnie wawelski wypadek. Ale nie wolno zapominać, że nikt i dla żadnych względów nie może — tak, jak to lekkomyślnie zrobiło bardzo wielu ad hoc — **stawiać zasadniczo żądania wykonania każdego przejawu woli Głowy Państwa, bez względu na dziedzinę.** Stan taki byłby bowiem przejawem dzikiego cezaryzmu, — stałby się kopaniem grobu wszelkiej wolności i **przygotowaniem najgroźniejszych kajdanów i niewoli".**

Zmiana frontu przez socjalistów nikogo nie cieszy. Po prostu **nie są oni już dzisiaj siłą, któraby się liczyła w ogólnym rachunku społecznym.**

Z kraju.

Dom runął w Sosnowcu. Wskutek podziemnego wstrząsu obsunęła się w Sosnowcu ściana domu przy ul. Konopnickiej 71. Pod gruzami walącej się ściany znalazła się Genowefa Strojek, która doznała tak ciężkich obrażeń, iż wkrótce po tym zmarła. Wstrząs wywołany został najprawdopodobniej robotami górniczymi w jednej z kopalń.

Do prac żniwnych „na Saksy". Na terenie powiatu konińskiego odbywa się werbunek robotników rolnych, którzy wyjadą w liczbie około 1000 osób na sezonowe roboty rolne do Niemiec.

Zabity odłamkiem kamienia młyńskiego. W młynie Franciszka Mazankiewicza w Tuchowie skutkiem panujących upałów nastąpiło pęknięcie kamienia młyńskiego, którego odłamki ugodziły 21-letniego robotnika Władysława Mikosa tak nieszczęśliwie, że zginął na miejscu.

Porwana przez cyganów. W obozie cygańskim pod Lubartowem zatrzymano 11-letnią dziewczynkę, Austę, która zeznała, że porwano ją przed 7-miu laty, w chwili, gdy rodzice byli w kościele. Dziecko nie pamięta jednak, jak się nazywa i gdzie mieszkają jej rodzice. W związku z tym aresztowano przywódcę obozu cygana Jana Osipowa.

15 tys chłopów na poświęceniu sztandarów ludowych. Na poświęceniu trzech sztandarów kół Stronnictwa Ludowego w Zarzeczu koło Jarosławia wzięło udział około 15 tys. uczestników z 61 sztandarami. Ogólną uwagę zwracała sekcja kobiet z jednego koła z Pełniatycz, licząca około 300 kobiet. Po mszy św. odbyła się defilada i publiczne zgromadzenie, na którym uchwalono domagać się zrealizowania uchwał nowosieleckich.

Dzieci wpadły do studni, — rodzice odebrali sobie życie z rozpaczy. We wsi Wolicy pow. jasielskiego do studni wpadł 4-letni syn gospodarza Gajdy Jędruś. 12-letnia Helenka, ratując brata, utonęła razem z nim. Zrozpaczeni rodzice popełnili samobójstwo podcinając sobie kosą żyły u rok i krtani.

Ile zarabiają chałupnicy - kilimkarze. W okręgu kosowskim na Huculszczyźnie pracuje około 6 tys. chałupników. Zarobek ich wynosi tylko około 40 złotych miesięcznie. Nadkładcy płacą po 1 zł 50 gr do 3 zł 50 gr za 1 metr kw kilimu. Miejscowa jedyna spółdzielnia płaci od 5 do 8 zł za 1 m kw. Chałupników owych wyzyskują oczywiście żydzi. Potężniejszy ruch spółdzielczy winien naszym zdaniem wyprzeć nieuczciwą i wyzyskującą pracę chałupnika i konkurencję żydowską.

Akt oskarżenia przeciw Doboszyńskiemu

będzie zmieniony.

Według obiegających w Krakowie pogłosek, **akt oskarżenia przeciwko inż. Doboszyńskiemu ma być zmieniony.** Sam proces, jak uprzednio przed sądem przysięgłych, odbędzie się **w kadencji jesiennej.** Oskarżenie ma popierać powtórnie prok. Szypuła. **Pogłoski, jakoby proces inż. Doboszyńskiego miał być przeniesiony poza Kraków, nie znajdują potwierdzenia.**

Akt oskarżenia przeciw znanemu działaczowi socjalistycznemu drowi Drobnerowi znajduje się na ukończeniu. **Nie jest wykluczone, że proces dra Drobnera odbędzie się również w jesiennej kadencji sądu przysięgłych.** Oskarżać ma prok. Szypuła.

Jak wiadomo, w poprzednim procesie Doboszyńskiego wyszło na jaw, że dr Drobner publicznie wygłaszał hasła antypaństwowe, a na **jawnych posiedzeniach krakowskiej rady miejskiej wzywał do palenia kościołów!...**

Zemsta nauczycielki-żydówki

B. kurator lubelski na zasłużonej emeryturze.

Afera szkolna w Chełmie lubelskim, rozpanoszenie się żydów i lewicowych pedagogów z pod znaku Z. N. P. ciągle przypomina o sobie. Ostatnio prasa donosi o niezwykłym fakcie **zemsty ze strony nauczycielki-żydówki w czasie egzaminów dojrzałości** w gimnazjum im. Czarnieckiego w Chełmie. Wśród abiturientów był uczeń Staszewski, znany z czasu sprawy chełmskiej jako główny świadek składający zeznania obciążające członków Straży Przedniej, a szczególnie osławionego ucznia Łagodę i żydów nauczycieli.

Staszewski był uczniem dobrym i przykładnym. Wśród grona profesorskiego cieszył się dobrą opinią. Nikt z gimnazjum nie przypuszczał na chwilę, że Staszewski padnie na maturze. A jednak **padł, otrzymując od żydówki-nauczycielki Lorberówny stopień niedostateczny z... historii.**

Fakt wykładania historii polskiej przez żydówkę-nauczycielkę pozostawia wiele do myślenia, a społeczeństwo jest z tego powodu bardzo zaniepokojone.

Czas, aby ministerstwo oświaty **doprowadziło do porządku stosunki w gimnazjum chełmskim i oczyściło je z naleciałości żydowskich.**

W związku ze sprawą chełmską pozostaje sprawa b. kuratora lubelskiego Lewickiego. Jak donosi „Głos Lubelski", po zwolnieniu p. Lewickiego ze stanowiska kuratora i po znanej mowie min. Świętosławskiego w Sejmie, **sfery ZNP zapowiadały, że zwolnienie p. Lewickiego z Lublina stanie się dopiero wstępem do wspaniałej jego kariery w szkolnictwie.**

P. min. Świętosławski w Sejmie wyraził nadzieję, że **p. Lewicki szybko oczyści się z postawionych mu zarzutów.**

Teraz widać, że się **p. Lewicki z zarzutów nie oczyścił**, bo nie tylko, że kariery nie zrobił, ale pozostaje na bruku.

Jak twierdzą powszechnie, **p. Lewicki przeszedł po prostu na emeryturę i zamieszkuje obecnie w Puławach.** Takie zakończenie kariery w szkolnictwie równa się dla p. Lewickiego zupełnej klęsce. **Kiedy pójdą w jego ślady jego podwładni z Chełma?**

Skończyło się z albumami i laurkami!

P. premier zakazał kolportażu w urzędach.

Prezes rady ministrów gen. Sławoj-Składkowski wystosował do wszystkich ministrów **okólnik w sprawie kolportażu i sprzedaży wydawnictw w urzędach i instytucjach państwowych.** W okólniku czytamy:

Kolportaż i rozprzedaż różnych wydawnictw (książek, broszur, czasopism, albumów itp.) przez instytucje społeczne i osoby prywatne wśród urzędów instytucji administracji państwowej i ich pracowników **przybiera niejednokrotnie formy niewłaściwe, zakłóca tok urzędowania i przynosi szkodę dla interesu publicznego.** Z drugiej strony zalecanie wydawnictw przez władze niekiedy wykorzystywane jest również do nadużyć, narażających na szkodę interesy prywatne, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy agenci danego wydawnictwa, dzięki posiadanym w swych rękach zaleceniom urzędów, **wywierają zdecydowany nacisk zarówno przy uzyskiwaniu płatnego materiału informacyjnego do tego wydawnictwa jak i przy jego rozprzedaży.**

W związku z tym:

1. w urzędach i instytucjach państwowych **kolportaż i rozprzedaż wydawnictw są zasadniczo niedopuszczalne;**

2. w wypadkach szczególnych władze centralne mogą stosować wyjątki od powyższej zasady, zawiadamiając o tym podległe organa; **wywieranie nacisku ze strony kolporterów i sprzedawców nie powinno być w żadnym wypadku tolerowane.**

Powyższe zasady mają być również wprowadzone **do samorządów.**

Ze świata.

— **Córka ministra japońskiego — katoliczką.** Podczas tegorocznych Zielonych Świąt przyjęła chrzest córka znanego ministra finansów i b. premiera rządu, Takahashi Korokyo, którego ubiegłego roku podczas rozruchów zastrzelono. Ojciec neofitki Teresy, bardzo doceniał wychowanie, jakie daje klasztor katolicki, dlatego też od wczesnej młodości córkę swą umieścił w katolickim instytucie wychowawczym w Tokio, prowadzonym przez siostry zakonne.

— **Olbrzymie nadużycia wśród przywódców bezbożników sowieckich.** Na skutek doniesienia centralnej rady ligi bezbożników GPU dokonało rewizji w mieszkaniach kilku przywódców ruchu bezbożniczego w okolicy Leningradu. Rewizje te wykazały, że bezbożnicy ci dopuścili się nadużyć na ogólną sumę przeszło 600.000 rubli.

— **Bohaterska śmierć księdza.** Ksiądz Caroni, proboszcz z Attiglione, we Włoszech, chcąc ratować 9-letniego ucznia, tonącego w Tybrze, rzucił się w ubraniu w nurty rzeki. Niestety obaj, porwani wirem, utonęli. Bohaterska śmierć księdza Caroniego wywołała olbrzymie wrażenie w całej okolicy.

— **W porcie Cagliari (Sardynia) zarzucił** kotwicę okręt szkolny marynarki polskiej „Iskra". Nastąpiło serdeczne powitanie załogi przez ludność.

— **Liczba bezrobotnych w Anglii** wynosi obecnie 1.356.598 osób, czyli w porównaniu z ubiegłym miesiącem zmniejszyła się o 94.7°2.

— **Napewno Irlandczyk.** W pewnej miejscowości w Anglii żył dziwak, który uznawał tylko kolor zielony. Przez pięćdziesiąt lat nosił tylko zielonego koloru ubrania, koszule i kapelusze, używał okularów z zielonym szkłem. Umarł przy posiłku i to w chwili, gdy jadł zielony szpinak.

— **Policja węgierska udaremnia pobicie nowego rekordu.** Jeden z Węgrów, chcąc koniecznie stać się głośnym na cały świat, postanowił pobić rekord, przebywając bez przerwy w gorącym źródle w miejscowości kąpielowej Debrecin. Cztery dni wzbudzał podziw setek ciekawych, oglądających ten niezwykły wyczyn i kto wie, jak długo byłby jeszcze sterczał, gdyby nie policja, która siłą wyciągnęła go ze źródła.

— **Wyniki wyborów w Irlandii.** Według ostatnich wyników wyborów, stronnictwo De Valery uzyskało taką ilość mandatów, co wszystkie inne stronnictwa razem. De Valera uzyskał 69, Cosgrave 48, laburzyści 13 i niezależni 8.

Śmierć przywódcy komunistów włoskich.

W więzieniu włoskim zmarł założyciel i przywódca Komunistycznej Partii Włoch, Antoni Gramsci. Zmarły pracował najpierw w organizacjach socjalistycznych, następnie był twórcą i kierownikiem Komunistycznej Partii Włoch.

Jacek Brzezina.

?TOWARZYSZ NR. 105

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

42)

Możliwe, że Nikolewa była na służbie sowieckiej, lecz sławnym nr 103 na pewno nie była. Gdzieżby taka gruba baba... A tym bardziej Freddie. Bezwzględnie był podejrzany, lecz to jeszcze mało. Zresztą o niczym nie mógł się dowiedzieć i nie dowiadywał się. Cood pisał już do Londynu z zapytaniem, czy historia opowiedziana mu przez Downinga, jest prawdziwa. Nie dostał jeszcze odpowiedzi, lecz nie spodziewał się po niej niczego nadzwyczajnego.

Liczył się jednak z tym, że te tajemnicze nici, opasujące i krępujące całą jego akcję i pracę, w końcu pękną. W końcu uchwyci jedną z nich i po niej dojdzie do sedna rzeczy. — Trzeba było tylko dobrze uważać i jeszcze lepiej pilnować się. Cood bowiem nie wątpił, że życie jego wisi na włosku. Gdy Einhorn i tajemniczy nr 103 spostrzegą, że zanadto posuwa się naprzód w swej pracy, że staje się dla nich zbyt niewygodny, nie będą przebierać w środkach! Lecz właśnie o to mu chodziło. O to nieprzebieranie — gdyż wiedział z doświadczenia, że właśnie w takich chwilach ludzie popełniają błędy. Trzeba było tylko wykorzystać te błędy, nie narażając przy tym życia swego ani wolności na niebezpieczeństwo. Do tego trzeba było mieć spryt i silne pięści, a Coodowi Pan Bóg i jednego i drugiego nie pożałował.

Wytrwać tylko, nie załamać się, nie stracić nerwów i nie zrezygnować, mówił do siebie wiedząc, że przeciwnik czeka tylko na chwilę zwątpienia lub rezygnacji. Nie można było do tego dopuścić. Trzeba było pobić wroga spokojem i cierpliwością.

Cierpliwość stała się więc głównym hasłem Cooda. Nią właśnie postanowił zgnębić przeciwników. Jako środki pomocnicze miały służyć prowokacja i pozorna nieostrożność. Cood wierzył, że stosując tę metodę musi wygrać. Żyd Einhorn miał w sobie za dużo wschodniej krwi, by nie dać się w pewnej chwili jej ponieść. A towarzysz nr 103? To była tajemnica. Jednak i ją miał nadzieję rozgryźć w najkrótszym czasie.

Z myśli swych nie zwierzył się nawet Joan. Zaczął się bać własnego cienia, czasem nawet zastanawiał się, czy sam nie jest przypadkiem owym nr. 103? Słyszał o tajemniczych przemianach osobowości, o działaniu halucynacji i innych podobnych metamorfozach.

Ten stan wiecznego naprężenia umysłu dawał mu jedną pociechę. Mianowicie przestał myśleć o Joan jako o kobiecie-żonie. Zdawało mu się, że wyleczył się już z tego dziwnego uczucia, jakie miał dla tej złotowłosej kobiety. Tak mu się tylko zdawało, gdyż uczucie to jednak było silniejsze od niego. Chwilowo w owym okresie zdławione, miało wybuchnąć w chwili zupełnie nieoczekiwanej. Cood jednak nie miał pod tym względem doświadczenia. Gdyby je miał, nie wierzyłby pozorom i postarałby się na przyszłość silniej obwarować swoje serce i uczucie. Nie znał dobrze kobiet, nie miał na to zbyt wiele czasu i tym bardziej nie znał swojego serca.

Chwilowo jednak o niej nie myślał. Miał głowę pełną planów, które rozpatrywał z drobiazgową dokładnością, w pewnym stopniu rozkoszując się nimi, zawartym w nich niebezpieczeństwem i ryzykiem oraz pragnieniem ostatecznego zwycięstwa.

Jednak nawet najlepiej opracowane plany posiadają luki. Nie brakło ich również w pociągnięciach Cooda.

Pierwszym kardynalnym błędem było niezainteresowanie się głębsze życiem prywatnym Frathera. Cood sądził, że kogo jak kogo, ale swego zastępcy może być pewny. Miał to gorzko odpokutować. Zapomniał o tym, że gdy ktoś ma kłopoty finansowe, w ostateczności chyba zwraca się do swoich przełożonych, w większości zaś wypadków unika tego.

Drugim błędem było przyjęcie zaproszenia na polowanie na tygrysy, które miało się odbyć w majątkach Husseina Zade, człowieka posądzanego o stosunki z Sowietami. Jednak Cood był zapalonym myśliwym i nie potrafił odmówić sobie przyjemności zapolowania na rzadki okaz tygrysa mazanderańskiego.

ROZDZIAŁ XV.

Warchlak czy odyniec?

Dwa samochody przedzierały się z trudem po wąskiej i wyboistej drodze. Splątane w górze ramiona gałęzi tworzyły kopułę słabo przepuszczającą światło. Nieprzenikniona dżungla rozpościerała się wokoło. Drzewo przy drzewie, dziwnie srebrno-zielone krzaki, liany niczym węże pnące się ku górze. Jakieś blade, anemiczne kwiatki obsypywały krzewy, gęsto przykucnięte koło olbrzymów leśnych. Tu i tam z poplątanego gąszcza strzelał pod niebo jakiś olbrzym świata roślinnego obwieszczony masą lian, niby pojedynczymi, grubymi włosami. Korony tych drzew były rajem dla różnego rodzaju ptaków, których gniazda setkami oblepiały grubsze i cieńsze gałęzie. Prócz warkotu motorów ciężko pracujących pod górę, żaden głos nie przerywał ciszy. Gdyby nie ptactwo, można by pomyśleć, że żadna żywa istota nie mieszka w tych odludziach. Gdyby nie gąszcz, można by było ujrzeć stąd jasne brzegi morza Kaspijskiego, liczne wioski kryte słomą sitowia, drewniane bungalowy stojące na samym skraju dżungli, szerokie i bagniste, szmaragdowe pola ryżowe zryte racicami dzikich świń.

Droga przez dżunglę stawała się coraz gorsza i zdawała się nie mieć końca. Koleiny i głębokie wyboje groziły w każdej chwili złamaniu osi lub w najlepszym wypadku resoru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla Naszych Pań

List z Warszawy.

Wakacje stolicy.

Warszawa, w lipcu.

Warszawa z dniem każdym coraz bardziej pustoszeje. Kto tylko żyw, komu warunki finansowe i wolny czas na to pozwalają **wyjeżdża ze stolicy.** Dzieje się to w tempie przyśpieszonym, gorączkowym i niemal w popłochu. Po pierwszym, dworce kolejowe milionowego miasta przedstawiały taki wygląd, jakby to się działo w sam dzień ogłoszenia mobilizacji wojennej.

Szczęśliwy był nie tylko ten, kto miał miejsce, ale też w ogóle każdy, któremu **udało się szczęśliwie dostać do ponad miarę wypełnionych pociągów.** Dyrekcja kolejowa miała tylko jedną odpowiedź: nie mamy taboru, nie mamy więcej lokomotyw i wagonów. Dobre interesy robili kupcy warszawscy. Trzeba bowiem wiedzieć, że **warszawianka nie ruszy się z miejsca bez wypełnionych wielkich kufrów.** A przecież wiele rzeczy trzeba było kupić nowych, wiele uzupełnić. To też ruch w sklepach był wielki. Bardzo wiele osób wyjechało nad morze i w góry W jednej tylko miejscowości podwarszawskiej tj. **w Urlach zanotowano ponad 6 tys. letników.** W ogóle we wszystkich miejscowościach kuracyjnych ruch jest bardzo ożywiony. Rok bież. uważany jest za bardzo pomyślny. Wyjazdom letniskowym i urlopowym sprzyja **przepiękna upalna pogoda.** Nie brak też ludzi, którzy po pokonaniu wszelkich trudności wyjeżdżają dość licznie zagranicę, szczególnie do Francji, Czechosłowacji lub Jugosławii, uważając nie bez pewnej słuszności, że tam jest taniej.

Każdego dnia przyglądam się z wielkim zainteresowaniem, jak **przez ulice Warszawy ciągną długie szeregi młodzieży żeńskiej i męskiej, będące w przejeździe lub udające się na dworzec.** Że młodzież nasza żyje dziś w bardzo trudnych warunkach, ale też pod względem wykorzystania miesięcy letnich i zimowych wyprzedziła ona wszystko to, co było w ogóle do pomyślenia przed wojną. Za „naszych czasów" nie doceniane było tak dobroczynne działanie słońca, wód i gór. Nie było też odpowiednich organizacyj społecznych, któreby ten ruch popierały. Sama idea sportu była jeszcze w powijakach. Harcerstwo dalekie było od zainteresowań ze strony młodych dziewcząt, a sokolstwo żeńskie dopiero teraz przeżywa swój rozkwit. Bez tego ruchu sportowego, nie byłoby też tak wielkiego zainteresowania do spędzenia wszystkich, możliwie wolnych chwil na powietrzu i na łonie natury.

I młodzież nasza obecnie może się wyżyć. Możemy jej z całego serca pogratulować i nie zazdroszcząc, bo się im to należy. Zauważyć musimy, że rząd ze swej strony w miarę możności popiera akcję jeśli już nie pełnych kolonii dla dzieci, to przynajmniej półkolonii. W samej tylko wielkiej Warszawie **17 tys. dzieci korzysta z 6 tygodniowych półkolonii wypoczynkowych, otrzymując należytą opiekę i zdrowy posiłek.**

Słabo więc pulsuje obecnie życie w stolicy. Brak też większych atrakcyj. W kinach jest duszno, kawiarnie warszawskie również mają bardzo słabą wentylację. **Ogródków kawiarnianych na modłę Poznania i Bydgoszczy tj. w lepszym stylu nie mamy.** Do teatrów publiczność nawet w okresie sezonu uczęszcza dość wstrzemięźliwie, więc też zamykają one po kolei swoje podwoje. Opera miała grać przez całe lato, jednak nie widać najmniejszej inicjatywy w tym kierunku. **Nasza największa scena muzyczna zakończyła sezon grubym deficytem,** nic też dziwnego, że dyrekcja boi się dalszego ryzyka. Powiększa sie przez to grono bezrobotnych braci aktorskiej i personelu technicznego.

Z. Zaw.

Trykot i wełna w lecie.

Moda letnia w całej pełni sezonu przynosi coraz to inne nowości, które początkowo wchodzą niespostrzeżenie, jednakże z biegiem czasu stają się tak popularne, że nie ma później pani, któraby jakiegoś nowego gatunku lub koloru nie miała.

Tak się miała też w pierwszych dniach lata sprawa **z trykotem i wełną.** Sukienki trykotowe nosimy obecnie nie tylko jesienią i zimą, ale nawet latem. Nici bawełniane, jedwabne, lniane, oraz różnego rodzaju przetykane **wełny cieniutkie znajdują coraz więcej kupujących pań, które na szydełku, na drutach lub też maszynowo wykonują sweterki, bluzki, sukienki i kostiumy.**

Najnowsze fasony uwzględnione zostają przy robotach ręcznych, przez co tego rodzaju garderoba jest bardziej odrobiona, indywidualną i wygląda efektownie.

W czasie urlopów, podróży i wycieczek są sukienki szydełkowe o tyle więcej praktyczne, że się zupełnie nie duszą i nie tracą fasonu.

Pierwsza sukienka od lewej, o fasonie czysto sportowym zrobiona jest na szydełku z lnianych nici.

Druga spódniczka jest z **gładkiej, cienkiej bawełny,** zaś bluzeczka w pasy z dwóch kolorów.

Spiwór dla zwolenników campingu.

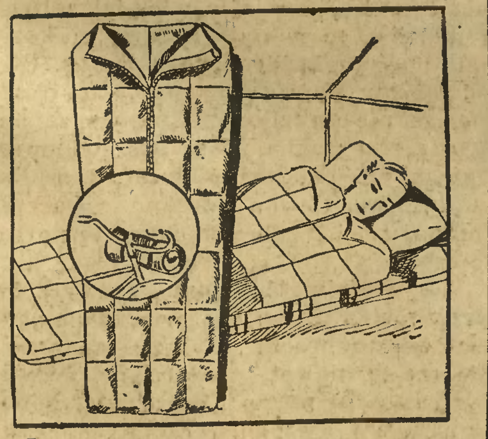

Należałoby wpierw, zwłaszcza w Polsce, **rozpowszechnić wśród rozleniwionych mieszkańców miast zamiłowanie do urządzania większych wycieczek i życia obozowego.**

Prostota i praktyczność są kardynalnymi warunkami życia sportowego. Wprawdzie na wyjazd, chociażby jednodniowy trzeba zabierać sporą walizę rzeczy niezbędnie potrzebnych, ale po uwzględnieniu najnowszych wynalazków praktycznych, odrzucimy niejeden zbędny ciężar z plecaka czy walizki.

Ostatnio rozpowszechnia się coraz bardziej tzw. **śpiwór,** który jest podczas dłuższych wycieczek wprost nieoceniony, gdyż jest w nim ciepło i powietrza wpuszcza się dowolną ilość.

Właśnie z tego ostatniego powodu, zwinięty śpiwór zajmie mniej miejsca, niż normalny wełniany pled.

Kiedy i jak jeść owoce?

Owoce są pokarmem bardzo zdrowym; surowe posiadają w dodatku wiele zalet, zwiększających ich wartość w porównaniu z owocami gotowanymi; ale owoce surowe mogą spożywać tylko ludzie, posiadający zupełnie zdrowe żołądki i jelita, podczas gdy **owoce gotowane jeść mogą nawet ludzie osłabieni, starzy i chorzy.**

Owoce, które spożywamy na surowo muszą być zupełnie dojrzałe. **Przed jedzeniem trzeba je doskonale obmyć i najlepiej gorącą wodą.** Gryźć należy owoce bardzo dokładnie i połykać dopiero wówczas, gdy zostały doskonałe zmieszane ze śliną, gdyż ta odgrywa dużą rolę w trawieniu owoców. Nie powinno się jeść zbyt wiele naraz owoców surowych. Nie należy też pić bezpośrednio po ich zjedzeniu wody.

Kiedy jeść owoce? Oto najlepiej po spożyciu posiłku regularnego, to znaczy po śniadaniu, obiedzie czy kolacji. Wyjątek stanowią świeże soki owocowe, na przykład sok z pomarańczy ma być doskonałym środkiem do pielęgnowania cery.

Osoby, posiadające wrażliwy żołądek lub jelita, nie powinny jadać surowych owoców. Mogą natomiast bez obawy jeść owoce gotowane w postaci kompotów, jako lekko strawne i zawsze dla zdrowia korzystne.

Sztuka przyrządzania... kartofli.

Kartofel jest najpospolitszą jarzyną, stanowi on podstawową potrawę i znajduje się tak na bogato zastawionym stole, jak i na najbiedniejszym nawet. Właściwości kartofla należy jednak umiejętnie wykorzystywać, a **potraw można z niego robić bez liku niemal.** Dobroć kartofla zależna jest także jedynie od **sposobu przyrządzania.**

Kartofel po obraniu i kilkakrotnym wypłókaniu i nalaniu zimną wodą, posolony ustawia się na silnym ogniu. Gotuje się je pod przykryciem, wrzuciwszy do garnka gałązkę kopru lub pietruszki. Gdy kartofle są już miękkie, odcedzić z wody i potrząsnąwszy naczyniem, zostawić na blasze do zupełnej sypkości. Jeśli podajemy je w całości na stół, wkładamy do garnka świeżego masła, lub polewamy już roztopionym.

Młode kartofle należy skrobać tępym nożem lub umyte dobrze posolić ziarnistą solą i wycierać w ścierce tak długo, aż cała skórka zejdzie. Nie trzymać długo w wodzie, lecz po gruntownym opłókaniu nalać wodą i gotować 20 minut pod przykryciem. Gdy naciśnięte widelcem się rozłupią, wodę odlać, dodać usiekanej pietruszki i podać. Młode kartofle doskonale smakują wydrążane. To też po obraniu dużych i wymyciu, powykrawać z nich odpowiednią łyżeczką małe i okrągłe kulki, ugotować i podać jak wyżej.

Wydrążane kartofle zastępują zimą młode i służyć mogą za ozdobę do mięsa. Można także po ugotowaniu obsmażyć je w maśle na rumiano.

Kartofle obierane piecze się w ten sposób, że wyciera się je, posoli się na wierzchu i wkłada do gorącego pieca; (dobrze przedtem umytego), a potem obracać stale; aby skórka była chrupiąca, trzeba wentylatory otworzyć. Podać w ułożonej serwecie i postawić na stole masło i sól. Pieczone po hiszpańsku różnią się tym, że, gdy są już prawie miękkie, należy rozkroić na połówki i na każdej ułożyć mały pomidor (z którego ścina się czubek i wybiera pestki). Posypać solą, parmezanem lub tartą bułką, polać gorącym masłem i zapiec w gorącym piecu przez kwadrans.

Pisma kobiece.

Lipcowy numer „Przeglądu Kobiecego" wydany jest pod znakiem słońca, plaży i zielonego karnawału. Modele jedno i dwubarwne, opisy w języku polskim oraz ciekawostki ze świata filmu, kobiecego i domowego składają się na interesujący numer lipcowy. „Przegląd Kobiecy" wychodzi w Warszawie, ul. Długa 45, w Bydgoszczy u Gieryna.

Muzeum fordowskie.

W pobliżu zakładów Forda w Dearborn w stanie Michigan istnieje muzeum postępu i techniki, zbudowane za pieniądze wielkiego przemysłowca. Muzeum zajmuje przestrzeń 32.500 metrów kwadratowych. Fronton gmachu jest kopią trzech amerykańskich budowli historycznych, pałacu niepodległości, ratusza w Filadelfii i gmachu kongresu. Trzy zupełnie odrębne style potrafiono tak sharmonizować, że tworzą one wspaniałą, monumentalną całość.

W muzeum fordowskim można śledzić, dzięki umiejętnie dobranym eksponatom, wykresom, ilustracjom, — rozwój rolnictwa, przemysłu i transportów od czasów przedhistorycznych do chwili ostatniej. Osobny dział przeznaczono dla instrumentów i narzędzi rolniczych, od prymitywnej sochy do nowoczesnego traktora. W innym dziale muzeum podziwiać można kolekcję lokomotyw i pociągów od najpierwotniejszego ich typu do ostatnich modeli.

Ilość samolotów, zgromadzonych przez muzeum Forda, wystarczyłaby dla stworzenia floty powietrznej małego państewka. W muzeum imienia Henryka Forda nie mogło oczywiście zabraknąć samochodów. Podziwiać tam można w osobnym pawilonie pierwsze wozy daimlerowskie, konstrukcją mało różniące się od zwykłych kabrioletów, oraz ostatni model luksusowego Forda, noszącego seryjny numer 25 milionów.

W parku, otaczającym muzeum, podziwiać można szereg gmachów historycznych, zakupionych przez Forda w różnych częściach kraju, przeniesionych do Dearborn i skopiowanych z idealną wiernością. Znajduje się tam sala trybunału stanu Illinois, w którym późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych, Abraham Lincoln, wygłosił swą pierwszą mowę adwokacką.

Osobny pawilon poświęcony jest wynalazkom Edisona, dla którego Ford żywi prawdziwy kult. Przed 41 laty, gdy Ford był jeszcze biednym początkującym przemysłowcem, Edison zachęcał go do wytrwania na tej drodze. W pawilonie Edisona oglądać można zrekonstruowane ze wszystkimi szczegółami pierwsze laboratorium wielkiego wynalazcy, zainstalowane w Menlo Park (New Jersey). Naprzeciwko laboratorium znajduje się odbudowany ze wszystkimi szczegółami pensjonat, w którym młody Edison mieszkał. Ford posunął swój kult dla Edisona do tego stopnia, że dużym nakładem pracy i pieniędzy zdołał odtworzyć wszystkie etapy twórczej pracy wynalazcy. W poszczególnych salach pawilonu zgromadzono nie tylko przedmioty, z którymi stykał się Edison, ale nawet ziemię i rośliny z Menlo Park oraz z Fort Myers na Florydzie, gdzie znajdowało się ostatnie laboratorium Edisona.

Za parkiem muzealnym ciągnie się rozległy teren, przeznaczony na ogródki działkowe dla robotników i pracowników, zatrudnionych w zakładach „króla samochodów" amerykańskich.

• • •

Motoryzcja w tempie amerykańskim.
6.000 wozów dziennie.

Zakłady Forda wytwarzały rocznie półtora miliona aut. Ford, niezadowolony jeszcze z tak daleko posuniętej produkcji, przeprowadził obecnie cały szereg zmian i powiększeń w swoich olbrzymich fabrykach w Detroit, tak, aby w przyszłości móc tę pierwszą cyfrę wytwórczości rocznej podwoić. Już w ciągu pierwszych 4 miesięcy roku bieżącego produkcja wozów w detroickich fabrykach Forda tak wzrosła, iż wynosi ona obecnie 6.000 aut dziennie!

Jak olbrzymie są możliwości fabryk Ford'a, trudno sobie w Europie zdać z tego sprawę. Wystarczy np. podkreślić fakt, iż zakłady te konsumują rocznie trzy razy tyle wody, co trzy wielkie miasta: Waszyngton, Detroit, Cincinnati. Tabor kolejowy (własny) złożony z 19-tu lokomotyw i 1400 wagonów oraz flota, złożona z 30 statków, obsługują zakłady Ford'a w zakresie transportu surowców i fabrykatów. W ciagu kilku ostatnich lat połowa maszyn i obrabiarek została zastąpiona przez nowe modele, co pociągnęło za sobą wydatki w sumie 217 milionów dolarów.

Zakłady w Detroit posiadają własne koksownie, własne baterie kompresorów, własne gazownie, własne tartaki, huty szklane. Jest to gigantyczny konglomerat fabryk, który nie ma równego sobie nawet w Ameryce.

I. Z.

„Humanitaryści“.

Praga, w lipcu.

Bolszewicy lubią opowiadać o okropnościach „reżimów burżuazyjnych“, zwłaszcza o „zwierzęcych czynach faszystów“. Jedynym państwem, gdzie najwięcej „troszczą się o człowieka“ jest Z. S. R. R.

Niżej zamieszczamy opowieść naocznego świadka „bolszewickiej troskliwości“, który niedawno powrócił z czerwonej Syberii. Cudzoziemiec z obywatelstwa, choć Rosjanin z narodowości, był na Syberii zimą 1936 roku. Od tego czasu stosunek władzy do ludności nie uległ zmianie na lepsze. Aresztowania i rozstrzeliwania wodzów komunistycznych, bynajmniej nie położyły kresu aresztowaniom i zesłaniom na katorgę zwykłych, szarych obywateli sowieckich.

Oto co pisze ten świadek po powrocie z socjalistycznego kraju:

„Na stacji Mogocza wszyscy pasażerowie naszego pociągu wzdrygnęli się z przerażeniem, słysząc dzikie krzyki, które dochodziły ze stojącego obok pociągu. Z początku nie mogłem nawet zrozumieć: zdawało się, że to wycie zwierzęce. Lecz gdy wsłuchałem się, zrozumiałem powtarzające się słowo: „wody, wody“.

Zrozumieliśmy, że to wiozą zesłańców na wschód. Ostrożnie uchyliłem drzwi i kilka minut patrzyłem na ten straszny pociąg. Składał się on z wagonów towarowych. Drzwi wagonów zamknięte były na kłódki, lecz górne części pootwierane. Widniały w nich twarze aresztantów, którzy patrzyli w stronę naszego pociągu. Byli to młodzi ludzie, w wieku lat 18—35, krótko strzyżeni „pod maszynkę“. Twarze były ogromnie wychudłe i wynędzniałe. Aresztanci głośno wołali: „wody“, lecz konwojenci, głusi na te okrzyki, z karabinami w ręku stali koło pociągu i nie ruszali się z miejsca. Nigdy nie zapomnę tej straszliwej nienawiści, która wyzierała z oczu nieszczęśliwych aresztantów. Widać, że już dłuższy czas trzymano ich bez wody, doprowadzając niemal do szaleństwa.

Przyjrzałem się uważniej i przekonałem się, że pociąg z aresztowanymi musiał już stać na stacji od kilku dni. Można to było poznać ze stanu torów pod wagonami. Aresztowanych przewozi się w wagonach zamkniętych, z których nikt nie może wyjść do końca podróży. Wodę podaje się do wagonów przez specjalny, urządzony w drzwiach otwór; chleb zaś przez górne otwory w wagonie. Zamiast ubikacji, służy dziura w podłodze. Jak mi później opowiadano, w razie śmierci kogoś z aresztowanych nikt nie może... usunąć trupa z wagonu, bo klucze od wagonów posiada komendant całego transportu, składającego się z kilku pociągów, rozrzuconych po różnych stacjach.

Od pociągu z aresztowanymi buchały straszliwe wyziewy, których nawet my, nawykli w Z. S. R. R. do rozmaitych smrodów, wytrzymać nie byliśmy w stanie. Przekonany jestem, że w wielu wagonach obok żywych ludzi leżały rozkładające się trupy, co wywoływało ten okropny nie do zniesienia smród.

Jak później dowiedzieliśmy się, w pociągu wybuchł bunt aresztowanych. Wysunęli jakieś żądania i ogłosili głodówkę. Nie przyjmowali tego nędznego pożywienia, jakie im dostarczano, t. zn. chleba i po kilka kartofli na człowieka. Aresztowanych miano przewieźć do Bamłagu czy do Dałłagu na roboty przymusowe. Robotnicy byli tam bardzo potrzebni. Komendant pociągu wynalazł na buntujących się sposób: zatrzymał ich bez wody, „póki nie zmądrzeją“ na bocznicy stacji Mogocza“. A. P.

Oto raj bolszewicki!

Żywe panoptikum.

Niejaki mister Stanes w Nowym Jorku założył lokal, który nazwał „Żywe panoptikum“. Prasa nazywa lokal jego „miejscem tysiąca sensacyj“. Stanes angażuje na portierów, kelnerów, muzyków, garderobiane i t. p. tylko osoby łudząco podobne do wybitniejszych ludzi czasów obecnych i przeszłych. Rzecz oczywista, że pierwszeństwo mają sławy filmowe. Tak więc w lokalu Stanesa otwiera drzwi sobowtór Clarka Gable'a. Garderobę odbiera Marlena Dietrich i Katarzyna Hepburn, starszym kelnerem jest sobowtór Gandiego, którego zresztą ubrano w jego prymitywny strój. Orkiestrą dyryguje sobowtór Jana Straussa, a muzykę łudząco podobny do Beethovena gra na fortepianie. Majestatycznym krokiem przechodzi przez salę „Greta Garbo“, która w „żywym panoptikum“ pełni funkcję kelnerki, a sobowtór Jana Kiepury roznosi piwo. Pomysł Stanesa, mało zresztą smaczny, przyniósł mu moc pieniędzy. Lokal jego jest stale pełny.

Znikająca wyspa.

W oceanie Indyjskim na południe od Victoria, stanu, należącego do Australii, znajduje się maleńka wysepka, która co kilka lat znika w falach oceanu i po upływie pewnego czasu wynurza się znów na powierzchnię. Fenomen ten stwierdzono po raz pierwszy w 1928 roku. Od tego czasu wyspa zniknęła już trzykrotnie i trzykrotnie wynurzyła się z głębi wód. Uczeni badają istotę tego niezwykłego zjawiska.

Podziemny park samochodowy.

W Brukseli wybudowano podziemny park samochodowy dla pojazdów ciężarowych. Na placu tym może się pomieścić 100 do 150 wozów. Do pierwszej w nocy parkowanie samochodów jest bezpłatne. Dopiero po tej godzinie pobiera się odpowiednią opłatę.

Młodzież wiejska gra Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

W czasie swego pobytu na wystawie w Liskowie p. Marszałek Śmigły-Rydz słuchał z zainteresowaniem gry na piszczałkach, wykonanej przez synów gospodarzy Liskowa.

Dziwne imiona - dziwne nazwiska.

13 milionów Schmidt'ów na świecie.

(ak) Człowiek rodzi się i krótko po przyjściu na świat otrzymuje nazwisko dla odróżnienia go od innych ludzi. Nie wszystkim wiadomo, że wśród niezliczonej liczby nazwisk na świecie najczęściej powtarza się nazwisko Schmidt — w Niemczech i w Austrii, mające swój odpowiednik w krajach anglosaskich: Smith i Smyth. Pewien Anglik, również nazwiskiem Smith, poświęcił kilka lat i dużo pieniędzy na to, ażeby zbadać, ile ludzi na świecie prowadzi jego nazwisko, względnie nazwisko Schmidt'ów. Wynik był istotnie zdumiewający. Okazało się bowiem, że Schmidt'ów, czy Smith'ów jest na świecie obecnie z górą 13 milionów.

Nie łatwą oczywiście jest rzeczą odróżnić tu jednego od drugiego. Pewien zakłopotany ojciec, celem uniknięcia pomyłek nadał swemu synowi imię z liczbami, tak że pełne jego nazwisko brzmi Willie 5/8 Smith. Odznaczony tym niezwykłym imieniem Mr. Smith zajmuje stanowisko dyrektora szkoły w Clinch County w stanie Georgia (w Stanach Zjednoczonych). Wychodząc z podobnego założenia rodzice innego noworodka z rodziny Smith'ów w Lincoln dali synowi swemu imię Alfa-Omega (z greckiego oznacza: początek i koniec). Tak samo w sposobie pisania nazwisk napotykamy na różne niespodzianki. W Anglii żyje jakiś mister Francis Stanhope Pitt-Taylor. Dziwak ten nazwisko swoje zaopatruje w znak równaniu dlatego, gdyż nienawidzi z głębi duszy myślnik, dzielący zazwyczaj nazwiska kombinowane. Uważa on bowiem, że myślnik oznacza zarazem minus, a minusem nigdy być nie myśli. Drugi Anglik pragnąc dokuczyć pewnemu urzędnikowi stanu cywilnego, z którym żył na stopie wojennej, nadał synowi swemu następujące imiona: Chusan Rishaithaim Maher Shalal-Hash-Baz Dodo Maksymilian.

Przypuszczać także należy, że ojciec tego noworodka był Szkotem.

Częstokroć w imionach odźwierciedla się reakcja rodziców na kwestię przyjścia na świat potomstwa. Tak np. pewna rodzina angielska nadała swemu jedenastemu dziecku imię Finis (koniec, czy „już dosyć!“), inna zaś rodzina nadała dziecku imię No (nie).

W Detroit pewien robotnik, zatrudniony w fabryce samochodów Forda, synowi swemu dał imię — Henry Ford. W Los Angeles podczas trzęsienia ziemi urodziła się rodzinie Dickerson córeczka. Dla upamiętnienia katastrofalnego trzęsienia ziemi w chwili przyjścia na świat córeczki, rodzice nadali jej imię Earthquale, co w angielskim oznacza właśnie trzęsienie ziemi.

Mamy nazwiska długie lub krótkie. Najkrótsze bodaj posiada Mister Stuart X z Oakland w Kalifornii. Mr. Fu Te J, student chiński w Cornell, tak samo nie potrzebuje się skarżyć na zbyt długie nazwisko. Również i przewodniczący trybunału dla spraw o wyjątkowym znaczeniu w Szanghaju sędzia Ny. Najdłuższe nazwisko zdaje się mieć dziewczyna z Cuyuapo na wyspach Filipińskich. Nazwisko jej brzmi: Palmaristerisisimalu zmindanicia Fernando. Nie mniej długie ma Mr. Glafkos Pappatheodonokomuundoronicolucopous z Pontiac, Michigan.

W Londynie mieszka jakaś stara panna nazwiskiem Pepper, mająca wielką liczbę imion. Są to imiona następujące:

Ann Bertha Cecilia Diana Emily Fanny Gertrude Hypatia Inez Jane Kate Lousa Maud Nora Ophelia Pythia Quince Rebecca Starkey Teresa Ulysses Wenus Winifred Xenophon Yetta Zenus.

Jak widzimy, zastąpiona jest każda litera alfabetu.

Pisanie nazwiska czasami wielkie robi trudności. I tak niedawno sąd w Chicago celem zadośćuczynienia wymogom ustawy sporządzić musiał akta w sprawie Kerekaos Keriakopoulos Kerikas Keriakopoulos wzgl. Kereakas Kiriakipoulos wzgl. Kerikas Kiliokopoulos wzgl. Keverkos Kerekopolous.

To by się przydało i u nas...

W Anglii wprowadzono w miastach nakaz oświetlenia tabliczek z napisami ulic. Tabliczki na narożnikach i skrzyżowaniach ulic są przezroczyste i oświetlone od wewnątrz.

Nowoczesne wodolecznictwo

U schyłku czerwca obchodzono w Niemczech 40-lecie zgonu ks. Sebastiana Kneippa, twórcy wodolecznictwa. W świecie lekarskim nazwisko ks. Kneippa wymawiane jest z prawdziwą czcią i uznaniem. Metody jakie stosował zasłużony duchowny, przetrwały do czasów dzisiejszych, stając się podstawą leczenia.

System ks. Kneippa polega przede wszystkim na leczeniu wodą. Na szeroką skalę zastosowane prysznice lub całkowite kąpiele w najrozmaitszych fazach. Mogły one być zimne, letnie i gorące.

W redakalny sposób ks. Kneipp zreformował system odżywiania. Usunięte zostały całkowicie potrawy ostre oraz trunki działające szkodliwie na organizm. W swoim eksperymentalnym sanatorium podkreślał on, że naturalnym środkiem leczniczym jest światło, woda, słońce i powietrze.

Metody leczenia ks. Kneippa ocaliły życie lub je przedłużyły u wielu tysięcy kuracjuszy. Niestety sam ks. Kneipp uległ chorobie raka. Choroba ta strawiła jego organizm w późnym wieku już, bo w chwili zgonu liczył on 76 lat. Zmarły pozostawił dwie prace naukowe i nieśmiertelną sławę całego świata lekarskiego.

Interesujący wynalazek.

Pewien Anglik opatentował ostatnio nowy wynalazek — maszynę przeciw nadmiernej elokwencji mówców.

Jest to aparat w kształcie głowy ludzkiej z szeroko otwartymi ustami. Jak tylko mówca zaczyna swoją „orację“ — z otworu maski wysuwa się język, który spełnia tu rolę metronomu. Po przewidzianym na mowę czasie (aparat można odpowiednio nastawiać), oko aparatu zaczyna znacząco mrugać. Jeśli to nie pomaga, po dwóch minutach aparat wyłącza automatycznie światło elektryczne i sala tonie w ciemnościach.

Wprawdzie sceptycy twierdzą, że ten aparat nic nie pomoże, bo po ciemku także można mówić, ale wynalazca przewidywał zapewne, że zgaszenie światła wywoła odpowiednie zamieszanie, które przerwie przeciągające się przemówienie.

Chińska Joanna D'Arc.

Sława ekranów chińskich, piękna Chen-Po-Erch, nie zadowalnia się nakręcaniem filmów, ale uprawia ożywioną propagandę wśród żołnierzy armii północno-zachodniej, zachęcając ich do oporu wobec Japończyków. „Skoro ukończę nakręcanie filmów zakontraktowanych, — oświadczyła artystka niedawno jednemu z dziennikarzy — stanę na czele wojsk chińskich, które poprowadzę do zwycięstwa!“ Sława filmowa pretenduje zupełnie wyraźnie do tytułu „chińskiej Joanny D'Arc“. Nie wiadomo tylko, czy jest to szczery patriotyzm, czy też zwykły reklamowy tryk.

Piżmo.

Piżmo (moszus) masa czerwonawo-brunatna o bardzo silnym zapachu, znajdująca się w gruczole brzusznym zwierzęcia zwanego piżmowcem, używa się po wysuszeniu do pachnideł i jako lek podniecający. Mała cząsteczka piżma wystarczy, by cały pokój znanym zapachem wypełnić. Jeżeli odważymy na precyzyjnej wadze 1 gr piżma i umieścimy je w wielkiej sali na 1 godzinę, to w najodleglejszym kącie sali poczuje każdy zapach piżma. Gdy odważymy ponownie piżmo, to okaże się, że nie straciło ono na wadze ani 1000 części grama. Może ilość odpowiadająca nie całkiem główce od szpilki rozdzieliła się na drobne cząsteczki (molekuły) i rozprzestrzeniła się na całą salę.

Ta właściwość piżma przeszła w przysłowie. Mówi się poprawnie „poczuł **piżmo** nosem“. Tymczasem słyszy się często, nawet inteligentów, mówiących „poczuł **pismo** nosem“. Ba, nawet w prasie i książkach czyta się często to błędne wyrażenie. Konia z rzędem temu, który ma tak wrażliwy węch, że poczują **pismo nosem!**

H. H.

Profesor humoru.

Na uniwersytecie w Columbii otwarta została nowa katedra — katedra humoru. Zarówno wykłady, jak ćwiczenia praktyczne, mają na celu zgłębić tę dziedzinę, grającą tak ważną rolę w życiu. Na zaszczytne stanowisko pierwszego profesora nowej katedry powołano znanego humorystę i filozofa z wykształcenia, Jamesa Conan'a.

Profesor Conan zamierza nie tylko „rozgryzać“ teoretycznie tajniki humoru, ale zaszczepić także swoim studentom skłonność do śmiechu, pogodę ducha. Wykłady te cieszą się niezwykłym powodzeniem. Nic dziwnego — przyjemnie jest ex cathedra posłuchać dowcipów.

Dla Naszych Pań

List z Warszawy.

Wakacje stolicy.

Warszawa, w lipcu.

Warszawa z dniem każdym coraz bardziej pustoszeje. Kto tylko żyw, komu warunki finansowe i wolny czas na to pozwalają **wyjeżdża ze stolicy.** Dzieje się to w tempie przyśpieszonym, gorączkowym i niemal w popłochu. Po pierwszym, dworce kolejowe milionowego miasta przedstawiały taki wygląd, jakby to się działo w sam dzień ogłoszenia mobilizacji wojennej.

Szczęśliwy był nie tylko ten, kto miał miejsce, ale też w ogóle każdy, któremu **udało się szczęśliwie dostać do ponad miarę wypełnionych pociągów.** Dyrekcja kolejowa miała tylko jedną odpowiedź: nie mamy taboru, nie mamy więcej lokomotyw i wagonów. Dobre interesy robili kupcy warszawscy. Trzeba bowiem wiedzieć, że **warszawianka nie ruszy się z miejsca bez wypełnionych wielkich kufrów.** A przecież wiele rzeczy trzeba było kupić nowych, wiele uzupełnić. To też ruch w sklepach był wielki. Bardzo wiele osób wyjechało nad morze i w góry W jednej tylko miejscowości podwarszawskiej tj. **w Urlach zanotowano ponad 6 tys. letników.** W ogóle we wszystkich miejscowościach kuracyjnych ruch jest bardzo ożywiony. Rok bież. uważany jest za bardzo pomyślny. Wyjazdom letniskowym i urlopowym sprzyja **przepiękna upalna pogoda.** Nie brak też ludzi, którzy po pokonaniu wszelkich trudności wyjeżdżają dość licznie zagranicę, szczególnie do Francji, Czechosłowacji lub Jugosławii, uważając nie bez pewnej słuszności, że tam jest taniej.

Każdego dnia przyglądam się z wielkim zainteresowaniem, jak **przez ulice Warszawy ciągną długie szeregi młodzieży żeńskiej i męskiej, będące w przejeździe lub udające się na dworzec.** Że młodzież nasza żyje dziś w bardzo trudnych warunkach, ale też pod względem wykorzystania miesięcy letnich i zimowych wyprzedziła ona wszystko to, co było w ogóle do pomyślenia przed wojną. Za „naszych czasów" nie doceniane było tak dobroczynne działanie słońca, wód i gór. Nie było też odpowiednich organizacyj społecznych, któreby ten ruch popierały. Sama idea sportu była jeszcze w powijakach. Harcerstwo dalekie było od zainteresowań ze strony młodych dziewcząt, a sokolstwo żeńskie dopiero teraz przeżywa swój rozkwit. Bez tego ruchu sportowego, nie byłoby też tak wielkiego zainteresowania do spędzenia wszystkich, możliwie wolnych chwil na powietrzu i na łonie natury.

I młodzież nasza obecnie może się wyżyć. Możemy jej z całego serca pogratulować i nie zazdroszcząc, bo się im to należy. Zauważyć musimy, że rząd ze swej strony w miarę możności popiera akcję jeśli już nie pełnych kolonii dla dzieci, to przynajmniej półkolonii. W samej tylko wielkiej Warszawie **17 tys. dzieci korzysta z 6 tygodniowych półkolonii wypoczynkowych, otrzymując należytą opiekę i zdrowy posiłek.**

Słabo więc pulsuje obecnie życie w stolicy. Brak też większych atrakcyj. W kinach jest duszno, kawiarnie warszawskie również mają bardzo słabą wentylację. **Ogródków kawiarnianych na modłę Poznania i Bydgoszczy tj. w lepszym stylu nie mamy.** Do teatrów publiczność nawet w okresie sezonu uczęszcza dość wstrzemięźliwie, więc też zamykają one po kolei swoje podwoje. Opera miała grać przez całe lato, jednak nie widać najmniejszej inicjatywy w tym kierunku. **Nasza największa scena muzyczna zakończyła sezon grubym deficytem,** nic też dziwnego, że dyrekcja boi się dalszego ryzyka. Powiększa się przez to grono bezrobotnych braci aktorskiej i personelu technicznego.

Z. Zaw.

Trykot i wełna w lecie.

Moda letnia w całej pełni sezonu przynosi coraz to inne nowości, które początkowo wchodzą niespostrzeżenie, jednakże z biegiem czasu stają się tak popularne, że nie ma później pani, którąby jakiegoś nowego gatunku lub koloru nie miała.

Tak się miała też w pierwszych dniach lata sprawa **z trykotem i wełną.** Sukienki trykotowe nosimy obecnie nie tylko jesienią i zimą, ale nawet latem. Nici bawełniane, jedwabne, lniane, oraz różnego rodzaju przetykane **wełny cieniutkie znajdują coraz więcej kupujących pań, które na szydełku, na drutach lub też maszynowo wykonują sweterki, bluzki, sukienki i kostiumy.**

Najnowsze fasony uwzględnione zostają przy robotach ręcznych, przez co tego rodzaju garderoba jest bardziej odrobioną, indywidualną i wygląda efektownie.

W czasie urlopów, podróży i wycieczek są sukienki szydełkowe o tyle więcej praktyczne, że się zupełnie nie duszą i nie tracą fasonu.

Pierwsza sukienka od lewej, o fasonie czysto sportowym zrobiona jest na szydełku z lnianych nici.

Druga spódniczka jest z **gładkiej, cienkiej bawełny,** zaś bluzeczka w pasy z dwóch kolorów.

Kiedy i jak jeść owoce?

Owoce są pokarmem bardzo zdrowym; surowe posiadają w dodatku wiele zalet, zwiększających ich wartość w porównaniu z owocami gotowanymi; ale owoce surowe mogą spożywać tylko ludzie, posiadający zupełnie zdrowe żołądki i jelita, podczas gdy **owoce gotowane jeść mogą nawet ludzie osłabieni, starzy i chorzy.**

Owoce, które spożywamy na surowo muszą być zupełnie dojrzałe. **Przed jedzeniem trzeba je doskonale obmyć i najlepiej gorącą wodą.** Gryźć należy owoce bardzo dokładnie i połykać dopiero wówczas, gdy zostały doskonale zmieszane ze śliną, gdyż ta odgrywa dużą rolę w trawieniu owoców. Nie powinno się jeść zbyt wiele naraz owoców surowych. Nie należy też pić bezpośrednio po ich zjedzeniu wody.

Kiedy jeść owoce? Oto najlepiej po spożyciu posiłku regularnego, to znaczy po śniadaniu, obiedzie czy kolacji. Wyjątek stanowią świeże soki owocowe, na przykład sok z pomarańczy ma być doskonałym środkiem do pielęgnowania cery.

Osoby, posiadające wrażliwy żołądek lub jelita, nie powinny jadać surowych owoców. Mogą natomiast bez obawy jeść owoce gotowane w postaci kompotów, jako lekko strawne i zawsze dla zdrowia korzystne.

Sztuka przyrządzania... kartofli.

Kartofel jest najpospolitszą jarzyną, stanowi on podstawową potrawę i znajduje się tak na bogato zastawionym stole, jak i na najbiedniejszym nawet. Właściwości kartofla należy jednak umiejętnie wykorzystywać, a **potraw można z niego robić bez liku niemal.** Dobroć kartofla zależna jest także jedynie od **sposobu przyrządzania.**

Kartofel po obraniu i kilkakrotnym wypłókaniu i nalaniu zimną wodą, posolony ustawia się na silnym ogniu. Gotuje się je pod przykryciem, wrzuciwszy do garnka gałązkę kopru lub pietruszki. Gdy kartofle są już miękkie, odcedzić z wody i potrząsnąwszy naczyniem, zostawić na blasze do zupełnej sypkości. Jeśli podajemy je w całości na stół, wkładamy do garnka świeżego masła, lub polewamy już roztopionym.

Młode kartofle należy skrobać tępym nożem lub umyte dobrze posolić ziarnistą solą i wycierać w ścierce tak długo, aż cała skórka zejdzie. Nie trzymać długo w wodzie, lecz po gruntownym opłókaniu nalać wodą i gotować 20 minut pod przykryciem. Gdy naciśnięte widelcem się rozłupią, wodę odlać, dodać usiekanej pietruszki i podać. Młode kartofle doskonale smakują wydrążane. To też po obraniu dużych i wymyciu, powykrawać z nich odpowiednią łyżeczką małe i okrągłe kulki, ugotować i podać jak wyżej.

Wydrążane kartofle zastępują zimą młode i służyć mogą za ozdobę do mięsa. Można także po ugotowaniu obsmażyć je w maśle na rumiano.

Kartofle obierane piecze się w ten sposób, że wyciera się je, posoli się na wierzchu i wkłada do gorącego pieca; (dobrze przedtem umytego), a potem obracać stale; aby skórka była chrupiąca, trzeba wentylatory otworzyć. Podać w ułożonej serwecie i postawić na stole masło i sól. Pieczone po hiszpańsku różnią się tym, że, gdy są już prawie miękkie, należy rozkroić na połówki i na każdej ułożyć mały pomidor (z którego ścina się czubek i wybiera pestki). Posypać solą, parmezanem lub tartą bułką, polać gorącym masłem i zapiec w gorącym piecu przez kwadrans.

—::—

Pisma kobiece.

Lipcowy numer „Przeglądu Kobiecego" wydany jest pod znakiem słońca, plaży i zielonego karnawału. Modele jedno i dwubarwne, opisy w języku polskim oraz ciekawostki ze świata filmu, kobiecego i domowego składają się na interesujący numer lipcowy. „Przegląd Kobiecy" wychodzi w Warszawie, ul. Długa 45, w Bydgoszczy u Gieryna.

Spiwór dla zwolenników campingu.

Należałoby wpierw, zwłaszcza w Polsce, **rozpowszechnić wśród rozleniwionych mieszkańców miast zamiłowanie do urządzania większych wycieczek i życia obozowego.**

Prostota i praktyczność są kardynalnymi warunkami życia sportowego. Wprawdzie na wyjazd, chociażby jednodniowy trzeba zabierać sporą walizę rzeczy niezbędnie potrzebnych, ale po uwzględnieniu najnowszych wynalazków praktycznych, odrzucimy niejeden zbędny ciężar z plecaka czy walizki.

Ostatnio rozpowszechnia się coraz bardziej tzw. **śpiwór,** który jest podczas dłuższych wycieczek wprost nieoceniony, gdyż jest w nim ciepło i powietrza wpuszcza się dowolną ilość.

Właśnie z tego ostatniego powodu, zwinięty śpiwór zajmie mniej miejsca, niż normalny wełniany pled.

Muzeum fordowskie.

W pobliżu zakładów Forda w Dearborn w stanie Michigan istnieje muzeum postępu i techniki, zbudowane za pieniądze wielkiego przemysłowca. Muzeum zajmuje przestrzeń 32.500 metrów kwadratowych. Fronton gmachu jest kopią trzech amerykańskich budowli historycznych, pałacu niepodległości, ratusza w Filadelfii i gmachu kongresu. Trzy zupełnie odrębne style potrafiono tak sharmonizować, że tworzą one wspaniałą, monumentalną całość.

W muzeum fordowskim można śledzić, dzięki umiejętnie dobranym eksponatom, wykresom, ilustracjom, — rozwój rolnictwa, przemysłu i transportów od czasów przedhistorycznych do chwili ostatniej. Osobny dział przeznaczono dla instrumentów i narzędzi rolniczych, od prymitywnej sochy do nowoczesnego traktora. W innym dziale muzeum podziwiać można kolekcję lokomotyw i pociągów od najpierwotniejszego ich typu do ostatnich modeli.

Ilość samolotów, zgromadzonych przez muzeum Forda, wystarczyłaby dla stworzenia floty powietrznej małego państewka. W muzeum imienia Henryka Forda nie mogło oczywiście zabraknąć samochodów. Podziwiać tam można w osobnym pawilonie pierwsze wozy daimlerowskie, konstrukcją mało różniące się od zwykłych kabrioletów, oraz ostatni model luksusowego Forda, noszącego seryjny numer 25 milionów.

W parku, otaczającym muzeum, podziwiać można szereg gmachów historycznych, zakupionych przez Forda w różnych częściach kraju, przeniesionych do Dearborn i skopiowanych z idealną wiernością. Znajduje się tam sala trybunału stanu Illinois, w którym późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych, Abraham Lincoln, wygłosił swą pierwszą mowę adwokacką.

Osobny pawilon poświęcony jest wynalazkom Edisona, dla którego Ford żywi prawdziwy kult. Przed 41 laty, gdy Ford był jeszcze biednym początkującym przemysłowcem, Edison zachęcał go do wytrwania na tej drodze. W pawilonie Edisona oglądać można zrekonstruowane ze wszystkimi szczegółami pierwsze laboratorium wielkiego wynalazcy, zainstalowane w Menlo Park (New Jersey). Naprzeciwko laboratorium znajduje się odbudowany ze wszystkimi szczegółami pensjonat, w którym młody Edison mieszkał. Ford posunął swój kult dla Edisona do tego stopnia, że dużym nakładem pracy i pieniędzy zdołał odtworzyć wszystkie etapy twórczej pracy wynalazcy. W poszczególnych salach pawilonu zgromadzono nie tylko przedmioty, z którymi stykał się Edison, ale nawet ziemię i rośliny z Menlo Park oraz z Fort Myers na Florydzie, gdzie znajdowało się ostatnie laboratorium Edisona.

Za parkiem muzealnym ciągnie się rozległy teren, przeznaczony na ogródki działkowe dla robotników i pracowników, zatrudnionych w zakładach „króla samochodów" amerykańskich.

* * *

Motoryzcja w tempie amerykańskim. 6.000 wozów dziennie.

Zakłady Forda wytwarzały rocznie półtora miliona aut. Ford, niezadowolony jeszcze z tak daleko posuniętej produkcji, przeprowadził obecnie cały szereg zmian i powiększeń w swoich olbrzymich fabrykach w Detroit, tak, aby w przyszłości móc tę pierwszą cyfrę wytwórczości rocznej podwoić. Już w ciągu pierwszych 4 miesięcy roku bieżącego produkcja wozów w detroickich fabrykach Forda tak wzrosła, iż wynosi ona obecnie 6.000 aut dziennie!

Jak olbrzymie są możliwości fabryk Ford'a, trudno sobie w Europie zdać z tego sprawę. Wystarczy np. podkreślić fakt, iż zakłady te konsumują rocznie trzy razy tyle wody, co trzy wielkie miasta: Waszyngton, Detroit, Cincinnati. Tabor kolejowy (własny) złożony z 19-tu lokomotyw i 1400 wagonów oraz flota, złożona z 30 statków, obsługują zakłady Ford'a w zakresie transportu surowców i fabrykatów. W ciągu kilku ostatnich lat połowa maszyn i obrabiarek została zastąpiona przez nowe modele, co pociągnęło za sobą wydatki w sumie 217 milionów dolarów.

Zakłady w Detroit posiadają własne koksownie, własne baterie kompresorów, własne gazownie, własne tartaki, huty szklane. Jest to gigantyczny konglomerat fabryk, który nie ma równego sobie nawet w Ameryce.

L. Z.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19-tej.

— Biblioteka Kolejow. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19-tej.

Karetka sanitarna, tel. 276, czynna dzień i w nocy.

Dyżur nocny pełni apteka „Pod Lwem"

Repertuar kin:

Słońce: „Melodia wielkiego miasta".
Stylowe: „Ciotka Karola".
Świt: „New York — San Francisco".

Teatr Zdrojowy. Dnia 8 bm. wodewil Hennequina „Pan minister na inspekcji".

— Manewry strażackie w Wierzchosławicach. Na terenie cukrowni Wierzchosławice odbyły się manewry zmotoryzowanych straży pożarnych z Inowrocławia, Gniewkowa, Dąbrowy Biskupiej, Gąsek, cukrowni Tuczna i Wierzchosławic, Płonkówka i Szadłowic. W zawodach wzięli poza tym udział pp.: gen. Taczak, inspektor Busza, wiceprezydent miasta Juengst, komisarz P. P., burmistrz m. Gniewkowa, wójtowie, dyr Piątkwski i inni. Ćwiczenia manewrowe połączone były z akcją oplg. Manewry zakończono około godz. 20-ej, po czym wysłuchano sprawozdań t. zw. rozjemców oraz instruktora pow. p. Szczepańskiego. Przemówił również do strażaków p. gen. Taczak, wskazując, że tego rodzaju manewry są przygotowaniem straży pożarnych do obrony różnych zagrożonych obiektów na wypadek wojny, a następnie wręczył medale bronzowe pp.: Wł. Harendzie z Szadłowic, K. Januszewiczowi z Dąbrowy Biskupiej, Leonowi Waśko z Gniewkowa, Fr. Drulli z Tuczna, Marianowi Weberowi i St. Szczutkowskiemu z Inowrocławia oraz listy pochwalne Leonowi Prochowi z Inowrocławia i Br. Plucińskiemu z Rojewa. Na zakończenie podziękował prezes pow straży poż. p. dyr Mamroth p. gen. Taczakowi, insp. Buszy i strażakom za przybycie na manewry, po czym odbył się skromny posiłek. W czasie kolacji wybuchł pożar w Markowie (własność ambasadora Chłapowskiego), dokąd natychmiast udała się część strażaków. Całość manewrów była zorganizowana bardzo sprawnie.

Nawet umarłym nie dają spokoju. O rozwydrzeniu moralnym świadczy fakt pozrywania kwiatów z grobów na cmentarzu parafii Najśw. Marii Panny w Inowrocławiu. Wandalów, którzy tego dokonali, należy surowo ukarać.

Dwie ofiary wody. Sylwester Holas, lat 26, zam. w Inowrocławiu przy ul. Świętokrzyskiej 25, udał się na t. zw. zapadlisko naprzeciw ul. Świętokrzyskiej, aby umyć sobie nogi. Podczas mycia nóg zerwała się pod Holasem „burta" przybrzeżna. Holas wpadł głową do wody. Wypadek wydarzył się tak błyskawicznie, że zauważono go dopiero później. Na wieść o tragicznym wypadku chciała się żona Holasa rzucić do wody, czemu zdołano na szczęście przeszkodzić. Mimo energicznych poszukiwań, zwłok tragicznie zmarłego nie zdołano dotychczas wyłowić. Zmarły Holas osierocił żonę i dziecko. Drugi wypadek utonięcia wydarzył się w Janikowie. Podczas kąpieli w jeziorze janikowskim znalazł śmierć strzelec miejscowego pułku piechoty St. Kużaj, pochodzący z Magdaleńca, pow. Inowrocław. Zwłoki wyłowiono przy pomocy rybaków. Wypadku utonięcia nikt nie zauważył. Topielec pozostawił mundur w łodzi. Dochodzenia prowadzi żandarmeria wojskowa w Inowrocławia. Zwłoki śp. Kużaja odwieziono do szpitala pow. w Inowrocławiu.

Pożary. W zabudowaniach rolnika Fr. Gulczyńskiego w Zajezierzu wybuchł pożar. Pastwą płomieni padły chlew, stodoła i szopa. Dom mieszkalny zdołały uratować przybyłe straże pożarne. Pożar powstał prawdopodobnie od iskier z pieca do pieczenia chleba. Straty w kwocie 5300 zł pokrywa ubezpieczenie. Podczas wtorkowej burzy uderzył grom w stodołę w Więcławicach. Na ratunek pośpieszyły okoliczne straże pożarne. Straty narazie nie są ustalone.

—o—

MOGILNO. (mk) W Radłowie pod Pakością z nieustalonych przyczyn powstał pożar u rolnika Krygiera. Zapaliła się stodoła z przybudówką. W czasie pożaru odznaczyła się III druż. harcerska z zakładu wychowawczego z Szubina, która przybywszy jako pierwsza na miejsce pożaru, zdołała uratować z narażeniem życia ze słomą krytej stodoły inwentarz żywy i martwy.

— W szkole nr 1 odbył się egzamin na mistrzów, do którego stanęło 20 kursistów. Do komisji egzaminacyjnej wchodzili pp.: prezes Chrześc. Zjedn. Rzemiosła Biegemeier, sekretarz Baran. kier. kursu Grylewicz, prelegenci naucz. Zawadzki i Szymański. Do nowych mistrzów przemawiali pp. kier. szk. Grylewicz, Witakowski i nacz. poczty Wojciechowski.

— W niedzielnych zadowach straży pożarnych pow. mogileńskiego w grupie straży miejskich I miejsce zdobyło Mogilno oddział I — 153 pkt., 2. Kruszwica — 122 pkt., 3. Mogilno II oddział — 110 pkt. i 4. Pakość. Ze straży pożarnych wiejskich I miejsce zdobyły Sukowy, 2. Wylatowo, 3. Łąkie, 4. Ostrowo. Mogileńska straż ustaliła ponadto nast. wojewódzkie rekordy: w hakówkach 48,4 sek. (dotychczas 50 sek.), w linii wężowej 14,8 sek. (dotychczas 15 sek.), w drabinie franc. 7 sek. (dotychczas 10 sek.), w worze ratunkowym 67 sek. (dotychczas 71 sek.). Do sądu konkursowego należeli naczelnicy pow. pp. Łagocki ze Żnina, Czajkowski z Gniezna i Lipiński z Inowrocławia. Asystował insp. woj. poż. p. Busche z Poznania.

— W dniu 4 lipca obchodziło Kółko Rolnicze w Wylatowie pod Mogilnem złoty jubileusz swego istnienia. Na uroczystość tą zjechało 9 sąsiednich kółek. Po zbiórce przed lokalem p. Stojaczyka uformował się pochód, który przy dźwiękach orkiestry wojskowej z Gniezna udał się do kościoła na nabożeństwo. Mszę św. odprawił miejscowy proboszcz ks. dziekan Jagodziński, a kazanie wygłosił prezes pow. WTKR ks. prob. Sołtysiński z Rzadkwina. W sali p. Stojączyka odbyło się zebranie jubileuszowe, które zagaił prezes ks. dziekan Jagodziński. Przewodniczył p. radca Szumlański z Kątna. W czasie zebrania przybył na salę p. starosta Zenkteler. Sprawozdanie z 50-letniej działalności złożył ks. prezes Jagodziński. Referat fachowy wygłosił delegat z centrali WTKR z Poznania. Po odczytaniu nadesłanych telegramów życzeniowych nastąpiło składanie życzeń i wbijanie gwoździ pamiątkowych do sztandaru. Po wspólnym obiedzie udano się do ogrodu, gdzie koncertowała orkiestra wojskowa. Zabawa taneczna zakończyła uroczystość.

GOŁĄBKI, pow. Mogilno. (mk) Z inicjatywy pow. zarządu WTKR odbyło się organizacyjne zebranie Kółka Rolniczego, któremu przewodniczył p. Zawalicz-Nowiński z Kierzkowa. Po zaznajomieniu obecnych przez sekretarza pow. p. Krąkowskiego ze statutem, przystąpiono do wyboru zarządu kółka, do którego weszli pp.: Brzewiński z Ochodzy — prezes, J. Galewski z Gołąbków wiceprezes, J. Łukomski z Gołąbków — sekretarz, Wł. Karpiński z Gołąbków - skarbnik. Do komisji rewizyjnej w szli pp.: Adamski, Wiktorowski i Kamassa z Gołąbków. Do kółka wstąpiło 17 członków. W powiecie mogileńskim powstało zatem 34-te kółko rolnicze.

TRZEMESZNO. (mk) W czasie zrywania czereśni spadła z drzewa p. Bechtloffowa w Wydartowie pod Trzemesznem i doznała złamania prawej ręki.

— Do mieszkania rolnika Balika w Wydartowie włamało się dwóch złodziei, którzy skradli kożuch, buty męskie, rower i zapasy żywności.

— W czasie pieczenia chleba od iskry z komina zapalił się dach na domu rolniczki M. Metas w Dzierżążni. Ogień zlokalizowano.

NAKŁO n/N. W ub. niedzielę odbyły się dwa mecze piłkarskie. W związku z dniem Pom. O. Z. P. N., władze związku wyznaczyły na przeciwników miejscowe kluby i to C-klasową drużynę Sokoła i wicemistrza kl. B. NKS „Czarni". Zestawienie to było bardzo fatalne, bowiem nie były to mecze, a raczej ich parodia lub trening na jedną bramkę. Wynik gry pierwszych drużyn brzmi bowiem 17:0 (5:0) dla „Czarnych". W przedmeczu między drugimi drużynami zwyciężyli również „Czarni" w stosunku 9:1.

Nowy Dom Boży w Górnej Grupie.

Nadludzkimi siłami, największą ofiarnością parafii Górna Grupa, a także wiernych z poza parafii zdołano w ciągu 3½ lat wybudować nowy Dom Boży w Górnej Grupie, który zbudowany w nowym stylu wspaniale się reprezentuje. Konsekracja kościoła odbędzie się 18 lipca br. Proboszczem tamt. parafii jest ks. Burdyn.

Gniezno.

Repertuar kin. Słońce: „Zemsta Johna Ellmana". Światowid: „Pod twoim urokiem".

— Piesza pielgrzymka do Częstochowy pod kierownictwem ks. prob Chilomera wyruszyła dziś o 7-ej. W tegorocznej pielgrzymce bierze udział 40 osób z Gniezna. Pielgrzymkę odprowadzili do Jelonka ks. Górski i ks. Krawczyk oraz liczne rzesze parafian.

— W tych dniach rozpocznie się bezpłatny miesięczny kurs pływacki w łazienkach miejskich, przeprowadzony przez instruktora z Poznania. Zainteresowani zgłoszą się w sekretariacie Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. do dnia 6 lipc włącznie. Dla uczestników kursu bezpłatna kabina.

— W dn. 30 ub. m. wybuchł w Zdziechowie w młynie p. Mieczysława Jagodzińskiego pożar na II piętrze w sali maszyn. Spaliły się filtry, składające się z 4 t. zw. rękawów utkanych z wełny oraz konstrukcja drzewna. Straty wynoszą 900 zł.

— Jak donosiliśmy, w tych dniach targnął się na życie, wypijając butelkę kwasu solnego, 38-letni robotnik Mückert z Gniezna. Mimo zabiegów lekarskich, desperata nie udało się utrzymać przy życiu. Mückert zmarł w sobotę 3 bm.

— Naczelnik obwodowego urzędu pocztowego rozpoczął z dniem 3 bm. 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępuje go kontroler p. Feliks Ratajczak.

— Katolickie Tow. Robotników przy parafii św. Wawrzyńca obchodziło „Dzień robotnika katolickiego", połączony z uroczystością 5-lecia tego towarzystwa. Po mszy św., odprawionej przez ks. Chilomera, odbyła się akademia, którą zagaił prezes p. Michalak. Sekretarz p. Grabarek naszkicował działalność towarzystwa w ciągu 5-lecia. W dalszym ciągu p. Obudniak wygłosił referat o encyklice „Rerum Novarum". Po złożeniu życzeń licznych towarzystw i odśpiewaniu „My chcemy Boga" zakończono akademię. W ramach „Dnia" odbyła się zabawa na boisku Sokoła.

—::—

CHEŁMNO. (lm) Kino Apollo: „Łódź śmierci".

— „Dzień Chełmna", połączony z audycją radiową na falę ogólnopolską, wzbudził w Chełmnie niemałe zainteresowanie. W ub. niedzielę został „Dzień Chełmna" zapoczątkowany uroczystą mszą św. Piękne pienia wykonały: chór „Harmonia", chór Bractwa Kurkowego św. Trójcy i chór dzieci. Następnie odbyły się produkcje do mikrofonu kwartetu śpiewaczego pp. mgr. Szreyera, dyr. Kałdowskiego, J. Kaweckiego oraz sekr. gmin. Piaska. Po wygłoszeniu interesujących reportaży i dalszych popisach chórów, zakończono tę niecodzienną uroczystość.

PRUSZCZ. Ks. prob. Schwanitz wyjechał na czterotygodniową kurację do Truskawca. Zastępstwo objął ks. wikary Knitter z Topolna.

— W ubiegłą sobotę około godz. 1-ej w nocy z nieznanych przyczyn wybuchł groźny pożar w zagrodzie rolnika Wiktora Lewandowskiego w Wałdowie pod Pruszczem. Pastwą rozszalałego żywiołu padła wielka stodoła wraz z maszynami i narzędziami rolniczymi, wozownia z 2 wozami roboczymi oraz szopa drewniana. Pogorzelec oblicza swoje straty na około 5.000 zł. Policja wdrożyła energiczne śledztwo, gdyż są pewne poszlaki, wskazujące na zbrodnicze podpalenie z zemsty.

— Dziatwa parafii Pruszcz przeżywała w ub. niedzielę najpiękniejszy dzień swego życia: przyjęcie do pierwszej Komunii św. Promienie słoneczne, promienie szczęścia i radości towarzyszyły dziatwie w tym pamiętnym dniu. Około 35 chłopców i dziewcząt zgromadziło się na dziedzińcu szkoły powszechnej, skąd wyruszono w uroczystej procesji do kościoła. Od stóp ołtarza przemówił do dziatwy w wzruszających i pięknych słowach ks. proboszcz Schwanitz, podnosząc doniosłe znaczenie tego ścisłego zespolenia z Chrystusem. Następnie dzieci przystąpiły do Komunii św., trzymając w ręce płonące świece. Również i większość rodziców przyjęła Chleb Pański.

BRODNICA. (r) W zabudowaniach rolnika Bolendera wybuchł pożar. Ogień zniszczył doszczętnie dom, chlew, oborę, sprzęty rolnicze i domowe. Szkody wynoszą około 10 tysięcy zł.

— W Grążawach pow. brodnickiego podczas przechodzącej burzy, grom uderzył w krowę rolnika Sternickiego, zabijając ją na miejscu.

— W Cichem pow. brodnickiego wybuchł pożar w zabudowaniach A. Moczadło. Pożar zniszczył dom, stodołę i dach na szopie. Szkody wynoszą około 5 tysięcy zł.

— Pomiędzy mieszkańcami Miesiączkowa Koprowskim a Sikorskim powstała krwawa bójka, w której brali udział także członkowie rodziny K. Użyto kos, wideł, łopat i innych narzędzi. W wyniku bójki ciężko ranny został Sikorski.

— Do domu mistrza rzeźnickiego Glabiszewskiego włamali się w nocy złodzieje i skradli bieliznę i inne rzeczy wartości 200 zł. Złodzieje zostali przez straż nocną spłoszeni i umknęli samochodem.

— 4 lipca odbył się w Brodnicy „Dzień konia". Impreza odbyła się na polach „Zamku" i zgromadziła wielkie rzesze społeczeństwa. Imprezę zaszczycił swą obecnością starosta pow. Galusiński, zast. d-cy pułku ppłk. Sołtys i inni. Po defiladzie jeźdźców wojskowych, „Krakusów", powózek, wozów i koni, odbyły się zawody. Zawodnicy-zwycięzcy, żołnierze i gospodarze otrzymali nagrody pieniężne, dyplomy i inne nagrody, które rozdał ppłk. Sołtys.

Grudziądz.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu (Toruńska 22, telefon 1294) przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski" na lipiec oraz zamówienia na ogłoszenia po cenach najniższych. Biuro czynne od godz. 8 do 18.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem" ul. Pańska, tel. 20-40.

Repertuar kin:

Apollo: „Nie miała baba kłopotu".
Gryf: „Eskapada Weroniki".
Orzeł: „Generał Sutter".

Do wody! W piątek 9 bm. o godz. 9,30 Miejski Komitet W. F. i P. W. przeprowadzi w basenie pływackim pokazy i zawody pływackie dla młodzieży męskiej i żeńskiej. Zgłoszenia przyjmuje się do czwartku 8-go bm.

Ofiary na F. O. M. Na Fundusz Obrony Morskiej zebrano w miesiącu czerwcu br. 259,53 zł. Zarząd L. M. K. składa wszystkim szlachetnym ofiarodawcom staropolskie „Bóg zapłać".

Strzelanie ćwiczebne Bractwa Kurkowego. Ubiegłej niedzieli odbyło się strzelanie ćwiczebne Bractwa Strzeleckiego. Przy średniej frekwencji i bardzo dobrych wynikach zdobyli nast. bracia: kubek — Kotlęga, a na tarczy orderowej: 1. Oborski, 2. Bożejewicz, 3. Skopiński.

Apostolstwo Modlitwy parafii św. Krzyża urządza w niedzielę 11 bm. wycieczkę do ogrodu p. Salczyńskiego po drugiej stronie Wisły. W ogrodzie koncert oraz liczne urozmaicenia. Czysty dochód z tej imprezy przeznacza się na spłacenie długów ciążących na parafii św. Krzyża.

Uczestnicy tajnego obozu niemieckiego w Kęsowie

skazani na więzienie przez sąd w Chojnicach.

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu.

Chojnice, 7. 7. (Telefonem od własnego sprawozdawcy). Po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Żaden z nich do zarzuconych mu przestępstw się nie przyznaje. Jako pierwszy zeznaje osk. Adam Helmuth. Do obozu w Kęsowie przyjechał 9 kwietnia br. Skierował go tam Falkenberg z Wągrowca, rzekomo do „obozu wypoczynkowego“. Do D. V. osk. nie należy (ma lat 16). W Kęsowie zastał Klimeka, któremu się meldował. Osk. Adam podaję **program zajęć w obozie.** O godz. 6 wstawali, potem następowała gimnastyka, którą prowadził Klimek, po gimnastyce mycie, śpiew, śniadanie a nast. praca w ogrodzie. Przed obiadem krótka przerwa, a nast. obiad i znów przerwa, po której dalsza praca w ogrodzie. Wieczorem następowały znów ćwiczenia gimnastyczne, marsze, aż do kolacji, po której urządzano tzw. „heimabendy“ tj. wieczorki, na których były wykłady, śpiewy, czytano z książek o Niemcach na obczyźnie, o granicach itp. Ćwiczeniami gimnastycznymi kierował Klimek. Jednego dnia nastąpił alarm, podczas którego Klimek tłumaczył uczestnikom, iż **mają sobie wyobrazić, że jest tak, jakby chłopcy z wioski napadli na obóz.** W dniu 20 kwietnia urządzony był wieczór z okazji urodzin Hitlera. Czytano im wtedy z książek, omawiano życiorys Hitlera i mówiono, że „mają tak żyć, jak Hitler uczy“. Na ścianie wisiał obraz Hitlera, otoczony zielenią, a pod nim stała święca. W tym dniu słuchali radia z Berlina w mieszkaniu panien Wehr. Dzień przed tym słuchali przemówienia Göbbelsa.

Na pytanie p. prokuratora osk. Adam wyjaśnia, że życiorys Hitlera czytał Klimek i on kazał im tak postępować, jak Hitler uczy, tj. w duchu narodowo-socjalistycznym.

Prok.: Dlaczego nie mieliście pisać do rodziców, że jesteście w obozie pracy?

Osk. Adam: Klimek nas pouczył, że nie mamy tak pisać. Mieliśmy pisać, że jesteśmy w obozie wypoczynkowym, **bo obóz pracy nie był zameldowany.** Zarobek dzienny wynosił 50 gr. Nie było to osk. potrzebne, bo pracować nie potrzebuje.

Jako drugi zeznaje Willi Brunk (17 lat). Potwierdza on zeznania pierwszego oskarżonego. Przedtem, nim wyjechali do Kęsowa, **musieli być w biurze D. V. w Bydgoszczy, gdzie otrzymali informacje i pieniądze na podróż.** Informacyj udzielał Dross, główny osk. w procesie. Dross kazał im słuchać Klimka. W obozie każdy z nich oprócz pracy **pisał swój życiorys.** Pracowali nie wiele przy kopaniu pni w ogrodzie. Praca ta była **raczej rozrywką.** Kiedy przyjechał Dross, ustawili się w dwuszeregu. Klimek zameldował Drossowi a oni przywitali go okrzykiem „Heil“ i wyciągnięciem ręki.

Osk. Brunk po pytaniach sędziego i p. prokuratora, płacze.

Sędzia: Po co jechałeś do obozu?

Osk.: Chciałem się nauczyć pracować.

Sędzia: Przecież karczowanie nie jest robotą folwarczną.

Osk.: Nie wiedziałem, że będę pnie kopał. — Płacze.

Zeznania dalszych oskarżonych są wykrętne. Najczęściej przewodniczący zmuszony jest odczytywać ich zeznania złożone w śledztwie. Ciekawe są zeznania osk. Drossa, Görsdorffa i Klimeka, którzy chcą koniecznie odpowiedzialność za urządzenie obozu w Kęsowie wziąć na siebie, by ta nie spadła na Zjednoczenie Niemieckie. Treść dalszych zeznań osk., ponieważ stanowią one ciekawy materiał dla zobrazowania metod pracy w D. V., podamy w nast. korespondencji.

Po przesłuchaniu oskarżonych, sąd w środę, 7. bm. o godz. 9 rano wznawia rozprawę. Jako pierwszy zeznaje świadek Zielińska Helena, która nic ciekawego do sprawy nie wnosi. Drugi zeznaje rol. Majewski, wójt gminy Kęsowo. Meldowali się u niego w gminie wszyscy oskarżeni za wyjątkiem oskarżonych Klimeka i Wally Mittelstaedt. Podpadło mu przy meldowaniu, że jeden z nich jako syn włodarza przychodzi aż z Wągrowca na pracę. Świadek rol. Zamorowski Feliks widział ćwiczenia gimnastyczne uczestników obozu i był świadkiem przywitania Drossa. Świadek Katorczyk Leon, przedownik P. P. w Gostyczynie również zaobserwował ćwiczenia młodzieży. Zaciekawiło go, że do pracy zjechali się dziennikarze, kupcy, elektrotechnicy. Obserwacje wykazały, że kurs prowadzony jest **na wzór przysposobienia wojskowego.** Ważne dla sprawy zeznania złożył świadek Zientarski, przodownik służby śledczej w Chojnicach. Zeznania te omówimy w nast. numerze.

Po ukończeniu zeznań i zamknięciu przewodu sądowego po południu świetnie przemówienie popierające akt oskarżenia wygłosił prokurator Wandtke, oraz zabierali głos obrońcy. Sąd po naradzie o godz. 20 wydał wyrok następujący: **Dross Armin, 20 mies. więzienia, baron dr. Gero Görsdorff,** oficer rezerwy W. P. i **Freimann Liselotte po 15 mies. więzienia, osk. Banasch, Rozenberg, Felkenberg, Hundt, Eversmayer po 6 miesięcy aresztu, komendant obozu Klimek 2 lata więzienia, osk. Schulz i Wally Mittelstaedt po 8 mies. więzienia, osk. Krüger 15 mies. więz., Anklam i Altscheller po 8 mies. więzienia, Grzybiński, Laun, Marks, Fechner po 5 mies. więz.,** Adam i Brunk na umieszczenie w Zakładzie Poprawczym z zawieszeniem na 3 lata, osk. **siostry Wehr po 10 mies. więzienia.** Sąd obszernie umotywował wyrok. (k)

Wyrok na księży i działaczy katolickich z oskarżenia o „bunt“.

Królewiec, 8. 7. (PAT). W Królewcu zapadł wyrok w procesie przeciw czterem księżom i kilku osobom świeckim, oskarżonym o **„opór władzy„ gwałt na urzędnikach, oraz naruszenie ustawy o ochronie narodu i państwa“.** Akt oskarżenia zarzucał im, że „podczas procesji Bożego Ciała w Heilsbergu, gdy umundurowani członkowie związku katolickiego **nieśli sztandary kościelne, czemu policja usiłowała przeszkodzić,** podburzeni przez księży **stawili opór władzy,** następnie zaś demonstrowali przed ratuszem. Wszyscy czterej księża **oskarżeni o „bunt“ zostali skazani na więzienie od 1 roku do 3 lat.** Sześciu współoskarżonych działaczy katolickich skazano na **więzienie od roku do sześciu miesięcy.**

Żyd Seinfeld sfałszował wywiad

z b. premierem prof. Bartlem.

Lwów, 8. 7. Były premier prof. dr Kazimierz Bartel złożył przedstawicielowi P. A. T. we Lwowie, w związku z komentarzami prasy na temat rzekomego jego wywiadu, następujące **oświadczenie:**

„Niedawno zgłosił się u mnie niejaki **p. Seinfeld, jako przedstawiciel warszawskiego czasopisma „Czarne na białem“ i wymógłszy na mnie na podstawie poleceń krótki wywiad, zadał mi 6 pytań, na które udzieliłem jasnych lakonicznych odpowiedzi.**

Odpowiedzi moje p. Seinfeld zanotował i na moje żądanie, by ani słowa więcej nie ogłaszał, jako pochodzące ode mnie, odczytał mi je aż trzykrotnie.

Tymczasem **do swego czasopisma podał zupełnie inny wywiad, jako rzekomo odbyty ze mną i włożył w moje usta słowa, a nawet całe zdania i myśli, których nigdy nie wypowiedziałem, i które nawet logicznie nie wynikały z moich wyjaśnień.**

Jestem przekonany, że chciano mnie w ten perfidny sposób wciągnąć **w jakieś polemiki polityczne od których, powtarzam, stoję i stać będę zdaleka w obecnym okresie ogromnie wytężonej pracy naukowej.**

Piętnując z całym naciskiem ordynarną niesumienność wspomnianego mego rozmówcy, pragnę dać jak najkategoryczniejszy wyraz memu słusznemu oburzeniu i podkreślić przy tej okazji, że **na szczęście po raz pierwszy zdarzyło mi się, by dziennikarz przekręcił moje oświadczenia.** Tym silniej pragnę publicznie oburzenie swe podkreślić, **że uważam tego rodzaju bandytyzm prasowy za bardzo szkodliwy dla interesu ogólnego“.**

Kim jest Seinfeld?

Tyle b. premier Bartel.

Dodać trzeba, że ów Seinfeld, obecnie reprezentant sanacyjnego pisma „Czarne na białem“, jest ciemną postacią z warszawskiego bruku. **W swoim czasie stał się głośnym w związku z aferą podsłuchową w jednej z kawiarni warszawskich i zdradą tajemnic państwowych.** Seinfeld został wówczas skazany, dziś jednak znowu pływa po powierzchni, korzystając z **protekcji wpływowych osobistości z obozu sanacyjnego.**

Co miał powiedzieć prof. Bartel.

Przypominamy, że w wywiadzie, ogłoszonym przez Seinfelda, prof. Bartel miał się **wyrazić więcej niż krytycznie o obecnej sytuacji w Polsce.** M. in. zapytany, **jak się ustosunkowuje do Obozu Zjednoczenia Narodowego,** odpowiedział podobno:

— Nie wiele o nim wiem. **Ani deklaracja nie była zbyt jasna, ani późniejsze wiadomości nie wiele do niej dodają, a nawet są sprzeczne.** Przed kilkoma tygodniami podczas moich egzaminów na Politechnice przybyli do mego mieszkania p. prezydent Warszawy Starzyński i p. prof. Kolankowski, działacze owego OZON'u i zostawili swe bilety wizytowe. Zapewne chcieli mnie ci dwaj panowie poinformować o OZON'ie — nie zastali mnie jednak.

Ordynacja jest zła.

Zapytany o ordynację wyborczą, od której przecie zależy reprezentacja narodu i bieg polityki państwowej, prof. Bartel miał powiedzieć:

— Panie redaktorze, wie pan, że nie jestem ani posłem, ani senatorem Rzplitej, a mogłem nim być. To powinno panu dużo wytłumaczyć. **Ordynację uważam za złą.** Obecnie na ten temat mówić nie chcę, stwierdzam tylko, że **nie wyrzekam się bynajmniej powrotu do polityki,** ale wrócę wtedy, kiedy będę uważał, że będę mógł być przydatnym, i wtedy kiedy wymagać tego będzie dobro Rzplitej.

Pożar w dzielnicy żydowskiej Warszawy.

Warszawa, 8. 7. (Tel. wł.). W żydowskiej dzielnicy warszawskiej przy ul. Zamenhofa powstał **groźny pożar w jednej z posesji.** Ogień powstał na poddaszu 1-piętrowej poprzecznej oficyny. Wśród pogrążonych we śnie mieszkańców tego domu powstał ogromny popłoch. **Jedni wyskakiwali oknem, drudzy spychali się po schodach, byle tylko prędzej wydostać się z płonącego domu.** Przybyła straż ogniowa pożar zlokalizowała. **Dwadzieścia osób pozostało bez dachu nad głową.**

Jeden z lokatorów Moniek Cylinder wsiadł na motocykl, by zawiadomić straż pożarną o nieszczęściu. Pan Moniek był tak zdenerwowany, że najpierw spadł z motocykla, a gdy po raz drugi dosiadł stalowego rumaka, na Nowolipkach nastąpiło starcie z samochodem. **Motocykl został uszkodzony, samochód również, a pan Moniek został przewieziony do szpitala.**

Pożar, jak słychać, powstał w wielce **tajemniczych okolicznościach.** Obecnie policja bada przyczyny powstałego ognia. (r)

Aktualia wierszowane
Pieprzem, solą przyprawiane.

O sławnym pawilonie

i o sławnym mężu
rymów obojętnych i pochwalnych kilka.

Martwi się bardzo
nasz naród cały,
że pawilonik
trochę za mały.
Mnie do wystawy
pawilon nie zraża:
Większą pretensję
mam do... **komisarza.**

* * *

Na budyneczku
napis się bieli:
„Wspanialszy pałac
zbudować mieli,
lecz się **przechodnia**
zaufaniem darzy
że taki, jak jest —
też... zauważy“.

* * *

Że to ku górze
gonitwa jest hyża -
Jędrzejewicza
dali do Paryża.
Lecz... zapomnieli
że i w Paryżu
z kiepskiego owsa
nie zrobią ryżu.

* * *

Gdy o wystawie
toczono debaty,
niemały kłopot
był o eksponaty,
aż ktoś się wyrwał:
„Ta zawiła sprawa
już rozstrzygnięta —
posłano Wacława.

K. Lessa.

Pożar magazynu portowego marynarki wojennej w Oksywiu.

Gdynia, 8. 7. Wczoraj w późnych godzinach wieczornych z niewyjaśnionych na razie przyczyn wybuchł groźny pożar na terenie portu wojennego w Gdyni na Oksywiu. Pożar powstał w jednym z magazynów, w którym znajdował się sprzęt. Płomienie w ciągu kilkunastu minut objęły cały budynek, rozprzestrzeniając się gwałtownie. Na miejsce pożaru przybyły niezwłocznie straże miejska, portowa i marynarki wojennej. Po blisko 1-godzinnej akcji pożar został ugaszony. Spaliła się wewnętrzna część magazynu od strony morza.

Chłopiec okrętowy z S/S „Cieszyn“ skoczył do morza.

Gdynia, 8. 7. (Tel. wł.) Przed paru dniami podaliśmy wiadomość o tym, że **chłopiec okrętowy na statku „Cieszyn“ z niewiadomych powodów, gdy statek stał w porcie Helsinki rzucił się na kucharza okrętowego i zadał mu nożem niebezpieczne rany.** Kucharz został przewieziony do szpitala w Helsinki na kurację, a sprawcą napadu, jak nas obecnie informują, **w chwilę po dokonaniu rozpaczliwego czynu skoczył do morza i utonął.**

Co INNI piszą

Dlaczego nasza policja jest taka ponura?

Utalentowany felietonista wileńskiego „Słowa“ notuje zupełnie słuszne spostrzeżenia:

„Może być, że nasza policja pięknie się prezentuje, że jest najlepsza na świecie, że **złodzieje wszystkich krajów jej nam zazdroszczą.** Ale, że nie ma poczucia radości, że zawsze postępuje jakby rozpędzała stado manifestujących komunistów, to też fakt“.

Szczególny powód do tych uwag dała **ostatnia rewia wojskowa przed rumuńskim królem Karolem.** Na tę rewię publiczność warszawska garnęła się ze szczerym entuzjazmem dla wojska i dla królewskiego gościa. Ale

„Gdyby lodowce pilnowały porządku nie zamroziłyby tak, jak granatowe postacie.

— Gdzie pan leziesz! Czego tam! W tył! Nazad! No! Marsz stąd! Nie wolno i już! Ej, bo......!

I ten srogi wyraz twarzy, i ten zły grymas, i ten ton nabrzmiały groźbą. Publiczność chce zobaczyć wojsko, na które się wypruwa podatkami, które kocha. Bilety mają naturalnie tylko wybrani protegowani. Próbują przejść ludzie bez biletu — to nie znaczy by ich traktować zaraz jak zamachowców z bombami. Czy policja nie umie się uśmiechać, zabraniać czegoś z niewykrzywioną złością twarzą, bez sięgania ręką po gumę.

Warszawa, Polska cała jest na ogół ponura. — Czemu nie ma nigdy u was wesołości na ulicy? — pytają stale cudzoziemcy.

Wesołość jest u nas w 99% przestępstwem. Opryskliwie, mrukliwie tępi się ją. Ludzie przywykają zachowywać się na ulicy, jakby kij i knebel połknęli. Żeby się wyszło najweselszym z domu — straci się humor, doszedłszy do rogu. Pan władza tam stoi!

Policja nasza uważa najwidoczniej karawaniarzy za wzór bon tonu, ich zachowanie — przy katafalku — za wzór godny naśladowania“.

Korpus oficerski pomaga rozwojowi przemysłu polskiego na Kresach.

Staraniem korpusu oficerskiego w Lidzie założono fabrykę mydła. **Oficerowie w drodze składek zebrali kilkanaście tysięcy złotych, którą to sumę pożyczyli polskiemu przemysłowcowi St. Baranowiczowi.**

Nowa fabryka mydła została onegdaj uruchomiona.

Jest to pierwsza w Lidzie fabryka mydła w rękach chrześcijańskich.

Ojciec św. przemówi przez radio.

Miasto Watykańskie (KAP). Z oficjalnych kół watykańskich informują, że w nadchodzącą niedzielę, **11 lipca,** Ojciec św. wygłosi w Castelgandolfo przez radio krótkie przemówienie w języku francuskim zakończone błogosławieństwem. Przemówienie to, mające uświetnić uroczystości konsekracyjne bazyliki św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Lisieux, zawierać będzie, jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych, słowa pociechy i **zachęty do wytrwania dla tych ludów, które żyją w ucisku rządów bezbożniczych.**

Ministrem wojny w Albanii został Polak z Cieszyńskiego.

Ministrem wojny w Albanii mianowany został **generał Gustaw Myrdacz, kuzyn kierownika szkoły, p. Pawła Myrdacza z Górnej Suchy, w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego.**

Ojciec obecnego ministra urodził się w Końskiej. Szkoły średnie ukończył w Cieszynie, gdzie **był też jednym z założycieli „Jedności“, tajnej organizacji studenckiej — polskiej.**

Jak wiadomo, wielu oficerów z dawnej armii austro-węgierskiej zaangażowanych zostało po wojnie do armii albańskiej. Wśród nich znalazł się także generał Myrdacz.

Niemki nie chcą, aby je całować w rękę.

Związek kobiet berlińskich powziął znamienną uchwałę.

Zdecydowały owe kobiety, że **pocałunek w rękę jest zwyczajem przestarzałym, datującym się z czasów niewolnictwa.** Że jest nadto przeciwny przepisom higienicznym. Wobec tego uchwalono, że **nie wolno kobiet niemieckich całować w rękę.**

Polakom nie wolno śpiewać w kościele po polsku.

Jak polska młodzież w Niemczech pracuje dla Polski?

Od kierownika szkoły powszechnej na Jachcicach p. Momota dostaliśmy interesujący dokument, świadczący **o trudnościach, ale i o żywym zapale, z jakim pracuje dla polskości młodzież polska w Niemczech.**

Szkoła w Jachcicach dostała list od dwóch swoich wychowanek, które obecnie żyją i pracują w Gelsenkirchen w Nadrenii. Dwie siostry Marta i Zofia S. przybyły z rodzicami z Niemiec w r. 1935 i zaczęły uczęszczać do szkoły na Jachcicach. Oczywiście, z początku trudno było w szkole; **wiele wysiłków musiały włożyć obie uczennice, by znaleźć się na poziomie kl. V i VI.** Ciężko im było szczególnie uporać się z językiem polskim i historią. Imponujący był jednak **wielki zapał, z jakim się do nauki w polskiej szkole przykładały.**

W styczniu tego roku **musiał ich ojciec wracać do Niemiec, bo jako inwalida wojenny mógł tylko tam dostawać rentę.** Tu nie miał z czego żyć. Wyjechały też do Niemiec i obie jego córki. Odjeżdżającym powiedział wtedy kierownik szkoły, że mają — polskością w kraju się nakarmiwszy — **przewodzić Polakom w Gelsenkirchen i o tym, jak się tam pracuje, często pisać.** Uczennice nie zawiodły. Jak wynika z ich listu, robią swoje. Wprost **wierzyć się nie chce, że takie dwie skromne dziewczynki mogą mieć tyle zapału i ducha polskiego w sobie.**

List dziewcząt z Nadrenii do swych rówieśniczek w Polsce daje niejakie pojęcie o

warunkach rozwoju życia polskiego w Trzeciej Rzeszy.

Praca polska rozwija się w towarzystwach, które mają nieraz kilkudziesięcioletnią tradycję.

„Było tu w naszej miejscowości — piszą dzielne dziewczęta — **kółko młodzieży polskiej, która bardzo podupadło, ponieważ prezes był zaciągnięty do Służby Pracy (Arbeitsdienst).** Wrócił w tym czasie, kiedyśmy tu przybyli z Polski. Przy pomocy referenta z III dzielnicy Zw. Polaków wybrano zarząd, w którym i ja zostałam sekretarką. Jestem najmłodszą z nich.

Mamy teraz w każdy pierwszy czwartek miesiąca **zebranie,** oprócz tego w każdy czwartek urządzamy **wieczorki,** do których program nam nadesłano z Dzielnicy III. Młodzież żeńska wykonuje robótki, do których wzory haftów polskich także przysłano z Dzielnicy. **Robótki będą wystawione na wystawie w Essen.** Młodzież męska bawi się w rozmaite gry. **Uczymy się także pisać i czytać, a którzy lepiej już mogą po polsku, uczą się geografii.** Pół godziny śpiewamy. Jest to bardzo ładne, ale nie zawsze łatwo, bo

i tu potrzeba walki.

Odbywa się to w domu katolickim, a nieraz księża niemieccy i inne osoby są bardzo temu przeciwne i szkodzą gdzie tylko mogą i obciążają nas sprawami materialnymi, ale **my się nie damy.** Będziemy się starali, ażeby wszystką ospałą młodzież dostać pod nasz sztandar, a nasza praca nie będzie daremna. Jesteśmy też w kole śpiewu św. Elżbiety. Mamy dyrygenta, który **jeszcze Polski nie widział, jest tu wychowany, a trzebaby go widzieć i słyszeć przy pracy!** Śpiewamy na polskich nabożeństwach, zabawach, obchodach, na zjazdach śpiewaczych.

Jak tutejsi Polacy muszą walczyć o swoje prawa, niech pokaże jeden wypadek: W naszej parafii są tu trzy polskie chorągwie w kościele. **Przez całe trzy lata Polacy chodzili ze swymi sztandarami z procesją w Boże Ciało i śpiewali polskie pieśni.** Teraz mamy nowego proboszcza, który się na to nie zgodził i wszystkim prośbom odmówił.

Polacy mają śpiewać po niemiecku.

Na to się Polacy nie zgodzili i nikt z nich nie szedł z procesją. **Chorągwie pozostały w kościele, tak samo i Polacy.** W ostatnią niedzielę obchodziło bractwo Różańca św. 30-letnią rocznicę, to z biedą nam pozwolił prob. na nabożeństwo z kazaniem po południu. Związek Polaków urządził dla nas wieczorek **z polską kiełbasą.** Ale tak jednak **nie smakowała jak w Polsce.**

Na zebraniu śpiewałyśmy „Marsza legionów“ i uczciliśmy **jednominutowym milczeniem ś. p. Marszałka Piłsudskiego.** Ja i siostra deklamowałyśmy i śpiewałyśmy patriotyczne pieśni, których się nauczyłyśmy w kraju.“

Dzielne dziewczęta — Polki kończą swój list, tak krzepiący młodzieńczą wiarą i szczerą miłością dalekiej Ojczyzny **hasłem Polaków w Niemczech:**

„I nie ustaniem we walce
siłę słuszności mamy
i mocą tej słuszności
wytrwamy i wygramy“.

Koncesje nie powinny być poddzierżawiane.

Jak to kapitan-emeryt oddał koncesję autobusową spółce żydowskiej!

Pouczającą historię z kresów wschodnich, która jednak nie tylko na kresach się zdarza, opowiada tygodnik „Prosto z mostu“:

Na jednej z najważniejszych linij autobusowych na ziemiach wschodnich istniało **kilka spółek prywatnych, posiadających własne autobusy.** Korzyść z tego dla pasażerów oczywista, bo komunikacja była doskonała: osiem połączeń dziennie. Aliści ostatnimi czasy wszystkim spółkom koncesje cofnięto. **Wyłączną koncesję otrzymał pewien kapitan w stanie spoczynku, który z kolei poddzierżawił koncesję spółce żydowskiej.** Rezultat?

Zamiast ośmiu połączeń dziennie, jest tylko cztery. Zamiast kilku spółek prywatnych — jedna żydowska. No i **ceny biletów z 3 złotych podskoczyły na 3,50 zł.** Dodatkowe 50 groszy idzie do kieszeni właściciela monopolistycznej koncesji, trzy złote zabiera spółka żydowska.

Nie jest to bynajmniej wypadek odosobniony. Stało się u nas niemal regułą, że wszelkie koncesje, udzielane inwalidom, wysłużonym wojskowym itd., są poddzierżawiane później żydom. Stanu takiego nie powinno się dłużej tolerować. **Najwyższy czas na wydanie rozporządzenia, że koncesje, udzielane przez władze, muszą być wykorzystywane osobiście przez tego, który koncesję otrzymał.** Jeśli temu komuś — jak np. owemu właścicielowi koncesji autobusowej — nie starcza kapitału na uruchomienie interesu, to znak, że **interes przerasta jego siły i że powinien być podzielony.**

PROGRAMY RADIOWE

Piątek, 9 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. **6,18:** Gimnastyka. **6,38:** Muzyka (płyty). **7,00:** Dziennik poranny. **7,10:** Muzyka (płyty). **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,03:** Dziennik południowy. **12,15:** Skrzynka rolnicza. **12,25:** O polskim morzu — pieśni w wyk. chóru mieszanego „Kasyno“ z Siemianowic pod dyr. P. Dziemby (z Katowic). **15,45:** Wiadomości gospodarcze. **16,00:** Rozmowa z chorymi ks kapelana M. Rękasa (ze Lwowa). **16,15:** Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Mandolinistów im. Moniuszki w Wełnowcu pod dyr. K. Korczaka (z Katowic). **16,45:** Reportaż R. Zrębowicza z Wystawy Paryskiej. **17,00:** Muzyka. **17,50:** „Rozmaryn“ — pogadanka **18,00:** Program na jutro. **18,05:** Pogadanka konkursowa. **18,10:** Muzyka lekka z udziałem Chóru Belmonta (płyty). **18,50:** Pogadanka aktualna. **19,00:** Rapsodie Debussy'ego (płyty). **19,20:** Recital śpiewaczy Eedo Karrisoo (tenor). Przy fortepianie prof. L. Urstein. **19,50:** Wiadomości sportowe. **20,00:** „Z fali na falę“ — audycja w ukł. St. Roy'a w wyk. kwartetu wokalnego i solistów (z Poznania). **20,45:** Dziennik wieczorny. **20,55:** Pogadanka aktualna. **21,00:** Koncert orkiestry marynarki wojennej pod dyr. kpt. A. Dulina (z Gdyni przez Toruń). **21,45:** „Lublin“ — poemat Józefa Czechowicza (kw. poetycki). **22,00:** Koncert solistów. Wykonawcy: Irena Kaszoska — fortepian, Tatiana Nolier-Mazurkiewiczowa — śpiew, prof. L. Urstein — akomp. **22,50:** Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 12,15: Wiadomości gospodarcze. **13,00:** Melodia za melodią (płyty). **15,00:** Fragmenty z oper (płyty). **15,40:** Wiadomości z Pomorza. **18,00:** „Wśród piaskarzy na Wiśle“ — reportaż wygłosi Janina Ginett-Wojnarowiczowa. **18,15:** Drobiazgi skrzypcowe (płyty). **18,40:** Program na jutro. **18,45.** Wiadomości sportowe z Pomorza. **19,00:** Rapsodie Debussy'ego (płyty) z Warszawy. **21,00:** Koncert orkiestry marynarki wojennej pod dyr. kpt. A. Dulina (z Gdyni). **23,00:** Tańce i piosenki (płyty).

ZAGRANICA.

Kolonia. 19,00: Muzyka tan i rozrywk **Wrocław. 19,00:** Koncert ork. dętej. **Berlin. 20,00:** Serenada wieczorna — koncert solistów. **Królewiec. 20,00:** Wielka podróż urlopowa — wesoła audycja **Sztutgart. 20,00:** Melodie operetkowe. **Londyn Reg. 21,00:** „Sinobrody“, opera komiczna Offenbacha. **Radio Paris. 21,00:** Koncert laureatów konserwatorium. **Berlin. 22,30:** Muzyka rozrywkowa na fali ultrakrótkiej. **Tuluza. 22,20:** Orkiestra argentyńska. **Kopenhaga. 23,00:** Zespół mandolinistów. **Tuluza. 23,00:** Orkiestra wiedeńska. **Sztutgart. 24,00:** Koncert nocny.

Przyjazd 24 studentów duńskich do Polski. Przyjechała do Polski 24-osobowa wycieczka studentów duńskich. Goście w czasie 10-dniowego pobytu zwiedzą Warszawę, Kraków, Zakopane, Katowice oraz Poznań. Jest to już trzecia wycieczka studentów duńskich do Polski w roku bieżącym.

Wypadek w Kowlu. Na stacji kolejowej w Kowlu został zabity przechodzący nieostrożnie pomiędzy wagonami emeryt kole-

Poznański Zw. Hodowców Koni przodował Kraj. Wystawie Koni.

W pierwszej Krajowej Wystawie Koni w Lublinie wzięło udział 172 hodowców z całej Polski, wystawiając 423 koni. Pierwsze miejsce pod względem ilości biorących udział hodowców zajęły związki lubelski — 38 wystawców z 72 końmi, poznański — 23 wystawców z 72 końmi, następnie: wileńsko-nowogródzki — 20 wystawców z 24 końmi, warszawski — 14 z 36 końmi, pomorski — 14 z 18 końmi, białostocki — 12 z 18 końmi, łódzki — 12 z 38 końmi, poleski — 10 z 10 końmi, śląski — 6 z 6 końmi, wołyński — 5 z 24 końmi. Małopolska Zachodnia — 11 wystawców z 24 końmi. Nadto Związek Hodowców Małopolskiego Konia Półkrwi z 5-ciu wystawcami i 24 końmi.

Masowe pojawienie się mszyc na Pomorzu.

Ze wszystkich stron Pomorza dochodzą alarmujące wiadomości o masowym pojawieniu się mszyc, w szczególności na burakach i motylkowych, czemu sprzyja wybitnie długotrwały brak deszczów we wszystkich powiatach Pomorza. Jak wynika z ostatnich badań terenu, dokonanych przez Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, mszyce pojawiły się masowo przede wszystkim w powiatach centralnych, jak grudziądzki, świecki, tczewski, wąbrzeski, chełmiński, toruński i brodnicki. W mniejszym stopniu w innych powiatach. O ile w dniach najbliższych nie spadną ulewne deszcze, mszyce wyrządzą rolnikom nieobliczalne

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej.

Po 2.000 zł: 7—48 123—10 480—17 533—33 584—11 721—38 1105—20 1356—43 1410—19 1666—16 1685—40 1918—7 2125—10 2140—20 2236—28 2391—16 2721—9 2775—36 2796—49 2800—28 2992—40 3058—48 3220—47 3302—24 3639—38 3864—16 4018—7 4140—24 4234—19 4297—45 4456—44 4912—48 4922—19 4952—38 5073—28 5228—40 5297—38 5203—28 5294—45 5357—19 5399—32 5525—1 5517—7 5519—24 5731—28 6006—17 6125—19 6191—19 6198—11 6336—32 6573—10 6805—49 7061—17 7076—32 7425—1 7501—47 7622—31 8140—48 8608—19 8677—9 8683—25 8954—32 8962—48 8980—48 9176—38 9239—38 9451—45 9537—48 9703—9 9731—38 9818—48 9871—36 9885—24 10064—20 10222—48 10404—47 10544—38 10918—36 11100—7 11131—19 11264—31 12059—43 12093—43 12104—25 12265—28 12481—33 12604—9 12945—25 13044—1 13158—49 13217—45 13319—1 13615—38 13849—17 14112—48 14124—31 14152—9 14825—49 15024—32 15220—7 15493—28 15518—36 15666—28 15669—31 15718—40 15738—19 15979—17 16005—20 16120—19 16111—33 16194—19 16331—44 16394—40 16654—1 17232—44 17406—43 17592—33 17593—45 17609—19 17770—24 18102—11 18178—45 18326—48 18598—31 18866—36 19337—49 19406—44 19579—19 20407—38 20490—11 20529—10 20851—11 20986—48 21162—20 21662—16 21702—44 21742—19 21845—48 21856—47 21909—33 21931—28 21952—47 21990—48 21959—10 22065—48 22271—25 22539—16 22626—28 22742—25 22821—19.

Po 1.000 zł: 274—15 313—38 453—10 565—5 671—25 674—23 875—23 1344—9 1474—25 2023—9 2259—38 2341—10 2433—23 2940—10 2947—15 2954—23 3113—38 3136—13 3751—15 3772—25 4123—13 4355—15 4427—9 4461—15 4604—23 4868—23 4956—38 5057—25 5119—23 5182—25 5101—10 5344—23 5370—25 5985—38 6148—23 6760—38 6629—13 6760—10 6752—9 6797—23 6932—25 6873—38 6989—9 6973—5 7154—15 7165—10 7307—25 7318—9 7508—10 7646—15 7987—5 8087—5 8131—10 8255—13 8421—38 8538—10 8686—13 8740—13 8826—38 9300—23 9301—38 9594—9 9920—38 10088—15 10174—5 10399—5 10566—25 10668—23 10745—9 10815—38 10903—38 11248—13 11712—13 11742—9 11911—13 12106—38 12366—13 12480—38 12797—25 12941—23 13136—5 13396—25 13416—5 13452—13 13459—38 13540—9 13606—15 13978—38 14138—13 14265—5 14312—10 14394—38 14469—38 14536—15 14582—13 14798—23 14982—13 15136—5 15285—10 15378—9 15445—15 15775—15 15960—5 16040—38 16490—38 16523—38 17029—38 17057—38 17271—25 17302—25 17767—10 17780—5 17910—38 18084—38 18414—9 18525—38 18877—38 19112—10 19523—5 19484—9 19559—10 19609—10 19649—25 19832—15 19893—38 20405—9 20422—25 20673—9 20864—13 20871—23 21353—38 22441—5 22497—5 22894—15 22895—15.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 8 lipca 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Elżbiety kr. Prokopa.
Jutro: Zenona, Anatolii.
Wschód słońca o godzinie 3,46.
Zachód słońca o godzinie 20,23.

Stan pogody.

Przejściowe zachmurzenie.

Wilgotne powietrze polarne w ciągu doby ubiegłej ogarnęło Polskę i spowodowało pogodę na ogół chmurną. Wczoraj w godzinach popołudniowych w znacznej części kraju nastąpiły rozpogodzenia. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 18 st. w Warszawie, 19 w Zakopanem, 21 w Gdyni, 22 w Poznaniu, Wilnie i Lublinie, 23 we Lwowie i Suwałkach, 24 w Krakowie i Białymstoku, 25 w Łodzi, a 26 w Przemyślu i Zaleszczykach. Dziś rano w Bydgoszczy pochmurno i chłodniej. — Przewidywany przebieg pogody: Na ogół dość pogodnie i ciepło o przejściowym wzroście zachmurzenia i ze skłonnością do burz w ciągu dnia, słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Termometr wskazywał dziś rano:

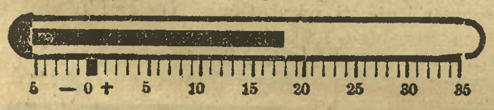

DYŻURY NOCNE APTEK
od 5—11 lipca br.:

1) Apteka pod Aniołem, Gdańska 65, telefon 3385.
2) Apteka przy Pl. Teatralnym, Marsz. Focha 10, telefon 1962.
3) Apteka Tarasiewicza, Orla 8, telefon 3146.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

Muzeum Miejskie otwarte codziennie od godz. 9 do 16. W niedzielę i święta od 11 do 14.

Informacje „Orbisu".

Pociąg popularny do Gdyni
na „Święto Morza" 11 lipca, cena zł 8,10.
Pociąg wycieczkowy do Chmielnik (Brzoza)
11 lipca. Cena 1,— zł.
Tanie pobyty ryczałtowe Orbisu
Augustów, Charzykowo, Druskieniki, Jastarnia, Kazimierz n/W., Krynica, Werki, Wisła, Worochta, Jaremcze, Zakopane, Zaleszczyki, Inowrocław, Niemirów.
Pobyty w dworach pomorskich
od zł 4,20 dziennie.
Pociąg turystyczny do Smukały i Opławca
wyjazd codziennie 8,25, zniżka 50%.
Lato na ziemiach wschodnich.
Tanie przejazdy do 30-go września. Ulga 75% w drodze powrotnej.
Wycieczka morska na Fiordy Norwegii
17. 7. — 30. 7. m/s Batory. Cena od zł 330,—.
Wycieczka morska drogami Wikingów
22. 7. — 30. 7. s/s Kościuszko. Cena od zł 240,—.
Wycieczka morska do trzech królestw
Amsterdam, Oslo, Kopenhaga. 29. 7. do 5. 8. m/s Piłsudski. Cena od zł 250,—.
Wycieczki zagraniczne na południe
do Jugosławii, Bułgarii i Rumunii. Ceny od zł 250,—.
Akredytywy i paszporty ulgowe
do Czechosłowacji, Austrii, Rumunii, Szwecji, Jugosławii, Finlandii, Łotwy, Węgier.
Wycieczki lotnicze do Berlina,
wyjazd w dowolnym terminie. Cena łącznie z paszportem i wizami zł 280,—.
Sprzedaż kart okrętowych
na linie całego świata.
Zapisy i informacje w Orbisie, ul. Dworcowa 2, tel. 36-67. (13505

— **Osobiste.** Były wychowanek gimnazjum klasycznego, kresowiec p. **Leon Rogaczewski** uzyskał stopień magistra praw na uniwersytecie warszawskim. Młody prawnik zamierza poświęcić się adwokaturze.

— **Nasi przodkowie** wierzyli, że liczne i smaczne potrawy utrzymują zdrowie. My nauczyliśmy się patrzyć na to inaczej. Nie o ilość, lecz o jakość chodzi! Odżywiaj należycie mięśnie i nerwy, inaczej rychło staniesz się niezdolnym do pracy, bowiem dzisiejsze życie wymaga wytrwałości i silnych nerwów. Ovomaltyna, naturalna odżywka siło- i energiotwórcza, jest doskonałym pożywieniem dla człowieka pracy.

Kilku bydgoszczan przeprowadza się do Brześcia.

Prasa warszawska donosi:

„Do Brześcia nad Bugiem wyjechało z Bydgoszczy kilku kupców i rzemieślników. Dwaj z nich zamierzają otworzyć w Brześciu magazyny konfekcyjne, jeden — duży zakład krawiecki, a czwarty — nowoczesny zakład rzeźnicko-wędliniarski. Wyjazd rzeźnika stoi w związku z pismem dowódcy twierdzy w Brześciu, który zwrócił się do cechu rzeźników w Bydgoszczy o przysłanie rzeźnika Polaka, gdyż rzeźnicy żydzi nie będą już odtąd zaopatrywać twierdzy w mięso wołowe".

Jak wiadomo, do Brześcia pojechał mistrz rzeźnicki **p. Klonowski,** który na razie jednak składu swego w Bydgoszczy (przy ul. Długiej) nie zamierza zlikwidować.

W Brześciu osiadł przed rokiem **p. Sobera,** mistrz cukierniczy, i teraz już nie narzeka, gdyż swoi go popierają.

— **Uwaga, szachiści!** T. G. Sokół I organizuje sekcję szachową. Miłośników tej królewskiej gry uprasza się o łaskawe przybycie na zebranie organizacyjne, które odbędzie się w piątek, dnia 9 bm. o godz. 18.30 w Sokolni (dawn. Strzelnica), ul. Toruńska 30.

Rekord szpetoty:

magistracki parkan w sercu miasta.

Bydgoszcz nie należy do najbrzydszych miast w Polsce. Wręcz przeciwnie: bogactwo zieleni, Brda z przyległościami, szeroka perspektywa ulicy Gdańskiej i kilka innych zalet zewnętrznych — to wszystko mogłoby jej zapewnić całkiem poczesne miejsce w każdym konkursie piękności.

Ulica Gdańska zwłaszcza teraz, gdy kilka dużych kamienic zupełnie przyzwoicie odnowiono, przedstawia się zgoła powabnie. Człowiek by po prostu mógł się rozpłynąć z zachwytu, gdyby go trochę brutalnie nie przyprowadziła do smętnej równowagi — rzeczywistość. Co tu dużo mówić — przykra rzeczywistość.

W samym sercu miasta miłośnik i entuzjasta Bydgoszczy dostaje jakby jakąś pałką w głowę. Starczy minąć Klaryski (szkoda, że nie co dzień iluminowane, bo w świetle reflektorów wyglądają naprawdę pysznie!), aby się szczerze zmartwić.

W sercu Bydgoszczy stoi bowiem parkan. Parkan, jak to parkan — dużo już ładniejszych parkanów na świecie widzieliśmy. Parkan osłania parcelę, przylegającą do lecznicy miejskiej, która — jak wiadomo — zasłużyła już sobie na emeryturę i niedługo na nią przejdzie.

Parkan, będący niepodzielną własnością magistratu, nie służy dobrym przykładem innym parkanom w mieście. Przypuszczamy nawet, że gdyby p. premier gen. Składkowski przypadkowo znalazł się w naszym mieście, zgorszyłby się na pewno tym parkanem. Jeśli bowiem o parkany warszawskie niemal nie doszło do... przesilenia gabinetowego, to do czego dopiero mogłoby dojść, gdyby parkan bydgoski wystąpił na szerszą widownię.

Nie dość jednak, że parkan przy ulicy Gdańskiej jest sam w sobie szpetny, niepomalowany, ale to, co się na tym parkanie dzieje, przechodzi już granice przyzwoitości.

Parkan jest wyklejony afiszami, w kratkę, na zmianę. Jednak jedni kleją afisze, drudzy je zdzierają. Zdzierają w przystępie ochoty, nie trudząc się dokładnym wykonaniem tej amatorskiej roboty. Trudno zresztą wymagać od przygodnych a nieznanych sprawców, aby dbali o estetyczny wygląd miasta, O to, aby w śródmieściu nie stał parkan obwieszony strzępami, powinien dbać, kto inny. Komu innemu powinno leżeć na sercu to, aby, jeśli już sam parkan jest konieczny, przynajmniej afiszów i transparentów na nim nie wieszano.

Bo tak, jak jest teraz, to już nie jest parkan, a po prostu — **skandal.**

(hak).

Zużycie nadmiernej ilości czopków przyczyną śmierci.

W związku z naszą wczorajszą wiadomością o zgonie żony referendarza dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu **31-letniej Charlotty Reusch,** zam. przy ul. Petersona nr 14, dowiadujemy się, iż zmarła cierpiała ostatnio bardzo na straszne bóle żołądka a pragnąc złagodzić cierpienia zażyła nadmierną ilość przepisanych jej przez lekarza na ten cel czopków. Słabe serce i wycieńczony organizm a ponadto jeszcze zapalenie płuc przyśpieszyły zgon młodej kobiety. Nie było zatem samobójstwa. Pogrzeb zmarłej odbędzie się na cmentarzu katolickim w Chojnicach.

Kupiec L. Dorożyński

zwolniony przez sędziego śledczego.

W wczorajszym „Dzienniku" podaliśmy wiadomość o aresztowaniu „pod zarzutem oszustwa na szkodę pewnej urzędniczki" kupca Leona Dorożyńskiego razem z żydem M. Sromutką.

Jak się dowiadujemy, p. Dorożyński po przesłuchaniu u sędziego śledczego i po przedłożeniu dowodów został następnego dnia zwolniony, oszustwa bowiem dopuścił się nie on, tylko żyd Sromutka. P. Dorożyński, w dobrej wierze, nabył kwit lombardowy, otrzymawszy potwierdzenie pisemne, że kwit jest własnością Sromutki, tymczasem okazało się, że kwit został sprzeniewierzony. Żyda zatrzymano w areszcie śledczym.

Dla p. Dorożyńskiego niech to będzie przestrogą, ażeby z oszukańczymi żydami więcej się nie zadawał.

Harcerze bydgoscy czuwają nad granicą.

Jak żyje i pracuje 400 chłopców z Bydgoszczy w Kaczorach?

Kaczory, w lipcu.

Z obozu harcerzy bydgoskich, którzy **w liczbie czterystu wyjechali w tym roku wspólnie do Kaczor,** otrzymujemy następuje wiadomości:

Cała brać harcerzy bydgoskich, która rozstawiła swe namioty nad jeziorem, tuż przy granicy polsko-niemieckiej, w Kaczorach, pragnie podzielić się za pośrednictwem „Dziennika Bydgoskiego" z Rodzicami i całym społeczeństwem bydgoskim swą radością i uciechami życia obozowego. **Cała okolica jest bardzo ładna.** Otaczają nas lasy o gęstym podszyciu, w których znajduje się mnóstwo jagód. Poszczególne obozy, których mamy **dziewięć,** dzieli dość duża przestrzeń, bo około 100 metrów minimum. Na tych to wolnych terenach, przylegających do obozów, budujemy **place sportowe** jak boiska do koszykówki, siatkówki lub skocznie i bieżnie. Prace nad urządzeniem obozu trwały dwa pełne dni. Nie trzeba się dziwić, pracy było dużo, trzeba było zrobić bramkę z ogrodzeniem (składającym się z krzaków jałowca), dalej ustawić namioty, zbudować kuchnię, kapliczkę i wiele innych, innych, równie ważnych rzeczy.

Po dwóch dniach ugania się nastąpiło w niedzielę, 4 bm. **oficjalne otwarcie całego obozu drużyn bydgoskich.** Już o ósmej rano zebrały się wszystkie drużyny przed komendą, gdzie po odmówieniu wspólnej modlitwy i odśpiewaniu pieśni „Kiedy ranne..." odbyło się **podniesienie sztandaru o barwach narodowych na główny maszt obozowy.** Kilkaset rąk wzniosło się równomiernie do sztandaru wznoszącego się w górę, pozdrawiając go. Następnie przemówił komendant harcerzy bydgoskich p. dyr. Matuszewski, podkreślając w pięknych słowach znaczenie obozów harcerskich dla wychowania młodzieży — przyszłości narodu.

Z dniem tym rozpoczął się normalny tryb życia obozowego. Dzień w obozie rozpoczyna się z godziną 6-tą, a kończy z 21.45. Podczas dnia panują **takie upały, że można chodzić tylko w spodenkach kąpielowych.** Każdy z nas się porządnie opalił. Na pewno, gdy powrócimy po miesiącu do naszego miasta, będziemy opaleni **jak murzyni.** Dwa razy dziennie **używamy kąpieli w jeziorze, które nie jest wcale głębokie.**

„Piątacy" urządzili się bardzo pomysłowo. Namioty rozstawili w półkole. W środku znajduje się namiot komendy drużyny. Przed „komendą" wbity został maszt, przy którym jest herb m. Bydgoszczy z krzyżem harcerskim. Wejście do podobozu „Piątki" tworzy piękna bramka, podobna do baszty zamkowej, na bramce znajduje się mały maszcik dla sztandaru drużyny i miejsce dla trębaczy. Obok namiotów znajdują się godła zastępów.

Pozdrawiamy wszystkich krewnych i całe społeczeństwo bydgoskie!!!

„Młody indianin-jastrząb".

Czytelnicy nasi mają głos:

Cech Dekarzy ostrzega...

Cech Dekarzy w Bydgoszczy zwraca się z życzliwym ostrzeżeniem do władz i obywatelstwa, aby nie oddawano zleceń ludziom nie upoważnionym do wykonywania zawodu, to jest takim, którzy się **dekarstwa nie uczyli.** Partacze nie posiadają odpowiednich kwalifikacyj i narażają zlecających na poważne straty.

W dodatku przypomina Cech, iż **w razie nieszczęśliwego wypadku,** jak to miało miejsce ubiegłego roku przy ulicy Św. Trójcy 15, spada odpowiedzialność na właściciela domu, który zatrudniał partacza.

Rzemieślnik musi się 3 i pół roku uczyć, jeżeli zaś po tym terminie zostanie czeladnikiem, powinien mieć byt zapewniony, tymczasem partacze w sezonie mają dużo pracy a w zimie korzystają z zasiłków. Młody czeladnik często pracy dostać nie może, dostaje się w grono złych ludzi i schodzi na manowce — nie ze swej winy. Odpowiedzialność za to spada na tych, którzy zamiast zwracać się do fachowców — posługują się partaczami, którzy podstępnie uzyskali tzw. karty rzemieślnicze.

Skrapiać częściej ulice!

Mieszkańcy ulicy Długiej (odcinek dawniejszej Szpitalnej) z przykrością stwierdzają, że zaledwie raz z rana o szóstej skrapia się jezdnię, co ma wystarczyć na cały dzień. W dni upalne to nie wystarcza, gdyż wielki ruch samochodowy stwarza, że przy tak wąskiej ulicy kurz wciska się do składów. Nadomiar złego zamiata się ulicę **bez poprzedniego skrapiania,** nawet w dni targowe, kiedy ulice są najwięcej zanieczyszczone.

Prosimy zatem, aby odpowiednie czynniki wydały zlecenie usunięcia tej bolączki, nakazując polewać jezdnię co najmniej trzy razy dziennie.

(Szereg podpisów).

Czy nie było pilniejszych wydatków?

Maszyny do drukowania biletów w kasach kolejowych.

Ministerstwo komunikacji sprowadza **specjalne maszyny do szybkiego drukowania biletów kolejowych.**

Będą one ustawione w kasach biletowych. Pasażer otrzymywać będzie od kasjera bilet wprost z pod prasy.

Pierwszy transport około **60 maszyn do drukowania biletów dostarczony będzie w ciągu najbliższych dwu miesięcy.**

Uruchomione one zostaną w końcu września lub na początku października.

Maszyny otrzyma przede wszystkim Warszawa, a następnie główne stacje o dużym ruchu pasażerskim, jak Kraków, Lwów, Poznań, **Bydgoszcz** itd.

Dalsze transporty drukarek nadejdą w końcu roku bieżącego.

Wycieczka bydgoskich fryzjerów do Koronowa.

Cech Fryzjerów i Perukarzy w Bydgoszczy i Spółdzielnia Fryzjerów urządzają w niedzielę 11 lipca br. wycieczkę do Koronowa. Miejscem zabawy i wszystkich niespodzianek (jak strzelanie do tarczy o piękne nagrody, bogato zaopatrzona w perfumy, mydełka itd., tombola, dalej piękna gra w słodycze i wiele innych urozmaiceń) będzie piękna „Grabina". Odjazd z dworca kolejki powiatowej punktualnie o 11,05. Zniżkową cena biletów dla dorosłych w obie strony 1,10 zł, dla dzieci od 4—10 lat połowę. **Kupony zniżkowe,** upoważniające do zniżkowego biletu, otrzymać można: w Spółdzielni Fryzjerów, ul. Dworcowa 39 i u pp. R. Formanowskiego, ul. Mostowa 12, St. Hanulskiego, ul. Gdańska 67, Fr. Grützmachera, ul. Poznańska 11.

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja do 10 września 1937 r.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy w niedzielę i święta do:

Koronowa 8.10, 11.05, 14.00, 18.30, 21.00, 23.35
Wierzchucina 10.25, 22.10
Lasu, Opławca i Smukały 8.10, 8.25 W, 10.00, 10.25, 11.05, 12.30, 14.00, 14.40, 15.20, 16.20, 17.30, 18.30, 21.00, 22.10, 23.35
Smukały Dolnej 8.25 W, 10.00, 14.40, 17.30

w dni powszednie do:

Koronowa 8.10, 11.05, 12.30 *†, 14.00, 16.00, 18.30, 21.00
Wierzchucina 11.40 *, 13.30 *, 15.30 **, 19.35 *
Wąwelna 13.30 *, 19.35 *
Opławca i Smukały 8.10, 8,25 W, 11.05, 11.40 *, 12.30 *†, 13.30 *, 14.00, 15,30 **, 16.00, 18.30, 19.35, 21.00
Smukały Dolnej 8,25 W.

Objaśnienie znaków: * Pociągi kursują w środy i soboty. *† Pociągi kursują w soboty. ** Pociągi kursują w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. **W - Pociąg wycieczkowy, kursuje codziennie, wyjazd z Bydgoszczy o godz. 8.25, przy przejazdach tym pociągiem pasażerowie korzystają ze zniżki 50% od biletów normalnych — powrót może nastąpić tego samego dnia dowolnym pociągiem.** (9300)

Egzotyczna palma zakwitła w Solcu Kujawskim.

Palmy, rośliny drzewiaste, rosną tylko w klimacie ciepłym; w Polsce hodują je w cieplarniach. Rzadkim u nas zjawiskiem jest palma kwitnąca w ogródku, jak np. w Solcu Kujawskim — przed ratuszem. Palm jest do 1000 gatunków, dorastają niekiedy 60—70 metrów. Co z solecklej palmy wyrośnie, nie wiadomo. Czy rodzić będzie daktyle, kokosy, sago? — wiedzą chyba znawcy. Kwitnienie palmy w Solcu dowodzi niezbicie, że miejscowość ta posiada idealne warunki klimatyczne.

—::—

Walki wolno-amerykańskie w „Resursie".

Czarna maska na ringu.

W piętnastym dniu turnieju niespodzianką było zgłoszenie się do turnieju zapaśnika wysokiej klasy, który tak dobrego zawodnika jak Zikoffa położył w przeciągu 14 minut. Zapaśnik wystąpił w czarnej masce. Sądzimy, że trafi na lepszego od siebie i zostanie wówczas zdemaskowany. Dalsze rezultaty były następujące:

Martinson pokonał Ponsa w 5 minucie, Kapłan — Maciejewski walki w pierwszym spotkaniu nie rozegrali, natomiast w trzeciej parze czekoladowy Arrisinaj w 17 minucie rozłożył na łopatki górala Skwarka. Sensacją wczorajszego wieczoru była walka Cyganiewicz—Streśniak. Okazało się, że Streśniak rozporządza olbrzymią siłą, zdołając się przez całą godzinę opierać Cyganiewiczowi. Ponieważ Streśniak po godzinnej walce nie chciał dalej prowadzić walki, przeto komisja sędziowska przyznała zwycięstwo Zbyszko-Cyganiewiczowi.

Dziś, w czwartek 60 min. spotkanie Martinson—Arrisinaj, poza tym walczą: Zbyszko—Zikoff, Streśniak—Maciejewski i Czarna Maska contra Kapłan.

—::—

Udogodnienie komunikacji wiślanej na linii Kraków—Warszawa—Gdynia.

Komunikacja Wisłą do Gdyni cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Przyczyny tego powodzenia nie trzeba długo szukać. Kto jechał raz statkiem salonowym wzdłuż pięknych brzegów Wisły i miast o historycznej przeszłości, kto w ciągu dnia wylegiwał się na leżaku na pokładzie statku, a w nocy wypoczywał w chłodnej kabinie, ten z pewnością nie będzie już więcej korzystał z dusznego pociągu w podróży na wybrzeże.

W komunikacji wiślanej wprowadzono ostatnio poważne udogodnienia, a to w związku z licznymi podróżnymi udającymi się z głębi kraju Wisłą do kąpieliska Orłowo-Morskie, wzgl. na Hel i do Jastarni. Statki Tow. „Vistula", utrzymujące komunikację pomiędzy Krakowem, Warszawą a wybrzeżem zatrzymują się obecnie w drodze do Gdyni w Orłowie-Morskim, jak również w biurach T-wa „Vistula" można otrzymać bilety na przejazd statkami salonowymi z Warszawy, Krakowa, Bydgoszczy, Ciechocinka itp. na Hel i do Jastarni, przy czym pasażerowie mają natychmiastowe połączenie morskie z Gdyni na Hel i do Jastarni statkami Żeglugi Polskiej. Jako dalsze udogodnienie w drodze powrotnej z wybrzeża wgłąb kraju wprowadzono przyśpieszoną komunikację, a mianowicie w Tczewie postój statku został ograniczony i statek nie nocuje w Tczewie, lecz w nocy udaje się w dalszą drogę skracając podróż do Warszawy o 12 godzin. W sezonie bieżącym obniżono również koszty przejazdu statkami salonowymi na całej trasie. Wycieczki korzystają ze specjalnych zniżek. Kto więc chce połączyć wypoczynek nad morzem z wspaniałą podróżą Wisłą i morzem luksusowymi statkami rzeczno-morskimi, niech zawczasu zarezerwuje sobie miejsce w jednym z biur Towarzystwa Żeglugi Rzecznej „Vistula". (13493

Z sali sądowej.

Fryzjer warszawski skazany przez sąd bydgoski.

Trzy lata więzienia i dom dla niepoprawnych — za paserstwo.

Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy odpowiadali onegdaj za paserstwo **25-letni fryzjer Eugeniusz Władysław Szynkler z Warszawy i 51-letnia Anna Maczka,** również zamieszkała w Warszawie. Szynkler nie zajmował się obranym fachem fryzjerskim, a raczej, wstępując na śliską drogę przestępstwa, zawodowo trudnił się i żył z paserstwa, ciągnąc bez pracy korzyści, jakie dało mu utrzymywanie stosunków z złodziejami. Świadczy o tym bogaty rejestr karny Szynklera, karanego mimo młodego wieku już czternaście razy. Tak samo i Maczkowa znaną jest paserką warszawską, karaną dotąd sześć razy.

Przestępstwo, za które oboje odpowiadali przed sądem bydgoskim, miało związek z włamaniem do mieszkania p. **majora Antoniego Gosiewskiego** w Bydgoszczy przy ul. Św. Jańskiej 13. Łupem włamywaczy padła cenna biżuteria i inne przedmioty, ogólnej wartości około 4.000 złotych. Co prawda policji bydgoskiej nie udało się wykryć włamywaczy, lecz stwierdzono, że w kontakcie z złodziejami byli wspomniani oskarżeni. Potwierdziła to zresztą rewizja, przeprowadzona przez tajnych agentów w mieszkaniu Maczkowej, jak i w pokoju Szynklera, w Warszawie. Znaleziono tam część skradzionych majorowi przedmiotów.

Oczywiście, że oskarżeni doprowadzeni na rozprawę z Warszawy do Bydgoszczy, do winy się nie przyznali, tłumacząc się wykrętnie, że nie wiedzieli, jakoby przedmioty, które przyjęli na przechowanie, pochodziły z kradzieży. Przedmioty pozostawił niejaki Reich, który w międzyczasie już — zmarł. Sąd nie dał wiary wykrętnym tłumaczeniom oskarżonych i skazał Szynklera na **3 lata więzienia i 500 zł grzywny,** a po odsiedzeniu kary więziennej na osadzenie w domu poprawczym, zaś Maczkową na **1 rok więzienia i 200 złotych grzywny.**

W piecu przechowywał skradzioną biżuterię.

Znany złodziej bydgoski skazany na 7 miesięcy więzienia.

Śmiałe włamanie do mieszkania kupca Alfreda Wiśniewskiego, znalazło onegdaj swój epilog przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Podczas nieobecności domowników przy pomocy wybicia szyby w oknie mieszkania parterowego, dostał się do wnętrza złodziej, który splądrował wszystkie szafy i szuflady biurka, zabierając dwa złote zegarki damskie, dwie pary złotych kolczyków, cztery pierścionki brylantowe z diamentami, kolie brylantowe i inną biżuterię, wartości 1.500 złotych.

Energiczne dochodzenia policyjne uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Już w krótkim czasie udało się dzielnej policji bydgoskiej wykryć sprawcę włamania w osobie **22-letniego malarza Leona Józefowicza.** Większą część skradzionej biżuterii znaleziono **w mieszkaniu Józefowicza przy ul. Orla 4.** Brylantowe pierścionki, kolczyki i kolie ukryte były **w piecu kaflowym.**

Oskarżony Józefowicz, doprowadzony z więzienia na rozprawę przed Sądem Okręgowym, przyznał się z pełną skruchą do winy. Sąd skazał go na **siedem miesięcy bezwzględnego więzienia.**

— **Sprostowanie.** W artykule „Zawsze oni..." chochlik drukarski zmienił sens zdania. Zamiast „z rodu, który obok wielkich patriotów wydał **apostołów** religijnych i narodowych" stać powinno **„apostatów** (odczepieńców) religijnych i narodowych".

Wenta w Siernieczku przyniosła 2.222 zł na czysto.

Z okazji odbytej w dniu 13 czerwca br. wenty na budowę plebanii przy kościółku w Sierniеczku, zebrano **ogółem 3.552,84 zł, z tego pozostaje czysty zysk 2.222,68 zł.**

Wszystkim, którzy łaskawie przyczynili się do tak wspaniałego sukcesu, a mianowicie firmom, ofiarodawcom i gościom, składa miejscowy komitet z ks. prob. Świadkiem na czele, imieniem parafii w Sierniеczku, serdeczne „Bóg zapłać!"

Kronika żałobna.

Ś. P. FRANCISZEK SIEBERS.

Emerytowany kierownik szkoły.

I znowu ubył Polsce nieustraszony bojownik o niepodległość, zasłużony wychowawca młodzieży i gorący patriota ś. p. Franciszek Siebers, emerytowany kierownik szkoły, ojciec cenionego ks. Feliksa Siebersa, wikariusza w parafii Serca Jezusa. Urodzony na Pomorzu jako syn ziemianina, po ukończeniu gimnazjum, wybrał sobie zawód nauczycielski. Pełniąc ciężką służbę nauczyciela za czasów zaborczych, nie uląkł się żadnych groźb, lecz stał na straży języka ojczystego. Przez długie lata był kierownikiem szkoły, a ostatnio zajmował stanowisko kierownika szkoły w Szczepicach pod Kcynią, gdzie przebywał 20 lat i znany był jako gorliwy katolik. Równocześnie był i prezesem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Nauczycieli w Kcyni. Po przeszło 38 lat służby nauczycielskiej, przeszedł na zasłużoną emeryturę. Zmarły pracował dużo społecznie i na terenie miasta Bydgoszczy. Brał czynny udział w Sodalicji Nauczycieli, w Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Nauczycieli, Kole Emerytów i innych. Jako wielki patriota wychował swoje dzieci na dobrych Polaków i katolików.

W pogrzebie ś. p. Franciszka Siebersa, który odbył się ub. niedzielę z domu żałoby na cmentarz starofarny udział brali: rada parafialna parafii Serca Jezusa, delegacje wszystkich organizacji kościelnych i społecznych parafii Serca Jezusa, oraz tysiączne rzesze obywatelswa bydgoskiego i okolicy. Kondukt żałobny w otoczeniu **40 księży z dziekanem bydgoskim ks. kanonikiem Stepczyńskim** na czele, prowadził syn Zmarłego ks. Feliks Siebers. Za trumną postępowała rodzina. Trumnę z drogiemi szczątkami złożono, po odprawionych modlitwach i odśpiewaniu „Witaj Królowo" do grobu, a na świeżej mogile złożono dużo wieńców. W imieniu rodziny za tak olbrzymi udział w pogrzebie w wzruszonych słowach podziękował duchowieństwu i wszystkim zebranym syn Zmarłego ks. Siebers. Cześć pamięci zasłużonego Polaka!

—::—

Zmarli.

Śp. **Florian Federski,** referent zarządu miejskiego w Grudziądzu, kawaler krzyża oficerskiego „Polonia Restituta".

Śp. **Wojciech Baranowski,** lat 79, w Łączyńskim Młynie pow. Kartuzy.

Ś. p. **Franciszek Giernatowski,** lat 66, w **Poznaniu.**

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

„Łódź motorowa" Cz. Kołodziejski i A. Tuszyński. Wyd. Książnicy Atlas. W Bydgoszczy u Gieryna. Gdy co chwila na Brdzie rozlega się warkot łodzi motorowej lub kajaka z przyczepnym motorkiem, doskonale opracowany podręcznik dwójki fachowców jest więcej niż na czasie.

Józef Morton: **„Spowiedź".** Wyd. „Roju". W Bydgoszczy u Gieryna. „Spowiedź" Mortona to krzyczący i pełen prawdziwości dokument dzisiejszej wiejskiej rzeczywistości, to wołanie o ratunek tej wsi, która dusi się w swoich ciasnych opłotkach i pragnie wyrwać się do miasta. Na własnych przeżyciach oparta posiada niezwykłą siłę wymowy.

Adolf Rudnicki: **„Niekochana".** Wyd. „Roju". W Bydgoszczy u Gieryna. Powieść ta jest spowita w jakąś atmosferę półrzeczywistości, unoszącej się nad życiem niekochanej Noemi, bohaterki opowiadania. Nastrój dramatyczny jest utrzymany od początku do końca. Kończy się logicznie katastrofą. Całość prześwietlona jakimś niesamowitym blaskiem, zaciekawia może najbardziej swą niezwykłością.

André Malraux: **„Droga królewska".** Instytut Wydawniczy „Lektura". W Bydgoszczy u Gieryna. Akcja powieści rozgrywa się w Kambodży i Syjamie. Jest to dramat ludzi samotnych i twardych. To co oni przeżywają, nie jest przygodą ani szukaniem przygody. Ich przeżycia są tragiczną ucieczką przed sobą w pogoni za swoim głębszym i prawdziwym ja.

Karol May: **„Przez pustynię".** Wyd. „Przez Lądy i Morza". (W Poznaniu wyd. R. Wegnera). W Bydgoszczy u Gieryna. May będzie chyba nieśmiertelny, mimo wszystkie ataki, jakie na jego twórczość kiedykolwiek kierowano. Może się wydawać śmiesznym, pretensjonalnym czy niedokładnym, dla tysięcy pozostanie niepomiernie ciekawym, niezastąpionym informatorem o obcych krajach i ludziach i źródłem sensacji w dużo lepszym gatunku niż w kryminalnych bujdach. Nowe wydanie pism Maya otrzymało piękną szatę graficzną.

Ateizm w książce.

W ostatnim czasie wychodzi u nas dużo książek, zwłaszcza tłumaczonych, które pod pozorem naukowych rozważań przemycają zręcznie poglądy wolnomyślne. Dwie takie książki, ostatnio wydane, analizuje w lipcowym zeszycie „Tęczy" F. Jordan, zamieszczając z nich liczne cytaty. — Ostatni zeszyt ilustrowanego miesięcznika **„Tęcza"** ma w literackim dziale obok wierszy i nowel barwne felietony: A. Nowaczyńskiego (o wielkopolskim husycie), J. Marlicza (O Matce Boskiej „Skalnej"), M. Turwida (o nędzy naszej artystki w Paryżu Olgi Boznańskiej), W. Lutosławskiego (o wyzwalaniu się ludów kolonialnych), K. Plucińskiego (O Baldwinie), F. Kaczmarka (o niebezpieczeństwie wojny bakteriologicznej). Również najważniejsze przejawy bieżącego życia politycznego, gospodarczego i religijnego są omówione w bogatym dziale politycznym. **„Tęczę"** można nabyć w kioskach, księgarniach, u kolporterów lub wprost w administracji: Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Z ruchu Ch. Z. Z.

W piątek, 9 bm. o godz. 18,30 odbędzie się posiedzenie zarządu, mężów zaufania, komisji rewizyjnej i wydziałów robotniczych **Chrześc. Związku Pracowników Miejskich** w sekretariacie okręgowym Ch. Z. Z., ulica Dworcowa 5. Sprawy bardzo ważne. Obecność wymienionych bezwzględnie konieczna.

Przewodniczący.

Sprawy sokole.

Uwaga, niezrzeszeni szachiści!

Tow. Gimn. Sokół I organizuje sekcję szachową. Miłośnicy gry królewskiej, nienależący do klubów, proszeni są o przybycie na zebranie organizacyjne, które towarzystwo zwołuje dnia 9 lipca (piątek) o godz. 18,30 w Sokolni (Strzelnica), ul. Toruńska.

Tow. Gimn. Sokół III.

Posiedzenie zarządu i zebranie plenarne w miesiącu lipcu nie odbędzie sę z powodu wakacji.

Z życia towarzystw.

Czwartek, 8 lipca.

Godz. 20,00: **KSM. M. Gwiazda.** Zebranie plenarne w salce parafialnej. Sprawozdanie z złotu w Poznaniu.

— **Centr. Zw. Ogrodników im. J. Warszewicza.** Zebranie plenarne z referatem w lokalu p. Kalki, Nowy Rynek 5. Sprawa wycieczki naukowej do Grudziądza.

Piątek, 9 lipca.

Godz. 20,00: **Sekcja Uczniów Kupieckich.** Zebranie plenarne nadzwyczajne w sekretariacie. Ważne sprawy.

— **Tow. Śpiewu Dzwon.** Lekcja w lokalu ul. Marsz. Focha 39. Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje się do niedzieli 11 bm.

*

Tow. Pomocników Fryzjerskich w Polsce filia Bydgoszcz bierze udział w familijnej wycieczce Cechu Fryzjerów i Perukarzy do Koronowa w niedzielę 11 bm. Zbiórka na dworcu kolejki powiatowej. Odjazd o godz. 11-ej. Przejazd 1,10 zł w obie strony. Bilety zniżkowe nabyć można u p. Formanowskiego. Uprasza się o liczny udział.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 6. VII. 1937 roku.

Spędzono: wołów 45, buhajów 65, krów 300 bydła — świń 1388, cieląt 475, owiec 100 Razem 2373 zwierząt.

(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi).

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

Bydło:

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	70 — 80
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	60 — 68
Mięsiste tuczone starsze	52 — 58
Miernie odżywione	42 — 50
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	64 — 70
Tuczone mięsiste	56 — 62
Nietuczone, dobrze odżywione starsze	52 — 54
Miernie odżywione	42 — 50
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	66 — 80
Tuczone mięsiste	56 — 62
Nietuczone, dobrze odżywione	48 — 54
Miernie odżywione	26 — 36
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	70 — 80
Tuczone mięsiste	60 — 68
Nietuczone, dobrze odżywione	52 — 58
Miernie odżywione	42 — 50
Młodzież:	
Dobrze odżywione	42 — 50
Miernie odżywione	38 — 40

Cielęta:

Najprzedniej. cielęta wytuczone	74 — 80
Tuczone cielęta	66 — 70
Dobrze odżywione	60 — 64
Miernie odżywione	50 — 56

Owce:

Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	66 — 70
Tuczone starsze skopy i maciorki	56 — 60
Dobrze odżywione	00 — 00

Świnie (Tuczniki):

a) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	112—116
b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	108—110
c) pełnomięsiste od 90 do 100 kg. żywej wagi	100—106
d) mięsiste świnie ponad 90 kg.	90 — 98
e) maciory i późne kastraty	86—100
f) świnie słon. ponad 150 kg.	00 — 00

Przebieg targu ożywiony.
Ciężkie świnie słoninowe ponad notowania.

—::—

Bank Polski płacił w dniu 8. 7. 1937 r.

dolary amerykańskie	5,26½
dolary kanadyjskie	5,26
funty szterlingów	26,08
franki szwajcarskie	120,40
franki francuskie	20,20
belgi belgijskie	88,83
liry włoskie	22,80
floreny holenderskie	289,80
korony czeskie	17,30
szylingi austriackie	98,50
marki niemieckie	131,50

Kronika toruńska

Toruń, dnia 8 lipca 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Elżbiety kr. Prokopa.
Jutro: Zenona, Anatolii.
Wschód słońca o godzinie 3,46.
Zachód słońca o godzinie 20,23.

Stan pogody.

Przejściowe zachmurzenie.

Wilgotne powietrze polarne w ciągu doby ubiegłej ogarnęło Polskę i spowodowało pogodę na ogół chmurną. Wczoraj w godzinach popołudniowych w znacznej części kraju nastąpiły rozpogodzenia. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 18 st. w Warszawie, 19 w Zakopanem, 21 w Gdyni, 22 w Poznaniu, Wilnie i Lublinie, 23 we Lwowie

Termometr wskazywał dziś rano:

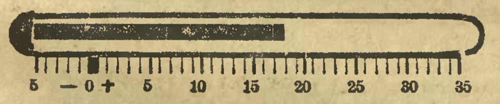

Pogotowie straży pożarnej tel. 1244.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 1991.

Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Centralna: — Śródmieście.
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście.
Pod Łabędziem — na Mokrem

REPERTUAR KIN:

As: „Doktór X" i „Miliony na ulicy".
Aria: „Tylko ty" i „8 godzin dr. Morgana"
Mars: „Kobieta zawsze ma rację", „Głos serca".

Świt: „Kobieta zawsze ma rację" i „Głos serca".

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Trzy popularne przedstawienia w Teatrze Ziemi Pomorskiej.

W sobotę i niedzielę, dnia 10 i 11 bm. Teatr Ziemi Pomorskiej urządza trzy popularne przedstawienia, na które ceny biletów są bardzo niskie, bo od gr 25 do zł 2,10.

Przedstawienia dawane będą w następującym porządku:

W sobotę o godz. 20-ej szampański wodewil, pełen uroczych melodyj, pięknych tańców i skrzącego humoru pt. „Pan minister na inspekcji".

W niedzielę o godz. 16-ej dana zostanie po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowym sztuka „Matura", z gościnnym występem p. Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej. Zaznaczamy, że z powodu wyjazdu p. Młodziejowskiej-Szczurkowiczowej, będzie to nieodwołalnie ostatnie przedstawienie tej sztuki.

Tegoż dnia o godz. 20-ej wystawiona zostanie przezabawna farsa pt. „Zgorszenie publiczne", w której w roli tancerki Dodo święci prawdziwe triumfy p. Jadwiga Zaklicka.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Czwartek 8. 7. — teatr w objeździe.
Piątek 9. 7. — Toruń — „Matura", godz. 20-ta.
Sobota 10 7. — Toruń — „Pan minister na inspekcji", godz. 20-ta.

Podziękowanie.

Na wykonanie tablicy pamiątkowej ś. p. dra Ottona Steinborna ofiarowali: Zarząd Miejski m. Torunia 100 zł, Pom. Woj. KKO m. Torunia 100 zł, p. konsul Br. Hozakowski z Torunia 25 zł, Bank Polski w Toruniu 20 zł, KKO m. Torunia 15 zł; razem 260 zł.

Za dotychczasowe kwoty składamy serdeczne podziękowanie, prosząc równocześnie o dalsze ofiary, które prosimy wpłacać do Komunalnej Kasy Oszczędności m. Torunia na rachunek komitetu uczczenia pamięci ś. p. dra Ottona Steinborna.

Za komitet:
A. Antczak, przewodniczący.

Przed zjazdem delegatów Pom. Zw. Kół Śpiewaczych.

W niedzielę 11 bm. odbędzie się w Toruniu zjazd delegatów Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych, na którym niewątpliwie omawiane będą b. ważkie sprawy. Nas w tej chwili najbardziej interesuje dość dziwna zresztą, bo na kilka dni przed zjazdem ogłoszona wiadomość, o rezygnacji p. radcy Ratajskiego z zajmowanego stanowiska prezesa Pom. Zw. Kół Śpiewaczych.

„Obrona Ludu" tłumaczy to w ten sposób, jakoby p. radca Ratajski chciał sobie zaoszczędzić przykrości na zjeździe, gdzie atakowanoby go za jego nieszczególną działalność. P. Ratajski rzekomo nie znalazł uznania wśród śpiewaków pomorskich i właściwie tylko z tego powodu na wniosek p. dyr. Antczaka jednogłośnie postanowiono na zebraniu jubileuszowym ostatniego zjazdu śpiewaczego zwołać zjazd delegatów P. Z. K. Ś. na najbliższą niedzielę.

Do tej pory wiadomo nam było, że p. radca Ratajski cieszył się na ogół znaczną popularnością wśród sfer śpiewaczych i wiemy również o tym, że niejednokrotnie był już atakowany przez malkontentów, nic jednak konkretnego mu nie zarzucano ani udowodniono, co by czynił na ewent. szkodę Towarzystwa, które reprezentował. Zjazd niedzielny wyjaśni nam chyba te mroki, otaczające p. Ratajskiego i albo byłego już prezesa pogrąży zupełnie, albo też wróci mu dobre imię. Z prawdziwym zainteresowaniem śledzić będziemy tok obrad zjazdu, bowiem ciekawi jesteśmy „grzechów", jakie ciążą na p. radcy Ratajskim.

Mistrz armii angielskiej.

Zwycięzca dorocznego strzelania o mistrzostwo armii angielskiej, kapral White z brygady strzelców stał się przedmiotem owacyj ze strony zachwyconych skucesem towarzyszy broni. „Zimni" Anglicy nie tają swej radości.

Półkolonia letnia

dla dzieci bezrobotnych Podgórza.

Wydział powiatowy wspólnie z opieką Rodzicielską urządził w Podgórzu półkolonię letnią dla dzieci szkolnych rodzin bezrobotnych, z której korzysta około 120 dzieci. Kierownikiem półkolonii letniej jest p. Władysław Kowalski z Torunia.

Rozkład zajęć przewiduje dla dzieci po rannej modlitwie i śniadaniu, śpiewy, gry, zabawy, wycieczki i wszelakie rozrywki z miłymi przerwami na obiad i kolację, które — jak się informujemy — są wyśmienicie przyrządzane. Miesięczny więc odpoczynek dla najbiedniejszej dziatwy Podgórza wyjdzie im niewątpliwie na zdrowie — wesołe i zadowolone miny dzieci są tego najlepszym dowodem.

Ogólnie jest tylko zdziwienie, dlaczego zarząd miejski nie przeznaczył na półkolonię żadnej subwencji. Czyżby kasa magistracka była aż tak pusta?

Dziećmi na półkolonii opiekują się pp.: Starzewski i Jantczak. Ponieważ przy dzieciach jest wiele pracy, komitet zwraca się do matek, należących do Koła Rodzicielskiego, by zechciały nadzorować przy wydawaniu obiadów i kolacyj — co w dużej mierze ulatwi kierownictwu i opiekunom pracę wśród miłej dzieciarni.

Harcerki toruńskie w Rumunii.

W dniu wczorajszym wyjechała z Torunia II drużyna harcerska hufca żeńskiego przy gimnazjum państwowym żeńskim. Harcerki udają się do Bumbesti (Rumunia). Przewodniczącą wycieczki jest p. Irena Riessówna, komendantka hufca żeńskiego w Toruniu.

Jak się dowiadujemy, harcerki biorące udział w wycieczce wiozą w upominku swym koleżankom rumuńskim album znanego art.-malarza Grossa i „tekę toruńską" mgr. Zaremby. Piękne upominki będą niejako pomostem do zainteresowania harcerek rumuńskich naszą ziemią pomorską.

Notatnik reportera.

Niebezpieczna nominacja.

Nominacja jest marzeniem setek tysięcy urzędników państwowych, samorządowych ect., przynajmniej takie jest mniemanie ogółu. Okazuje się, że w praktyce sprawa ta wygląda trochę inaczej...

Dziwnym zbiegiem okoliczności jedno z najzaszczytniejszych stanowisk, jakim jest stopień radcy wojewódzkiego, w ostatnim czasie stało się bardzo nieszczęśliwe.

Myśl tę nasunęło mi aresztowanie b. starosty kartuskiego, obecnego radcy wojewódzkiego — Jerzego Czarnockiego.

Kariera b. starostów w obecnym czasie kończy się na „nominacji" na radcę wojewódzkiego, a potem... po prostu „okrąglak".

Koleje takie przechodzili starostowie: dr. Twardowski, Krawczyk, teraz Czarnocki itd. Jeden z nich pragnął się bronić i nawet nie chciał przyjąć nominacji — trudno, nominacja była, no i w końcu... siedział.

Trudno odgadnąć, co najbliższa przyszłość okaże, ale sądzę, że tej „nominacji" nie każdy starosta pragnie — a jak ją dadzą — to kto wie?.. a może się uda?...

*

Ewidencja musi być(?).

W grodzie Kopernika, a właściwie w jednym z gmachów urzędowych — zawrzało, jak w ulu... Ludziska pędzą zziajani, zmachani, twarze uśmiechnięte, radosne... Sądziłem, że w tym, jak dotąd skrupulatnie omijanym gmachu, zwanym popularnie Urzędem Skarbowym — zaczęto rozdawać hojnie datki pozostałe z ostatnich nadwyżek budżetowych... Wiadomo, że kurs na równouprawnienie wziął ostatnio górę, więc musiałem uwierzyć, że wszyscy coś dostają, no i poszedłem...

Długi ogonek przed kasą główną; każdy podchodzi, płaci jednego złotego i idzie dalej — coś jak w loterii. A przepraszam — musi podać nazwisko — po co?... na co?... Trudno! Wprawdzie stemplowanie zapalniczek jest nie złą wygraną, gdyż zamiast 10 złotych, płacisz 1 złoty, ale po co ta ewidencja? Przecież dzięki temu rozsądnemu rozporządzeniu skarb państwa otrzyma miliony złotych, a ewidencja musi pochłonąć dużo czasu urzędnikom i będzie kosztowała masę pieniędzy. Przecież do statystyki — (ta napewno będzie zrobiona, bo u nas jest **koniecznością**) — wystarcza policzenie złotówek — za nieomylność ręczę — więc na co ewidencja? Najgorsze jest to, że ludziska, specjalnie urzędnicy, w obawie przed prawdziwymi, czy też urojonymi konsekwencjami w przyszości, będą nadal — pomimo najszczerszych chęci — trwali w „przestępstwie". Może jednak lepiej będzie, gdy i tę przeszkodę usuniemy, tym bardziej, że skarb państwa na tym dużo zyska.

Jak przebaczenie to już całkowite, a nie połowiczne i... z ewidencjami.

T. Grot.

Koncert Chóru Dana w ogrodzie „Tivoli".

W niedzielę, dnia 11 bm. o godz. 17-ej koncertuje najlepszy w Europie zespół Chóru Dana, na otwartym powietrzu w ogrodzie „Tivoli". Zespół ten zaprodukuje nam piosenki najnowszego swego repertuaru.

Pewni jesteśmy, że nikogo na koncercie tym nie zabraknie z miłośników naszych pieśniarzy, których tak entuzjastycznie w ostatnich miesiącach przyjmowała Ameryka.

Bilety są już do nabycia w Towarzystwie Krajoznawczym — ratusz.

Z teki policjanta.

Dnia 6 bm. zgłoszono w Toruniu oraz w powiecie toruńskim 13 wypadków różnych kradzieży, z których 4 wykryto, oraz spisano 4 doniesienia za przekr. przep. polic. adm. i 3 doniesienia za przekr. przep. drog.

Piorun wzniecił groźny pożar.

Nad Toruniem i okolicą przeszła burza z dość częstymi wyładowaniami atmosferycznymi. W samym Toruniu spadł tylko ulewny deszcz, w okolicy zaś uderzyło kilka gromów, powodując w pewnym wypadku pożar gospodarstwa rolnego Walerii Zarembskiej w Siemoniu, pow. toruński. Ogień strawił zabudowania (dom mieszkalny, chlew i stodołę), ponadto spalił się koń i 2 świnie. Straty wynoszą około 20.000 zł.

— Dancing na budowę ścigacza morskiego w Esplanadzie urządza Liga Morska i Kolonialna oddział Toruń-Bydgoskie Przedmieście w dniu 8 lipca br. w czwartek, początek o godz. 20. Wstęp wolne datki. Z uwagi na piękny cel uwadze naszych Czytelników polecamy powyższy dancing.

Egzotyczna palma zakwitła w Solcu Kujawskim.

Palmy, rośliny drzewiaste. rosną tylko w klimacie ciepłym; w Polsce hodują je w cieplarniach. Rzadkim u nas zjawiskiem jest palma kwitnąca w ogródku, jak np. w Solcu Kujawskim — przed ratuszem. Palm jest do 1000 gatunków, dorastają niekiedy 60—70 metrów. Co z soleckiej palmy wyrośnie, nie wiadomo. Czy rodzić będzie daktyle, kokosy, sago? — wiedzą chyba znawcy. Kwitnienie palmy w Solcu dowodzi niezbicie, że miejscowość ta posiada idealne warunki klimatyczne.

—::—

Walki wolno-amerykańskie w Resursie.

Czarna maska na ringu.

W piętnastym dniu turnieju niespodzianką było zgłoszenie się do turnieju zapaśnika wysokiej klasy, który tak dobrego zawodnika jak Zikoffa położył w przeciągu 14 minut. Zapaśnik wystąpił w czarnej masce. Sądzimy, że trafi na lepszego od siebie i zostanie wówczas zdemaskowany. Dalsze rezultaty były następujące:

Martinson pokonał Ponsa w 5 minucie, Kapłan — Maciejewski walki w pierwszym spotkaniu nie rozegrali, natomiast w trzeciej parze czekoladowy Arrisinaj w 17 minucie rozłożył na łopatki górala Skwarka. Sensacją wczorajszego wieczoru była walka Cyganiewicz—Streśniak. Okazało się, że Streśniak rozporządza olbrzymią siłą, zdołając się przez całą godzinę opierać Cyganiewiczowi. Ponieważ Streśniak po godzinnej walce nie chciał dalej prowadzić walki, przeto komisja sędziowska przyznała zwycięstwo Zbyszko-Cyganiewiczowi.

Dziś, w czwartek 60 min. spotkanie Martinson—Arrisinaj, poza tym walczą: Zbyszko—Zikoff, Streśniak—Maciejewski i Czarna Maska contra Kapłan.

—::—

Udogodnienie komunikacji wiślanej na linii Kraków—Warszawa—Gdynia.

Komunikacja Wisłą do Gdyni cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Przyczyny tego powodzenia nie trzeba długo szukać. Kto jechał raz statkiem salonowym wzdłuż pięknych brzegów Wisły i miast o historycznej przeszłości, kto w ciągu dnia wylegiwał się na leżaku na pokładzie statku, a w nocy wypoczywał w chłodnej kabinie, ten z pewnością nie będzie już więcej korzystał z dusznego pociągu w podróży na wybrzeże.

W komunikacji wiślanej wprowadzono ostatnio poważne udogodnienia, a to w związku z licznymi podróżnymi udającymi się z głębi kraju Wisłą do kąpieliska Orłowo-Morskie, wzgl. na Hel i do Jastarni. Statki Tow. „Vistula“, utrzymujące komunikację pomiędzy Krakowem, Warszawą a wybrzeżem zatrzymują się obecnie w drodze do Gdyni w Orłowie-Morskim, jak również w biurach T-wa „Vistula“ można otrzymać bilety na przejazd statkami salonowymi z Warszawy, Krakowa, Bydgoszczy, Ciechocinka itp. na Hel i do Jastarni, przy czym pasażerowie mają natychmiastowe połączenie morskie z Gdyni na Hel i do Jastarni statkami Żeglugi Polskiej. Jako dalsze udogodnienie w drodze powrotnej z wybrzeża wgłąb kraju wprowadzono przyśpieszoną komunikację, a mianowicie w Tczewie postój statku został ograniczony i statek nie nocuje w Tczewie, lecz w nocy udaje się w dalszą drogę skracając podróż do Warszawy o 12 godzin. W sezonie bieżącym obniżono również koszty przejazdu statkami salonowymi na całej trasie. Wycieczki korzystają ze specjalnych zniżek. Kto więc chce połączyć wypoczynek nad morzem z wspaniałą podróżą Wisłą i morzem luksusowymi statkami rzeczno-morskimi, niech zawczasu zarezerwuje sobie miejsce w jednym z biur Towarzystwa Żeglugi Rzecznej „Vistula“. (13493

Z sali sądowej.

Fryzjer warszawski skazany przez sąd bydgoski.

Trzy lata więzienia i dom dla niepoprawnych — za paserstwo.

Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy odpowiadali onegdaj za paserstwo **25-letni fryzjer Eugeniusz Władysław Szynkler z Warszawy i 51-letnia Anna Maczka,** również zamieszkała w Warszawie. Szynkler nie zajmował się obranym fachem fryzjerskim, a raczej, wstępując na śliską drogę przestępstwa, zawodowo trudnił się i żył z paserstwa, ciągnąc bez pracy korzyści, jakie dało mu utrzymywanie stosunków z złodziejami. Świadczy o tym bogaty rejestr karny Szynklera, karanego mimo młodego wieku już czternaście razy. Tak samo i Maczkowa znaną jest paserką warszawską, karaną dotąd sześć razy.

Przestępstwo, za które oboje odpowiadali przed sądem bydgoskim, miało związek z włamaniem do mieszkania p. **majora Antoniego Gosiewskiego** w Bydgoszczy przy ul. Św. Jańskiej 13. Łupem włamywaczy padła cenna biżuteria i inne przedmioty, ogólnej wartości około 4.000 złotych. Co prawda policji bydgoskiej nie udało się wykryć włamywaczy, lecz stwierdzono, że w kontakcie z złodziejami byli wspomniani oskarżeni. Potwierdziła to zresztą rewizja, przeprowadzona przez tajnych agentów w mieszkaniu Maczkowej, jak i w pokoju Szynklera, w Warszawie. Znaleziono tam część skradzionych majorowi przedmiotów.

Oczywiście, że oskarżeni doprowadzeni na rozprawę z Warszawy do Bydgoszczy, do winy się nie przyznali, tłumacząc się wykrętnie, że nie wiedzieli, jakoby przedmioty, które przyjęli na przechowanie, pochodziły z kradzieży. Przedmioty pozostawił niejaki Reich, który w międzyczasie już — zmarł. Sąd nie dał wiary wykrętnym tłumaczeniom oskarżonych i skazał Szynklera na **3 lata więzienia i 500 zł grzywny,** a po odsiedzeniu kary więziennej na osadzenie w domu poprawczym, zaś Maczkową na **1 rok więzienia i 200 złotych grzywny.**

W piecu przechowywał skradzioną biżuterię.

Znany złodziej bydgoski skazany na 7 miesięcy więzienia.

Śmiałe włamanie do mieszkania kupca Alfreda Wiśniewskiego, znalazło onegdaj swój epilog przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Podczas nieobecności domowników przy pomocy wybicia szyby w oknie mieszkania parterowego, dostał się do wnętrza złodziej, który splądrował wszystkie szafy i szuflady biurka, zabierając dwa złote zegarki damskie, dwie pary złotych kolczyków, cztery pierścionki brylantowe z diamentami, kolie brylantowe i inną biżuterię, wartości 1.500 złotych.

Energiczne dochodzenia policyjne uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Już w krótkim czasie udało się dzielnej policji bydgoskiej wykryć sprawcę włamania w osobie **22-letniego malarza Leona Józefowicza.** Większą część skradzionej biżuterii znaleziono **w mieszkaniu Józefowicza przy ul. Orla 4.** Brylantowe pierścionki, kolczyki i kolie ukryte były **w piecu kaflowym.**

Oskarżony Józefowicz, doprowadzony z więzienia na rozprawę przed Sądem Okręgowym, przyznał się z pełną skruchą do winy. Sąd skazał go na **siedem miesięcy bezwzględnego więzienia.**

— **Sprostowanie.** W artykule „Zawsze oni...“ chochlik drukarski zmienił sens zdania. Zamiast „z rodu, który obok wielkich patriotów wydał **apostołów** religijnych i narodowych“ stać powinno **„apostatów** (odczepieńców) religijnych i narodowych“.

Wenta w Siernieczku przyniosła 2.222 zł na czysto.

Z okazji odbytej w dniu 13 czerwca br. wenty na budowę plebanii przy kościółku w Siernieczku, zebrano **ogółem 3.552,84 zł,** z tego **pozostaje czysty zysk 2.222,68 zł.**

Wszystkim, którzy łaskawie przyczynili się do tak wspaniałego sukcesu, a mianowicie firmom, ofiarodawcom i gościom, składa miejscowy komitet z ks. prob. Świadkiem na czele, imieniem parafii w Siernieczku, serdeczne „Bóg zapłać!“

Kronika żałobna.

Ś. P. FRANCISZEK SIEBERS.

Emerytowany kierownik szkoły.

I znowu ubył Polsce nieustraszony bojownik o niepodległość, zasłużony wychowawca młodzieży i gorący patriota ś. p. Franciszek Siebers, emerytowany kierownik szkoły, ojciec cenionego ks. Feliksa Siebersa, wikariusza w parafii Serca Jezusa. Urodzony na Pomorzu jako syn ziemianina, po ukończeniu gimnazjum, wybrał sobie zawód nauczycielski. Pełniąc ciężką służbę nauczyciela za czasów zaborczych, nie uląkł się żadnych groźb, lecz stał na straży języka ojczystego. Przez długie lata był kierownikiem szkoły, a ostatnio zajmował stanowisko kierownika szkoły w Szczepicach pod Kcynią, gdzie przebywał 20 lat i znany był jako gorliwy katolik. Równocześnie był i prezesem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Nauczycieli w Kcyni. Po przeszło 38 lat służby nauczycielskiej, przeszedł na zasłużoną emeryturę. Zmarły pracował dużo społecznie i na terenie miasta Bydgoszczy. Brał czynny udział w Sodalicji Nauczycieli, w Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Nauczycieli, Kole Emerytów i innych. Jako wielki patriota wychował swoje dzieci na dobrych Polaków i katolików.

W pogrzebie ś. p. Franciszka Siebersa, który odbył się ub. niedzielę z domu żałoby na cmentarz starofarny udział brali: rada parafialna parafii Serca Jezusa, delegacje wszystkich organizacji kościelnych i społecznych parafii Serca Jezusa, oraz tysiączne rzesze obywatelswa bydgoskiego i okolicy. Kondukt żałobny w otoczeniu **40 księży z dziekanem bydgoskim ks. kanonikiem Stepczyńskim** na czele, prowadził syn Zmarłego ks. Feliks Siebers. Za trumną postępowała rodzina. Trumnę z drogiemi szczątkami złożono, po odprawionych modlitwach i odśpiewaniu „Witaj Królowo“ do grobu, a na świeżej mogile złożono dużo wieńców. W imieniu rodziny za tak olbrzymi udział w pogrzebie w wzruszonych słowach podziękował duchowieństwu i wszystkim zebranym syn Zmarłego ks. Siebers. Cześć pamięci zasłużonego Polaka!

—::—

Zmarli.

Śp. **Florian Federski,** referent zarządu miejskiego w Grudziądzu, kawaler krzyża oficerskiego „Polonia Restituta“.

Śp. **Wojciech Baranowski,** lat 79, w Łączyńskim Młynie pow. Kartuzy.

Ś. p. **Franciszek Giernatowski,** lat 66, w Poznaniu.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

„Łódź motorowa“ Cz. Kołodziejski i A. Tuszyński. Wyd. Książnicy Atlas. W Bydgoszczy u Gieryna. Gdy co chwila na Brdzie rozlega się warkot łodzi motorowej lub kajaka z przyczepnym motorkiem, doskonale opracowany podręcznik dwójki fachowców jest więcej niż na czasie.

Józef Morton: **„Spowiedź“.** Wyd. „Roju“. W Bydgoszczy u Gieryna. „Spowiedź“ Mortona to krzyczący i pełen prawdziwości dokument dzisiejszej wiejskiej rzeczywistości, to wołanie o ratunek tej wsi, która dusi się w swoich ciasnych opłotkach i pragnie wyrwać się do miasta. Na własnych przeżyciach oparta posiada niezwykłą siłę wymowy.

Adolf Rudnicki: **„Niekochana“.** Wyd. „Roju“. W Bydgoszczy u Gieryna. Powieść ta jest spowita w jakąś atmosferę półrzeczywistości, unoszącej się nad życiem niekochanej Noemi, bohaterki opowiadania. Nastrój dramatyczny jest utrzymany od początku do końca. Kończy się logicznie katastrofą. Całość prześwietlona jakimś niesamowitym blaskiem, zaciekawia może najbardziej swą niezwykłością.

André Malraux: **„Droga królewska“.** Instytut Wydawniczy „Lektura“. W Bydgoszczy u Gieryna. Akcja powieści rozgrywa się w Kambodży i Syjamie. Jest to dramat ludzi samotnych i twardych. To co oni przeżywają, nie jest przygodą ani szukaniem przygody. Ich przeżycia są tragiczną ucieczką przed sobą w pogoni za swoim głębszym i prawdziwym ja.

Karol May: **„Przez pustynię“.** Wyd. „Przez Lądy i Morza“. (W Poznaniu wyd. R. Wegnera). W Bydgoszczy u Gieryna. May będzie chyba nieśmiertelny, mimo wszystkie ataki, jakie na jego twórczość kiedykolwiek kierowano. Może się wydawać śmiesznym, pretensjonalnym czy niedokładnym, dla tysięcy pozostanie niepomiernie ciekawym, niezastąpionym informatorem o obcych krajach i ludziach i źródłem sensacji w dużo lepszym gatunku niż w kryminalnych bujdach. Nowe wydanie pism Maya otrzymało piękną szatę graficzną.

Ateizm w książce.

W ostatnim czasie wychodzi u nas dużo książek, zwłaszcza tłumaczonych, które pod pozorem naukowych rozważań przemycają zręcznie poglądy wolnomyślne. Dwie takie książki, ostatnio wydane, analizuje w lipcowym zeszycie „Tęczy“ F. Jordan, zamieszczając z nich liczne cytaty. — Ostatni zeszyt ilustrowanego miesięcznika **„Tęcza“** ma w literackim dziale obok wierszy i nowel barwne felietony: A. Nowaczyńskiego (o wielkopolskim husycie), J. Marlicza (O Matce Boskiej „Skalnej“), M. Turwida (o nędzy naszej artystki w Paryżu Olgi Boznańskiej), W. Lutosławskiego (o wyzwalaniu się ludów kolonialnych), K. Plucińskiego (O Baldwinie), F. Kaczmarka (o niebezpieczeństwie wojny bakteriologicznej). Również najważniejsze przejawy bieżącego życia politycznego, gospodarczego i religijnego są omówione w bogatym dziale politycznym. **„Tęczę“** można nabyć w kioskach, księgarniach, u kolporterów lub wprost w administracji: Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Z ruchu Ch. Z. Z.

W piątek, 9 bm. o godz. 18,30 odbędzie się posiedzenie zarządu, mężów zaufania, komisji rewizyjnej i wydziałów robotniczych **Chrześc. Związku Pracowników Miejskich** w sekretariacie okręgowym Ch. Z. Z., ulica Dworcowa 5. Sprawy bardzo ważne. Obecność wymienionych bezwzględnie konieczna.

Przewodniczący.

Sprawy sokole.

Uwaga, niezrzeszeni szachiści!

Tow. Gimn. Sokół I organizuje sekcję szachową. Miłośnicy gry królewskiej, nienależący do klubów, proszeni są o przybycie na zebranie organizacyjne, które towarzystwo zwołuje dnia 9 lipca (piątek) o godz. 18,30 w Sokolni (Strzelnica), ul. Toruńska.

Tow. Gimn. Sokół III.

Posiedzenie zarządu i zebranie plenarne w miesiącu lipcu nie odbędzie sę z powodu wakacji.

Z życia towarzystw.

Czwartek, 8 lipca.

Godz. 20,00: **KSM. M. Gwiazda.** Zebranie plenarne w salce parafialnej. Sprawozdanie z zlotu w Poznaniu.

— **Centr. Zw. Ogrodników im. J. Warszewicza.** Zebranie plenarne z referatem w lokalu p. Kalki, Nowy Rynek 5. Sprawa wycieczki naukowej do Grudziądza.

Piątek, 9 lipca.

Godz. 20,00: **Sekcja Uczniów Kupieckich.** Zebranie plenarne nadzwyczajne w sekretariacie. Ważne sprawy.

— **Tow. Śpiewu Dzwon.** Lekcja w lokalu ul. Marsz. Focha 39. Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje się do niedzieli 11 bm.

*

Tow. Pomocników Fryzjerskich w Polsce filia Bydgoszcz bierze udział w familijnej wycieczce Cechu Fryzjerów i Perukarzy do Koronowa w niedzielę 11 bm. Zbiórka na dworcu kolejki powiatowej. Odjazd o godz. 11-ej. Przejazd 1,10 zł w obie strony. Bilety zniżkowe nabyć można u p. Formanowskiego. Uprasza się o liczny udział.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 6. VII. 1937 roku.

Spędzono: wołów 45, buhajów 65, krów 300 bydła — świń 1388, cieląt 475, owiec 100 Razem 2373 zwierząt.

(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi).

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

Bydło:

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	70 — 80
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	60 — 68
Mięsiste tuczone starsze	52 — 58
Miernie odżywione	42 — 50
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	64 — 70
Tuczone mięsiste	56 — 62
Nietuczone, dobrze odżywione starsze	52 — 54
Miernie odżywione	42 — 50
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	66 — 80
Tuczone mięsiste	56 — 62
Nietuczone, dobrze odżywione	48 — 54
Miernie odżywione	26 — 36
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	70 — 80
Tuczone mięsiste	60 — 68
Nietuczone, dobrze odżywione	52 — 58
Miernie odżywione	42 — 50
Młodzież:	
Dobrze odżywione	42 — 50
Miernie odżywione	38 — 40

Cielęta:

Najprzedniej. cielęta wytuczone	74 — 80
Tuczone cielęta	66 — 70
Dobrze odżywione	60 — 64
Miernie odżywione	50 — 56

Owce:

Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	66 — 70
Tuczone starsze skopy i maciorki	56 — 60
Dobrze odżywione	00 — 00

Świnie (Tuczniki):

a) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	112—116
b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	108—110
c) pełnomięsiste od 90 do 100 kg. żywej wagi	100—106
d) mięsiste świnie ponad 90 kg.	90 — 98
e) maciory i późne kastraty	86—100
f) świnie słon. ponad 150 kg.	00 — 00

Przebieg targu ożywiony.
Ciężkie świnie słoninowe ponad notowania.

—::—

Bank Polski płacił w dniu 8. 7. 1937 r.

dolary amerykańskie	5,26½
dolary kanadyjskie	5,26
funty szterlingów	26,08
franki szwajcarskie	120,40
franki francuskie	20,20
belgi belgijskie	88,83
liry włoskie	22,80
floreny holenderskie	289,80
korony czeskie	17,30
szylingi austriackie	98,50
marki niemieckie	131,50

Z Gdyni i Wybrzeża.

Gdynia, dnia 8 lipca 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Elżbiety kr. Prokopa.
Jutro: Zenona, Anatolii.
Wschód słońca o godzinie 3,46.
Zachód słońca o godzinie 20,23.

Stan pogody.

Przejściowe zachmurzenie.

Wilgotne powietrze polarne w ciągu doby ubiegłej ogarnęło Polskę i spowodowało pogodę na ogół chmurną. Wczoraj w godzinach popołudniowych w znacznej części kraju nastąpiły rozpogodzenia. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 18 st. w Warszawie, 19 w Zakopanem, 21 w Gdyni, 22 w Poznaniu, Wilnie i Lublinie, 23 we Lwowie i Suwałkach, 24 w Krakowie i Białymstoku, 25 w Łodzi, a 26 w Przemyślu i Zaleszczykach.

Termometr wskazywał dziś rano:

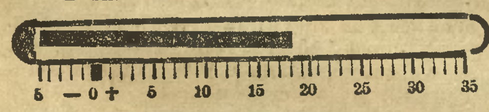

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.
Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fangrata).

Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.

Gabinet komendanta i kancelaria telefon 20-22.

REPERTUAR KIN:

BAJKA. Wielkie arcydzieło, ilustrujące bohaterskie dzieje obrońców Kalifornii przed ekspansją rosyjską i najazdem kozaków p. t. **„Czarny orzeł".** Nadprogarm tygodnik.

LIDO. Wallace Beery w sensacyjnym arcydziele pt. **„Darmozjad".** Nadprogram najnowsze tygodniki oraz kolorówka.

POLONIA. Film o porywającej akcji p. t. **„Sobowtór" Jacka Mortimera.** W roli gł. Adolf Wohlbrück. Bogaty nadprogram.

Zamorski ruch pasażerów w czerwcu 1937 r. W przeciągu mies. czerwca br. ogólny ruch pasażerski w porcie gdyńskim wyniósł 3815 osób, z czego przyjechało 1151 osób, a wyjechało 2664 osób. Największy ruch zanotowano między Gdynią a Południową Ameryką, Francją, Stany Zjednoczone Am. P. i Anglią.

— Dancing Polskiego Czerwonego Krzyża. Zarząd Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Gdyni urządza w dniu 8 bm. od godz. 17 „Czarną kawę — Dancing" w kawiarni Café Bałtyk. Dancing urozmaicony występami artystów.

Obecność Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego

na uroczystościach Święta Morza, jak też i najwyższych dostojników Państwa, nadaje tym uroczystościom podniosły charakter i każe się spodziewać licznego zjazdu turystów do Gdyni.

Komitet Święta Morza wzywa przeto wszystkich obywateli m. Gdyni do zgłaszania kwater dla przyjeżdżających.

Dla ułatwienia zgłaszania kwater od dnia dzisiejszego Komitet wysyła na miasto swych funkcjonariuszy, zaopatrzonych w opaski biało-czerwone, którzy będą spisywać wolne kwatery.

Komitet prosi mieszkańców o przychylne ustosunkowanie się do jego pracowników i ułatwienie im pracy.

Poza tym zgłoszenia na kwatery przyjmują:

Kiosk Informacyjno-Turystyczny LPT — przy dworcu, tel. 10-31,

Biuro Turystyczne LPT — Starowiejska 54 — tel. 38-00,

Informator Morski w Orłowie przy dworcu — tel. 91-49.

Do obywatelstwa miasta Gdyni!

W niedzielę, dnia 11 lipca ma Gdynia, święcąca tradycyjne swe Święto Morza zdać egzamin swej dojrzałości społecznej i narodowej, ma dowieść, że przejęła się ideą morską i że gotowa jest do obrony interesów morskich narodu polskiego.

Trzeba tej gotowości dać zewnętrzny wyraz przez **dekorację miasta i tłumny udział w manifestacji wobec Głowy Państwa, Dostojnego Prezydenta Rzeczypospolitej.**

Czy wszystkie organizacje i całe obywatelstwo jest gotowe? Pamiętajcie, że cała Polska patrzy w tej chwili na Gdynię!

Informacji udzieli Komitet przy Skwerze Kościuszki 10 m. 11.

—o—

— Usunięcie z baraków powodem bójki. W czasie usuwania mieszkańców baraków przy ul. Piotra, którzy przeniesieni zostali do Chwarzna, doszło pomiędzy eksmitowanymi do bójki. W czasie bójki poraniony został przez własną żonę Dyskobor Sobolewski, którego musiało opatrzyć pogotowie.

— Zuchwała kradzież. W mieszkaniu kupca samochodowego w Gdyni p. Marlewskiego w czasie nieobecności domowników włamali się złodzieje, którzy skradli kasetkę z zawartością weksli, 1.030 zł w gotówce i książeczkę oszczędnościową. Dochodzenie w sprawie zuchwałej kradzieży podjęła policja.

— Wysiedlenie włóczęgów. Komisariat Rządu w Gdyni wysiedlił z terenu gdyńskiego za włóczęgostwo młodocianych włóczęgów, których wiek wahał się od 16 do 24 lat. Wysiedleni zostali: Ignacy Agata, Artur Hanikela, Marian Kowalski, Edmund Szalaty, Władysław Chromański, Karol Turowski i Henryk Augustyniak.

Wynik konkursu śpiewaczego w Gdyni.

W uzupełnieniu naszego wczorajszego sprawozdania ze **Zjazdu Chórów Kościelnych i konkursu śpiewaczego** podajemy wyniki tego konkursu. W konkursie wzięło udział **dwanaście chórów kościelnych** z diecezji chełmińskiej. Przy tak silnej konkurencji pierwsze miejsce zajął zasłużenie **gdyński chór mieszany „Symfonia"**, liczący 70 członkiń i członków. Zaszczytne to miejsce zajął chór „Symfonia" wykonując „Hymn do morza polskiego", kompozycji prof. Betlejewskiego. W nagrodę otrzymał chór piękną srebrną lutnię — dar komisarza rządu Sokoła. Drugie miejsce zajął **chór „Cecylia" z Kościerzyny** pod batutą J. Sereżyńskiego, wykonując „Agnus Dei", a trzecie miejsce zdobył **chór męski „Symfonii"** za wykonanie utworu Lachmana „Sztandary Polskie na Kremlu".

W konkursie kompozytorów do którego stanęło siedmiu kompozytorów, pierwszą nagrodę zdobył **prof. Betlejewski za „Hymn do morza polskiego"**, drugą nagrodę uzyskał p. Jan Serożyński z Kościerzyny za utwór „Zdrowaś Maria", trzecią zaś p. Halina Kubacz-Dudzińska za „Moją pieśń" i „Ciszę morską".

Praca portu gdyńskiego w dn. 3, 4 i 5 lipca br. W sobotę, dn. 3 bm. ogólny przeładunek towarów w porcie gdyńskim wyniósł 22.252,1 t., z czego wyładowano 4768,6 t. a załadowano 17.483,5 t. W niedzielę, dnia 4 bm. przeładowano ogółem 13.876,7 t. — wyładowano 2691 t. — załadowano 11.185,7 t. W poniedziałek, dn. 5 bm. przeładowano ogółem 29.152,7 t. — wyładowano 6408,5 — załadowano 22.744,2 t.

Rozbudowa portu gdyńskiego.

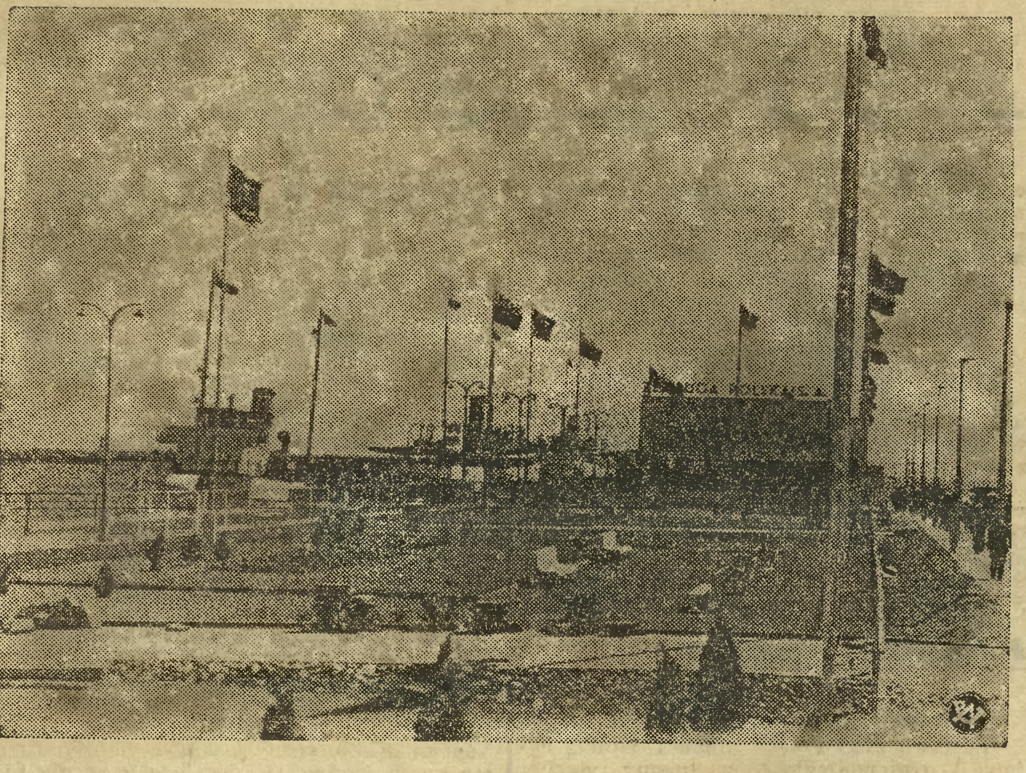

Zdjęcie przedstawia nową przystań Żeglugi Polskiej przy Basenie Pana Prezydenta RP. w Gdyni.

Ci, co czuwają nad bezpieczeństwem życia naszego i mienia.

Parę uwag na temat pracy gdyńskiej policji.

Wielka Gdynia ciągnie się **pasem nadmorskim o długości około 18-tu kilometrów.** Na przestrzeni tej poza właściwym miastem i portem ulokowało się szereg osiedli jak Kack Wielki i Mały, Redłowo, Witomino, Chylonia, Rumia-Zagórze, Oksywie, Grabówek itp. oraz kąpielisko Orłowo-Morskie. Powierzchnia zajęta przez Gdynię łącznie z tymi osiedlami i Orłowem przekracza poważnie niejedno z większych miast polskich, a **odległość pomiędzy miastem a poszczególnymi osiedlami utrudnia niezmiernie wszelką komunikację.**

Wielką Gdynię zamieszkuje dziś przeszło **100 tysięcy ludności.** Ludność tę trudno nazwać stałą, gdyż znaczny jej odsetek jest w stałym ruchu odpływowo-przypływowym, przy czym ruch napływowy w pewnych okresach przekraczał 1000 osób miesięcznie. Wiadomym też jest, że większość ludności gdyńskiej to sfery pracujące i bezrobotni, wśród których ukrywa się **napływowy element przestępczy w ilości zagrażającej poważnie bezpieczeństwu miejscowych obywateli.** Element przestępczy ma w Gdyni większe niż gdzie indziej szanse ukrycia się, gdyż przy swej rozległości, setkach baraków i nor ewidencja ludności jest bardzo utrudniona. W innych miastach ruch dopływowy jest znacznie łatwiej kontrolować, lecz w Gdyni, do której przybywają codziennie „nieoficjalnie" dziesiątki bezrobotnych pieszo, na wozach, pociągami „na gapę", przez zieloną granicę gdańską itp., **praca organów bezpieczeństwa nad kontrolą elementu napływowego jest zadaniem prawie niewykonalnym.** Gdy zważymy, że do portu gdyńskiego przybywają co dzień liczne statki z setkami marynarzy wszelkich narodowości, którzy w porcie naszym udają się na ląd i nie zawsze przestrzegają przepisów prawnych, a raczej przeciwnie powodują najczęściej awantury pijackie kończące się rozprawami na noże, zadajemy sobie mimo woli pytanie, jakim sposobem w Gdyni panuje taki spokój, ład i bezpieczeństwo. Nie widać tu więcej policji mundurowej niż w innych miastach, praca jej jest znacznie trudniejsza, **ilość urzędników policji śledczej nie jest również wyższa niż gdzie indziej,** czemu mamy więc do zawdzięczenia, że kronika policyjna poza niewielkimi i stosunkowo nielicznymi wypadkami kradzieży, lub pobicia, nie obfituje w poważne zbrodnie i przestępstwa?

Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, trzeba przyjrzeć się nieco bliżej pracy policji gdyńskiej. System jej pracy jest nieco odmienny niż w innych miastach. Policja gdyńska nie może czekać, aż przestępcy uda się dokonać karygodnego czynu, lecz musi ona zawczasu unieszkodliwić. Jest to praca, że się tak wyrazimy, prowadzona na zasadach „profilaktyki". **Zanim przestępca uplanuje i przystąpi do wykonania przestępstwa, już wie, że oko policjanta czuwa nad nim i karząca dłoń czeka tylko odpowiedniego momentu, aby go ująć.** Przy kolosalnie utrudnionej ewidencji ludności miejscowej, o czym wspominaliśmy wyżej, stosowanie tej metody „profilaktycznej" jest możliwe jedynie tylko dzięki nadzwyczajnie dobranemu materiałowi ludzkiemu w miejscowej policji. Agenci śledczy — to ludzie doświadczeni, którzy pracują nie za dwóch, lecz za kilku naraz, spełniając czynności, jakie wymagają w innych miastach szeregu urzędników. Pomijając już ilość pracy, jaką muszą oni wykonywać, jakość tej pracy jest również odrębna niż na innym terenie. Wymaga ona **szybkiej decyzji, specjalnie wyrobionego zmysłu orientacyjnego, poczucia odpowiedzialności, odwagi, znajomości ludzi i obcych języków, oraz sporej dozy taktu.**

Policja mundurowa ma zadanie nie mniej trudne. Również i ona posiada doborowy materiał ludzki, od którego wymaga się znacznie więcej, niż w innej części kraju. Policja mundurowa przeszła w Gdyni już kilka prób ogniowych, z których wyszła z honorem. **Społeczeństwo miejscowe nauczyło się nie tylko szanować mundur policjanta, lecz wie dobrze, że nie jest on wrogiem ludności bezrobotnej, jedynie jest stróżem bezpieczeństwa.**

W okresie zimy **policja gdyńska dożywiała własnymi środkami dziesiątki dzieci bezrobotnych.** Na pomoc zimową policja gdyńska przeprowadziła własnymi ludźmi zbiórkę z bardzo pomyślnym wynikiem. Policja gdyńska jest uprzejma i taktowna wobec wszystkich obywateli i przyjezdnych gości.

Mundur policjanta jest jednak groźny, gdy walczy on z przestępstwem. Ostatnio w ciągu jednej nocy policja gdyńska przeprowadziła wielką obławę na terenie całego miasta. Obława odbyła się niespodziewanie i cicho, bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi, a jednak wyniki tej obławy dały piękny plon w postaci **przytrzymania blisko 100 osób,** które zaszły w kolizję z kodeksem karnym, a pomiędzy nimi aresztowano kilku przestępców poszukiwanych już od dawna. Takie obławy ułatwiają policji czuwanie nad życiem i mieniem obywateli.

Sądownictwo miejscowe współdziała z pracą policji, ferując na ogół ostre wyroki na przestępców, gdyż tylko w ten sposób można utrzymać w ryzach niebezpieczny element, kryjący się w zakamarkach Wielkiej Gdyni. **Kwestia bezpieczeństwa na terenie Gdyni wymaga wielkiej znajomości terenu, wysiłku, poświęcenia i wytrwałości.** Obywatelstwo miejscowe może jednak być spokojne, granatowa armia jest na stanowisku, a czuwać jej pomagają liczni agenci policji śledczej, których się nie widzi, lecz których praca jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa publicznego.

Egzotyczna palma zakwitła w Solcu Kujawskim.

Palmy, rośliny drzewiaste, rosną tylko w klimacie ciepłym; w Polsce hodują je w cieplarniach. Rzadkim u nas zjawiskiem jest palma kwitnąca w ogródku, jak np. w Solcu Kujawskim — przed ratuszem. Palm jest do 1000 gatunków, dorastają niekiedy 60—70 metrów. Co z soleckiej palmy wyrośnie, nie wiadomo. Czy rodzić będzie daktyle, kokosy, sago? — wiedzą chyba znawcy. Kwitnienie palmy w Solcu dowodzi niezbicie, że miejscowość ta posiada idealne warunki klimatyczne.

—————::—————

Walki wolno-amerykańskie w Resursie.

Czarna maska na ringu.

W piętnastym dniu turnieju niespodzianką było zgłoszenie się do turnieju zapaśnika wysokiej klasy, który tak dobrego zawodnika jak Zikoffa położył w przeciągu 14 minut. Zapaśnik wystąpił w czarnej masce. Sądzimy, że trafi na lepszego od siebie i zostanie wówczas zdemaskowany. Dalsze rezultaty były następujące:

Martinson pokonał Ponsa w 5 minucie, Kapłan — Maciejewski walki w pierwszym spotkaniu nie rozegrali, natomiast w trzeciej parze czekoladowy Arrisinaj w 17 minucie rozłożył na łopatki górala Skwarka. Sensacją wczorajszego wieczoru była walka Cyganiewicz—Streśniak. Okazało się, że Streśniak rozporządza olbrzymią siłą, zdołając się przez całą godzinę opierać Cyganiewiczowi. Ponieważ Streśniak po godzinnej walce nie chciał dalej prowadzić walki, przeto komisja sędziowska przyznała zwycięstwo Zbyszko-Cyganiewiczowi.

Dziś, w czwartek 60 min. spotkanie Martinson—Arrisinaj, poza tym walczą: Zbyszko—Zikoff, Streśniak—Maciejewski i Czarna Maska contra Kapłan.

—————::—————

Udogodnienie komunikacji wiślanej na linii Kraków—Warszawa—Gdynia.

Komunikacja Wisłą do Gdyni cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Przyczyny tego powodzenia nie trzeba długo szukać. Kto jechał raz statkiem salonowym wzdłuż pięknych brzegów Wisły i miast o historycznej przeszłości, kto w ciągu dnia wylegiwał się na leżaku na pokładzie statku, a w nocy wypoczywał w chłodnej kabinie, ten z pewnością nie będzie już więcej korzystał z dusznego pociągu w podróży na wybrzeże.

W komunikacji wiślanej wprowadzono ostatnio poważne udogodnienia, a to w związku z licznymi podróżnymi udającymi się z głębi kraju Wisłą do kąpieliska Orłowo-Morskie, wzgl. na Hel i do Jastarni. Statki Tow. „Vistula", utrzymujące komunikację pomiędzy Krakowem, Warszawą a wybrzeżem zatrzymują się obecnie w drodze do Gdyni w Orłowie-Morskim, jak również w biurach T-wa „Vistula" można otrzymać bilety na przejazd statkami salonowymi z Warszawy, Krakowa, Bydgoszczy, Ciechocinka itp. na Hel i do Jastarni, przy czym pasażerowie mają natychmiastowe połączenie morskie z Gdyni na Hel i do Jastarni statkami Żeglugi Polskiej. Jako dalsze udogodnienie w drodze powrotnej z wybrzeża wgłąb kraju wprowadzono przyśpieszoną komunikację, a mianowicie w Tczewie postój statku został ograniczony i statek nie nocuje w Tczewie, lecz w nocy udaje się w dalszą drogę skracając podróż do Warszawy o 12 godzin. W sezonie bieżącym obniżono również koszty przejazdu statkami salonowymi na całej trasie. Wycieczki korzystają ze specjalnych zniżek. Kto więc chce połączyć wypoczynek nad morzem z wspaniałą podróżą Wisłą i morzem luksusowymi statkami rzeczno-morskimi, niech zawczasu zarezerwuje sobie miejsce w jednym z biur Towarzystwa Żeglugi Rzecznej „Vistula". (13493

Z sali sądowej.

Fryzjer warszawski skazany przez sąd bydgoski.

Trzy lata więzienia i dom dla niepoprawnych — za paserstwo.

Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy odpowiadali onegdaj za paserstwo **25-letni fryzjer Eugeniusz Władysław Szynkler z Warszawy i 51-letnia Anna Maczka,** również zamieszkała w Warszawie. Szynkler nie zajmował się obranym fachem fryzjerskim, a raczej, wstępując na śliską drogę przestępstwa, zawodowo trudnił się i żył z paserstwa, ciągnąc bez pracy korzyści, jakie dało mu utrzymywanie stosunków z złodziejami. Świadczy o tym bogaty rejestr karny Szynklera, karanego mimo młodego wieku już czternaście razy. Tak samo i Maczkowa znaną jest paserką warszawską, karaną dotąd sześć razy.

Przestępstwo, za które oboje odpowiadali przed sądem bydgoskim, miało związek z włamaniem do mieszkania p. **majora Antoniego Gosiewskiego** w Bydgoszczy przy ul. Św. Jańskiej 13. Łupem włamywaczy padła cenna biżuteria i inne przedmioty, ogólnej wartości około 4.000 złotych. Co prawda policji bydgoskiej nie udało się wykryć włamywaczy, lecz stwierdzono, że w kontakcie z złodziejami byli wspomniani oskarżeni. Potwierdziła to zresztą rewizja, przeprowadzona przez tajnych agentów w mieszkaniu Maczkowej, jak i w pokoju Szynklera, w Warszawie. Znaleziono tam część skradzionych majorowi przedmiotów.

Oczywiście, że oskarżeni doprowadzeni na rozprawę z Warszawy do Bydgoszczy, do winy się nie przyznali, tłumacząc się wykrętnie, że nie wiedzieli, jakoby przedmioty, które przyjęli na przechowanie, pochodziły z kradzieży. Przedmioty pozostawił niejaki Reich, który w międzyczasie już — zmarł. Sąd nie dał wiary wykrętnym tłumaczeniom oskarżonych i skazał Szynklera na **3 lata więzienia i 500 zł grzywny,** a po odsiedzeniu kary więziennej na osadzenie w domu poprawczym, zaś Maczkową na **1 rok więzienia i 200 złotych grzywny.**

W piecu przechowywał skradzioną biżuterię.

Znany złodziej bydgoski skazany na 7 miesięcy więzienia.

Śmiałe włamanie do mieszkania kupca Alfreda Wiśniewskiego, znalazło onegdaj swój epilog przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Podczas nieobecności domowników przy pomocy wybicia szyby w oknie mieszkania parterowego, dostał się do wnętrza złodziej, który splądrował wszystkie szafy i szuflady biurka, zabierając dwa złote zegarki damskie, dwie pary złotych kolczyków, cztery pierścionki brylantowe z diamentami, kolie brylantowe i inną biżuterię, wartości 1.500 złotych.

Energiczne dochodzenia policyjne uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Już w krótkim czasie udało się dzielnej policji bydgoskiej wykryć sprawcę włamania w osobie **22-letniego malarza Leona Józefowicza.** Większą część skradzionej biżuterii znaleziono **w mieszkaniu Józefowicza przy ul. Orla 4.** Brylantowe pierścionki, kolczyki i kolie ukryte były **w piecu kaflowym.**

Oskarżony Józefowicz, doprowadzony z więzienia na rozprawę przed Sądem Okręgowym, przyznał się z pełną skruchą do winy. Sąd skazał go na **siedem miesięcy bezwzględnego więzienia.**

— **Sprostowanie.** W artykule „Zawsze oni..." chochlik drukarski zmienił sens zdania. Zamiast „z rodu, który obok wielkich patriotów wydał **apostołów** religijnych i narodowych" stać powinno **„apostatów** (odczepieńców) religijnych i narodowych".

Wenta w Siernieczku przyniosła 2.222 zł na czysto.

Z okazji odbytej w dniu 13 czerwca br. wenty na budowę plebanii przy kościółku w Sierniczku, zebrano **ogółem 3.552,84 zł,** z tego **pozostaje czysty zysk 2.222,68 zł.**

Wszystkim, którzy łaskawie przyczynili się do tak wspaniałego sukcesu, a mianowicie firmom, ofiarodawcom i gościom, składa miejscowy komitet z ks. prob. Świadkiem na czele, imieniem parafii w Sierniczku, serdeczne „Bóg zapłać!"

Kronika żałobna.

Ś. P. FRANCISZEK SIEBERS.

Emerytowany kierownik szkoły.

I znowu ubył Polsce nieustraszony bojownik o niepodległość, zasłużony wychowawca młodzieży i gorący patriota ś. p. Franciszek Siebers, emerytowany kierownik szkoły, ojciec cenionego ks. Feliksa Siebersa, wikariusza w parafii Serca Jezusa. Urodzony na Pomorzu jako syn ziemianina, po ukończeniu gimnazjum, wybrał sobie zawód nauczycielski. Pełniąc ciężką służbę nauczyciela za czasów zaborczych, nie uląkł się żadnych groźb, lecz stał na straży języka ojczystego. Przez długie lata był kierownikiem szkoły, a ostatnio zajmował stanowisko kierownika szkoły w Szczepicach pod Kcynią, gdzie przebywał 20 lat i znany był jako gorliwy katolik. Równocześnie był i prezesem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Nauczycieli w Kcyni. Po przeszło 38 lat służby nauczycielskiej, przeszedł na zasłużoną emeryturę. Zmarły pracował dużo społecznie i na terenie miasta Bydgoszczy. Brał czynny udział w Sodalicji Nauczycieli, w Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Nauczycieli, Kole Emerytów i innych. Jako wielki patriota wychował swoje dzieci na dobrych Polaków i katolików.

W pogrzebie ś. p. Franciszka Siebersa, który odbył się ub. niedzielę z domu żałoby na cmentarz starofarny udział brali: rada parafialna parafii Serca Jezusa, delegacje wszystkich organizacji kościelnych i społecznych parafii Serca Jezusa, oraz tysiączne rzesze obywatelswa bydgoskiego i okolicy. Kondukt żałobny w otoczeniu **40 księży z dziekanem bydgoskim ks. kanonikiem Stepczyńskim** na czele, prowadził syn Zmarłego ks. Feliks Siebers. Za trumną postępowała rodzina. Trumnę z drogiemi szczątkami złożono, po odprawionych modlitwach i odśpiewaniu „Witaj Królowo" do grobu, a na świeżej mogile złożono dużo wieńców. W imieniu rodziny za tak olbrzymi udział w pogrzebie w wzruszonych słowach podziękował duchowieństwu i wszystkim zebranym syn Zmarłego ks. Siebers. Cześć pamięci zasłużonego Polaka!

—————::—————

Zmarli.

Śp. **Florian Federski,** referent zarządu miejskiego w Grudziądzu, kawaler krzyża oficerskiego „Polonia Restituta".

Śp. **Wojciech Baranowski,** lat 79, w Łączyńskim Młynie pow. Kartuzy.

Ś. p. **Franciszek Giernatowski,** lat 66, w Poznaniu.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

„Łódź motorowa" Cz. Kołodziejski i A. Tuszyński. Wyd. Książnicy Atlas. W Bydgoszczy u Gieryna. Gdy co chwila na Brdzie rozlega się warkot łodzi motorowej lub kajaka z przyczepnym motorkiem, doskonale opracowany podręcznik dwójki fachowców jest więcej niż na czasie.

Józef Morton: **„Spowiedź".** Wyd. „Roju". W Bydgoszczy u Gieryna. „Spowiedź" Mortona to krzyczący i pełen prawdziwości dokument dzisiejszej wiejskiej rzeczywistości, to wołanie o ratunek tej wsi, która dusi się w swoich ciasnych opłotkach i pragnie wyrwać się do miasta. Na własnych przeżyciach oparta posiada niezwykłą siłę wymowy.

Adolf Rudnicki: **„Niekochana".** Wyd. „Roju". W Bydgoszczy u Gieryna. Powieść ta jest spowita w jakąś atmosferę półrzeczywistości, unoszącej się nad życiem niekochanej Noemi, bohaterki opowiadania. Nastrój dramatyczny jest utrzymany od początku do końca. Kończy się logicznie katastrofą. Całość prześwietlona jakimś niesamowitym blaskiem, zaciekawia może najbardziej swą niezwykłością.

André Malraux: **„Droga królewska".** Instytut Wydawniczy „Lektura". W Bydgoszczy u Gieryna. Akcja powieści rozgrywa się w Kambodży i Syjamie. Jest to dramat ludzi samotnych i twardych. To co oni przeżywają, nie jest przygodą ani szukaniem przygody. Ich przeżycia są tragiczną ucieczką przed sobą w pogoni za swoim głębszym i prawdziwym ja.

Karol May: **„Przez pustynię".** Wyd. „Przez Lądy i Morza". (W Poznaniu wyd. R. Wegnera). W Bydgoszczy u Gieryna. May będzie chyba nieśmiertelny, mimo wszystkie ataki, jakie na jego twórczość kiedykolwiek kierowano. Może się wydawać śmiesznym, pretensjonalnym czy niedokładnym, dla tysięcy pozostanie niepomiernie ciekawym, niezastąpionym informatorem o obcych krajach i ludziach i źródłem sensacji w dużo lepszym gatunku niż w kryminalnych bujdach. Nowe wydanie pism Maya otrzymało piękną szatę graficzną.

Ateizm w książce.

W ostatnim czasie wychodzi u nas dużo książek, zwłaszcza tłumaczonych, które pod pozorem naukowych rozważań przemycają zręcznie poglądy wolnomyślne. Dwie takie książki, ostatnio wydane, analizuje w lipcowym zeszycie „Tęczy" F. Jordan, zamieszczając z nich liczne cytaty. — Ostatni zeszyt ilustrowanego miesięcznika **„Tęcza"** ma w literackim dziale obok wierszy i nowel barwne felietony: A. Nowaczyńskiego (o wielkopolskim husycie), J. Marlicza (O Matce Boskiej „Skalnej"), M. Turwida (o nędzy naszej artystki w Paryżu Olgi Boznańskiej), W. Lutosławskiego (o wyzwalaniu się ludów kolonialnych), K. Plucińskiego (O Baldwinie), F. Kaczmarka (o niebezpieczeństwie wojny bakteriologicznej). Również najważniejsze przejawy bieżącego życia politycznego, gospodarczego i religijnego są omówione w bogatym dziale politycznym. **„Tęczę"** można nabyć w kioskach, księgarniach, u kolporterów lub wprost w administracji: Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Z ruchu Ch. Z. Z.

W piątek, 9 bm. o godz. 18,30 odbędzie się posiedzenie zarządu, mężów zaufania, komisji rewizyjnej i wydziałów robotniczych **Chrześc. Związku Pracowników Miejskich** w sekretariacie okręgowym Ch. Z. Z., ulica Dworcowa 5. Sprawy bardzo ważne. Obecność wymienionych bezwzględnie konieczna.

Przewodniczący.

Sprawy sokole.

Uwaga, niezrzeszeni szachiści!

Tow. Gimn. Sokół I organizuje sekcję szachową. Miłośnicy gry królewskiej, nienależący do klubów, proszeni są o przybycie na zebranie organizacyjne, które towarzystwo zwołuje dnia 9 lipca (piątek) o godz. 18,30 w Sokolni (Strzelnica), ul. Toruńska.

Tow. Gimn. Sokół III.

Posiedzenie zarządu i zebranie plenarne w miesiącu lipcu nie odbędzie sę z powodu wakacji.

Z życia towarzystw.

Czwartek, 8 lipca.

Godz. 20,00: **KSM. M. Gwiazda.** Zebranie plenarne w salce parafialnej. Sprawozdanie z zlotu w Poznaniu.

— **Centr. Zw. Ogrodników im. J. Warszewicza.** Zebranie plenarne z referatem w lokalu p. Kalki, Nowy Rynek 5. Sprawa wycieczki naukowej do Grudziądza.

Piątek, 9 lipca.

Godz. 20,00: **Sekcja Uczniów Kupieckich.** Zebranie plenarne nadzwyczajne w sekretariacie. Ważne sprawy.

— **Tow. Śpiewu Dzwon.** Lekcja w lokalu ul. Marsz. Focha 39. Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje się do niedzieli 11 bm.

*

Tow. Pomocników Fryzjerskich w Polsce filia Bydgoszcz bierze udział w familijnej wycieczce Cechu Fryzjerów i Perukarzy do Koronowa w niedzielę 11 bm. Zbiórka na dworcu kolejki powiatowej. Odjazd o godz. 11-ej. Przejazd 1,10 zł w obie strony. Bilety zniżkowe nabyć można u p. Formanowskiego. Uprasza się o liczny udział.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 6. VII. 1937 roku.

Spędzono: wołów 45, buhajów 65, krów 300 bydła — świń 1388, cieląt 475, owiec 100 Razem 2373 zwierząt.

(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi).

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

Bydło:

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	70 — 80
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	60 — 68
Mięsiste tuczone starsze	52 — 58
Miernie odżywione	42 — 50
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	64 — 70
Tuczone mięsiste	56 — 62
Nietuczone, dobrze odżywione starsze	52 — 54
Miernie odżywione	42 — 50
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	66 — 80
Tuczone mięsiste	56 — 62
Nietuczone, dobrze odżywione	48 — 54
Miernie odżywione	26 — 36
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	70 — 80
Tuczone mięsiste	60 — 68
Nietuczone, dobrze odżywione	52 — 58
Miernie odżywione	42 — 50
Młodzież:	
Dobrze odżywione	42 — 50
Miernie odżywione	38 — 40

Cielęta:

Najprzedniej. cielęta wytuczone	74 — 80
Tuczone cielęta	66 — 70
Dobrze odżywione	60 — 64
Miernie odżywione	50 — 56

Owce:

Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	66 — 70
Tuczone starsze skopy i maciorki	56 — 60
Dobrze odżywione	00 — 00

Świnie (Tuczniki):

a) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	112—116
b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	108—110
c) pełnomięsiste od 90 do 100 kg. żywej wagi	100—106
d) mięsiste świnie ponad 90 kg.	90 — 98
e) maciory i późne kastraty	86—100
f) świnie słon. ponad 150 kg.	00 — 00

Przebieg targu ożywiony.

Ciężkie świnie słoninowe ponad notowania.

—————::—————

Bank Polski płacił w dniu 8. 7. 1937 r.

dolary amerykańskie	5,26½
dolary kanadyjskie	5,26
funty szterlingów	26,08
franki szwajcarskie	120,40
franki francuskie	20,20
belgi belgijskie	88.83
liry włoskie	22,80
floreny holenderskie	89,80
korony czeskie	17,30
szylingi austriackie	98,50
marki niemieckie	131,50

Pioruny spaliły fabrykę.

Trzymilionowe straty w Bielsku.

Bielsko, 8. 7. (Tel. wł.). Pożar **zniszczył całkowicie wielką fabrykę wyrobów lnianych „Lenko“ pod Bielskiem.**

Pożar wybuchł **wskutek uderzenia 2 piorunów, z których pierwszy spalił transformator elektryczny, a drugi wzniecił pożar w magazynie, w którym znajdowały się całe tegoroczne zapasy surowców, ocenianych na 3 miliony złotych.** Był to piorun tzw. kulisty, który przeleciał przez dach i w ciągu kilku sekund wzniecił pożar w kilku punktach. **Robotnicy zaskoczeni nagłym wybuchem pożaru, w popłochu opuścili płonący budynek.**

Nawet nowe urządzenie gromochronowe, okazało się bezcelowe. Wybuch pożaru podobny był do gwałtownej eksplozji, a grozę jego potęgowały **płomienie, wybuchające równocześnie w kilku miejscach.**

Wprawdzie **zdołano pożar zlokalizować, dalsze jednak prace straży potrwają co najmniej dwa dni.** Pożar spowodował całkowity zastój zakładów zatrudniających **900 robotników.**

Aresztować króla!

Pokoronacyjne tarapaty nowego monarchy cygańskiego.

Z Warszawy donoszą: Na tle odbytej ub. niedzieli koronacji króla cygańskiego powstało już **kilka spraw karnych.**

Przede wszystkim pewna grupa cyganów wniosła do władz doniesienie, że koronacja była oszukańczą imprezą, mającą na celu wyłudzenie pieniędzy od publiczności.

Drugą sprawę, wymierzoną bezpośrednio przeciwko „królowi“ Januszowi Kwiekowi, wytoczyła wdowa po zmarłym „baronie“ Matejaszu Kwieku, oskarżając Janusza Kwieka, nowokoronowanego króla, o przywłaszczenie i o groźby karalne. Mianowicie grupa cyganów, którzy brali udział w koronacji, miała obiecaną **prowizję z dochodów.**

Poważną część dochodów miała otrzymać Julia Kwiekowa i gdy zgłosiła się po odbiór pieniędzy, „król“ Janusz zwymyślał ją i zagroził jej śmiercią.

Trzecią skargę wniósł Rudolf Kwiek, właściwy pretendent do tronu, który twierdzi, że został sterroryzowany przez Janusza Kwieka, który „wydarł mu koronę“.

—o—

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich został już zamknięty.

Lwów, 8. 7. (PAT). W przeddzień zamknięcia zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, odbył się w salach recepcyjnych Uniwersytetu Jana Kazimierza **raut, na który przybyli gremialnie uczestnicy zjazdu.**

Wczoraj od godz. 8 rano rozpoczęły się **obrady w sekcjach.** Ze względu na olbrzymi materiał niektóre referaty, oczekiwane z wielkim zainteresowaniem, spadły z programu. Tak np. na sekcji historii medycyny i nauk przyrodniczych spadły z programu dwa interesujące referaty prof. dra Witolda Ziembickiego **o ostatnich latach Jana III i jego chorobie i referat pt. „Choroba Barbary Radziwiłłówny w oświetleniu nowych źródeł archiwalnych.** Co do drugiego referatu prof. Ziembicki podał kilka nowych szczegółów do historii Barbary Radziwiłłówny, podtrzymując swą dawną tezę, że **zmarła ona na chorobę kobiecą.**

Po południu w auli uniwersyteckiej odbyło się **uroczyste zakończenie zjazdu.** Sala wypełniła się po brzegi uczestnikami zjazdu i przybyłymi licznie gośćmi. Pożegnalne posiedzenie otworzył przewodniczący prof. Julian Nowak, który zakomunikował zebranym, że **następny zjazd odbędzie się za 4 lata w Krakowie.** Z kolei prof. Nowak przedstawił **nową stałą delegację zjazdową z prof. dr. E. Godlewskim na czele,** po czym prof. Poluszyński odczytał wnioski poszczególnych sekcyj do rezolucji zjazdowej. Prof. dr Wahcholz wygłosił wykład pt. **„Geneza przestępstwa a prawo kontrastu“.**

Prof. Rencki w imieniu komitetu podziękował uczestnikom zjazdu za tak liczny udział, a rektor U. J. K. prof. Kluczyński **pożegnał uczestników zjazdu w imieniu Uniwersytetu.**

Z wozem do Brdy...

Wczoraj w południe niezwykłe wydarzenie miało miejsce na ul. Marcinkowskiego przed fabryką pilników „Grakona“. Cofając wóz zaprzężony w dwa konie, woźnica u wylotu ul. Marcinkowskiego wjechał do wody tak, że konie zanurzyły się w Brdzie. Woźnica znalazł się w nielada kłopocie i sam nie mogąc sobie dać rady, zaalarmował straż pożarną. Dopiero przy pomocy strażaków udało się wóz wyciągnąć z wody.

ODRODZENIE.

II KOŁO MĘSKIE — Szwederowo.

W czwartek dnia 8 bm. o godz. 19.30 schadzka szachistów oraz zebranie zarządu w lokalu p. Kołodzieja.

Ze sportu.

KWIAT LEKKIEJ ATLETYKI KOBIECEJ NA STARCIE W BYDGOSZCZY.

W najbliższą sobotę i niedzielę na Stadionie im. Marsz. Piłsudskiego rozgrywać się będą **zacięte walki o najbardziej zaszczytny tytuł najlepszej lekkoatletki polskiej w danej konkurencji.**

Do zawodów zgłosiło się 6 okregów i 18 klubów z całej Polski. Startują wszystkie najlepsze zawodniczki z olimpijkami Wajsówną i Kwaśniewską na czele.

Bardzo licznie przybywają do Bydgoszczy warszawianki, wystawiające do mistrzostw 15 lekkoatletek. Również bardzo silnie reprezentowany jest Poznań, Łódź i Śląsk. Nawet Lwów przysyła swe lekkoatletki z Batiukówną na czele. Emocji dostarczą najbliższe mistrzostwa bardzo dużo. Prawie we wszystkich konkurencjach poziom zupełnie wyrównany. Nie mniej ciekawie zapowiada się i walka o tytuł najlepszego klubu lekkoatletycznego Polski pań, do którego będą miały pretensje trzy kluby: Sokół Żeński Grudziądz, „Warszawianka“ Warszawa i AZS Poznań. Zawody rozpoczynają się w sobotę i niedzielę o godz. 17-ej.

REGATY WIOŚLARSKIE W TROKACH ODWOŁANE.

Wilno. Wyznaczone na dzień 11 bm. regaty wioślarskie na jeziorze Trockim zostały odwołane z powodu niedostatecznej liczby zgłoszeń.

KISPEST BIJE REPREZENTACJĘ ŁOTWY.

Ryga. W Rydze odbył się mecz pomiędzy węgierską drużyną Kispest a reprezentacją Łotwy. Zwyciężyła drużyna węgierska 4:2 (3:0). Kispest przyjeżdża w najbliższych dniach na tournée po Polsce.

JEŹDŹCY POLSCY NA ZAWODACH W INSTERBURGU.

Insterburg. W Insterburgu (Prusy Wschodnie) odbył się międzynarodowy konkurs „potęgi skoku“. W konkursie tym por. Komorowski zdobył II i III nagrodę, a por. Skulicz VI nagrodę.

Triumf Tłoczyńskiego na Łotwie.

Jak donosiliśmy, w meczu tenisowym o mistrzostwo Łotwy, rozegranym w Rydze, w finałowym spotkaniu z Czechem Stinglim zwyciężył nasz znakomity tenisista Tłoczyński, zdobywając dzięki temu tytuł mistrza Łotwy. Zdjęcie nasze przedstawia moment składania Tłoczyńskiemu gratulacji przez kierownika turnieju, Łotysza Cinisa.

CZWÓRKA WIOŚLARSKA PAŃ NA REGATACH W BUDAPESZCIE.

W ramach międzypaństwowego meczu wioślarskiegol Polska — Węgry, który rozegrany zostanie 25 bm. w Budapeszcie, odbędzie się **bieg pań polsko-węgierski na czwórkach ze sternikiem.** Dotychczas nie zostało uzgodnione, czy w grę wejdzie czwórka wyścigowa czy półwyścigowa. Polki wolałyby startować na łodzi wyścigowej, Węgierki jednak podobno na tym typie łodzi jeszcze nie jeżdżą. Sprawa ta zostanie zdecydowana w dniach najbliższych.

W biegu tym Polska reprezentowana będzie przez **osadę Warszawskiego Klubu Wioślarek** pod sterem J. Grabickiej, w składzie: Ziarkówna, Pomorska, Dzięgielewska, B. Malinowska. Dlaczego nie osada BKW? — red.

SUKCESY POLSKICH PILOTÓW SZYBOWCOWYCH NA ZAWODACH W NIEMCZECH.

Berlin. Ub. niedzieli rozpoczęły się w słynnym szybowisku niemieckim w Rhoen międzynarodowe zawody szybowcowe przy udziale **Polski,** Anglii, Niemiec, Austrii, Szwajcarii i Czechosłowacji. Już pierwszy dzień przyniósł nam wielki sukces, mianowicie najdłuższy dystans dnia przebyli trzej zawodnicy: Polak Młynarski, Niemiec Dittmar i Niemka Reitsch, przelatując po 350 km od startu w Wasserkupe do Hamburga.

Młynarski pobił rekord Polski, Niemka Reitsch ustanowiła nowy światowy rekord kobiecy w szybowcowych lotach na odległość. Następne dystanse przebyli: Niemiec Hoffman 275 km, Polak Żabski 215 km (wylądował koło Bielefeldt w Westfalii), Polak Baranowski 210 km (wylądował w Brunświku) i jeden z zawodników szwajcarskich 205 km. Inni zawodnicy przebyli dystanse poniżej 200 km.

Polacy startują na 5 szybowcach wyczynowych (wszystkie krajowej produkcji!), przy czym 3 z nich są zupełnie nowymi typami oblatywanymi po raz pierwszy w Rhoen.

PRASA RUMUŃSKA O MECZU POLSKA — RUMUNIA.

Bukareszt. Prasa rumuńska przepełniona jest obszernymi sprawozdaniami i rozważaniami na temat niedzielnego meczu **Polska — Rumunia** w Łodzi. Dzienniki omawiają zwycięstwo drużyny rumuńskiej **w słowach wręcz entuzjastycznych** podkreślając, że jest to **jeden z największych sukcesów Rumunii.** Dzienniki podkreślają, że w drugiej połowie Polacy byli bardzo niebezpieczni, ale defenzywa rumuńska potrafiła utrzymać zwycięski dla siebie wynik.

LWOWSKA POGOŃ WYGRYWA W LUBLINIE.

Lublin. Lwowska Pogoń bawiła we wtorek w Lublinie, gdzie rozegrała mecz z miejscową drużyną LWS, bijąc ją 8:2 (5:1).

Włamanie do fabryki „Industria“.

Do fabryki „Industria“ przy ul. Kujawskiej 6 nieznani złodzieje włamali się do magazynu, zabierając kilkadziesiąt metrów sukna, wartości około tysiąca złotych. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Samowola sublokatora.

Przykra awantura miała miejscę dzisiejszej nocy w domu przy ul. Stefana Czarneckiego 9. Podczas nieobecności właściciela mieszkania p. Franciszka Kowalskiego, który jako kontroler Poznańskiego Towarzystwa Strzeżenia Domów pełnił służbę nocną, wtargnęli do jego mieszkania około północy były sublokator siodlarz Antoni Rybicki wraz z pięcioma innymi osobnikami, uzbrojonymi w laski. Po wybiciu szyb w oknach mieszkania parterowego, awanturnicy zabrali zatrzymane jako zastaw za zaległy czynsz przedmioty i zabrali je. Przestraszona żona kontrolera Kowalskiego zaalarmowała sąsiadów i policję, która spisała protokół. Samowola sublokatora znajdzie jeszcze swój epilog przed sądem.

Stan wody w Wiśle z dn. 7 lipca 1937 r.: Kraków —2.85, Zawichost 1.52, Warszawa 1.74, Płock 0.80, Toruń 0.16, Fordon 0.18, Chełmno 0.00, Grudziądz 0.18, Korzeniowo 0.36, Piekło 0.32, Tczew 0.43, Einlage 2.22, Schievenhorst 2.48. Temp. wody 17 st.

+

Ś. p.

Władysław Nałęcz-Świeprawski

opatrzony św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dn. 29 czerwca br. w Warszawie i tamże na cmentarzu powązkowskim pochowany został, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

7342) **żona, siostra i rodzina.**

Wielebnemu duchowieństwu, bractwom, stowarzyszeniom oraz krewnym, znajomym i życzliwym, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p.

Stanisława Dobrzyńskiego

składają serdeczne

Bóg zapłać!

13463) **Żona, dzieci i wnukowie.**

Klepsydry wykonuje tanio i szybko **Drukarnia Bydgoska** Bydgoszcz, Poznańska 12-14.

Ogłoszenie przetargu.

Zarząd Miejski w Bydgoszczy sprzeda na rozbiórkę w drodze publicznego przetargu ofertowego:

7 baraków drewnianych

położonych na terenie przy ul. Dwernickiego.

Formularze ofertowe w cenie 0,50 zł nabywać można w Wydziale VIII/4 — Budownictwo Miejskie, ul. Jana Kazimierza 5 I ptr. Sekretariat, gdzie się będzie udzielać na żądanie bliższych informacji.

Oferty w kopertach zalakowanych, zaopatrzonych napisem „Oferta na kupno baraków" składać należy w wyżej wymienionym Wydziale do **dnia 14 lipca 1937** (środa) godz. 12-tej, o której nastąpi otwarcie ofert w obecności oferentów.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Głównej Kasie Miejskiej wadium w wysokości 200,— zł.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, jakoteż prawo unieważnienia przetargu.

Za Prezydenta Miasta

Kierownik Oddziału Bud. Miejskiego

13473) (—) Dypl. inż. arch. **Orlicz**, Inspektor bud.

Osiedliłem się

w Koronowie

Aleksander Korthals

Lekarz Weterynaryjny

Rzeźnia Miejska (13468) **Tel. nr 82.**

12430

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

„**SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA**" SĄ STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻÓŁCIOWYCH I SKŁONNOŚCIACH DO ZAPARCIA.—„**SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA**" SĄ NATURALNYM, ŁAGODNYM ŚRODKIEM **PRZECZYSZCZAJĄCYM**, UŁATWIAJĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY **NADMIERNEJ OTYŁOŚCI**.

Wydzierżawienie alei jabłkowej.

We wtorek, dnia 13 lipca br. o godz. 10-tej odbędzie się w gmachu **Wydziału Powiatowego w Bydgoszczy**, ul. Słowackiego 7 przetarg ustny na zbiór owoców z alei jabłkowej w km 0.0—4,7 i 9.3—10,3 szosy powiatowej Włóki—Fordon za natychmiastową zapłatą.

Warunki dzierżawy i bliższe informacje ogłoszono w Orędowniku powiatu bydgoskiego nr 27. (13483

Przewodniczący: (—) J. Suski, Starosta Powiatowy.

---

30 — 40.000

na I hipotekę na dom, wartość obieg. 150000 poszukuje zaraz lub później solidny kupiec. Oferty do administracji Dziennika Bydgoskiego pod „A. B. 40". (13481

Naszych Szan. Czytelników

prosimy uprzejmie przy zamówieniach oraz zakupach jakoteż przy nadawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszem piśmie, powoływać się zawsze na „**Dziennik Bydgoski**"

Porzeczki - Agrest

kupuje

„Likwowin" Sp. z o. o.

Poznań, Wierzbowa 5. Telefon 25-30. (13492

POLECENIA

Lekarz (13351 weterynarii Jan Wyrzykowski, Sienkiewicza 16/6 przyjmuje od 3—6 po poł.

Trwałą ondulację pierwszorzędne wykonanie, aparatami, elektrycznym i parowym **poleca** Zakład Fryzjerski dla Pań i Panów. **Roman Formanowski**, Bydgoszcz, ul. Mostowa 12, tel. 3856. 13360

Meble

solidne kupisz najtaniej tylko w **składzie fabrycznym T. Kasprowicz, ul. Długa 34.** 9227

Biszkopty (13155 ludowe są pożywne i tanie. Sztuka jeden grosz, polewane $2^1/_2$ grosza. Żądać w składach spożywczych.

Po niskich cenach poleca B. KACZMAREK ul. Podwale 17 (tel. 1947) 4227

Przeprowadzki przewozy. Expres, Warszawska 25, tel. 3809. (2571

POŻYCZKI

6 — 8000 zł pożyczki na nowy dom poszukuję zaraz. Zgłoszenia pod „H. P." do filii Dziennika Bydg. (7339

13464

OSIĄGNIJ TĘ FASCYNUJĄCO PIĘKNĄ CERĘ

Mężczyźni nie znoszą brzydkiego, błyszczącego nosa i tłustej, świecącej skóry u kobiet. Rozszerzone pory wydzielają wilgoć i oleisty tłuszcz. Łączą się one z pudrem, tworząc drobne twarde cząstki, które, przenikając do porów, drażnią je i jeszcze bardziej rozszerzają. W ten sposób toczy się błędne koło. Zastosuj natychmiast Puder Tokalon *nieprzemakalny*, spreparowany według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego, paryskiego Pudru Tokalon. Posyp palec tym pudrem, zanurz go w wodzie, a po wyjęciu nastąpi niespodzianka — palec i puder będą suche. Puder Tokalon zawiera Piankę Kremową. Przylega on pomimo deszczu, kąpieli morskiej lub pocenia się i podczas tańca w najbardziej dusznej sali. Cudowne nowe odcienie nadają cerze fascynująco piękny wygląd, dotychczas niespotykany. Panom odcienie te podobają się niezwykle. Zlewają się one tak bardzo z karnacją ciała, że trudno osądzić, czy wogóle puder został zastosowany. Niezależnie od tego, że nowe te odcienie są znacznie droższe w fabrykacji, cena pudru Tokalon pozostaje bez zmiany.—

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20 % zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

SPRZEDAŻE

Sprzedam skład towarów kolonialnych, żelaza, artykułów kuchennych, budowlanych restauracja z prawem wyszynku, wielkie spichrze, zajazd, w najlepszym położeniu, główny rynek, Pomorze. Do objęcia ca 20 tysięcy złotych. Zgł. nr „500 K." Dzien. Bydgoski. 1(2975

Kiosk sprzedam, dobrze prosperujący, przy ruchliwej ulicy. Wiadomość, Długa 50, kiosk. (13471

Gdynia sprzedam zakład fryzjerski. Leśna 29. 13497

Dom ogród 5.800 gotówką, sprzedam. Kurnatowski, Emila Warmińskiego 5, III piętro. (13462

Dom mieszkalny dla jednej rodziny, z ogródkiem, obszaru ca 700 m², natychmiast na sprzedaż. Wiad. Bielawki, Mierosławskiego nr 6. (13347

Patefon maszynę do pisania sprzedam. Grunwaldzka 45, skład papieru. (13450

Rower męski, damski. Okazja! Sobieskiego 9, mieszkanie 6. (7262

Maszyny rzeźnickie, kuter, wolf, motor $3^1/_2$ K. M. z transmisją, zaraz na sprzedaż. Of. Dziennik Bydgoski pod „Wyjazd". (13472

Wóz rzeźnicki mało używany, tanio sprzedam, Strzelecka nr 27a, (13470

Stolarnię 3 warsztaty, kozły, kompl. zaprowadzona, okazyjnie sprzeda. Oferty do filii pod „600". (7348

Sypialnia nowa, ciemna, zaraz sprzedam. Wileńska 1/1. (7346

Kolonialkę sprzedam. Orla 14. (13486

Rower wyścigówka, Singera maszynę sprzedam. Niegolewskiego 6—1. (13503

Wolant polowiec lub kariolkę i robocze półszorki dobrze utrzymane, kupię zaraz. Majętność Jeżewo, pow. Łabiszyn. (7349

Kupię wózek w dobrym stanie, dla chorej osoby. Oferty pod „Korzystne" do filii Dziennika Bydg. (7341

KUPNA

10.000 zł gotówką kupię dom ze składem kolonialnym na ruchliwej ulicy w Bydgoszczy. Oferty filia pod „10.000". (7347

Bieralistka znająca bardzo dobrze język niemiecki i polski w słowie i piśmie, potrzebna od zaraz. Zgłoszenia z podaniem pensji kierować do F-my „Mechanik". (13433

Ślusarz (7352 i kowal potrzebni od zaraz. Przybylski, Szubin.

Łóżka metalowe

dla dorosłych i dzieci

(12102

poleca

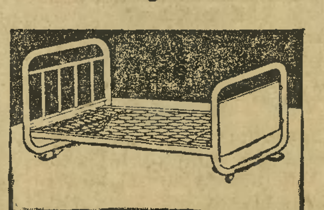

A. Hensel

wł. Sierpiński i Kasprzak

Bydgoszcz Dworcowa nr 4

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „90 minut postoju" z Harry Pielem i nadprogram.

APOLLO: „Kochana dziewczyna i komedia „Czarodziejski aparat".

REWJA: „Czerwona dama" i „Nocne motyle".

BAŁTYK: „Tarzan" i „Przygody Pechowca".

Dziewczyna 14—16 lat potrzebna. Paderewskiego 8, m. 8. (7343

Wózek dziecięcy używany w dobrym stanie. Pod Z. S. filia. (7351

POSADY WOLNE

Bufetowy może objąć na własny rachunek bufet z kaucją 15/7. Hotel Dąbrowski Koronowo. (13499

Fryzjerki pierwszorzędnej poszukuje Iwankowski, Gdynia, Świętojańska 116. (13496

Uczeń rzeźnicki potrzebny. Of. pod „10". (13479

Pomocnik (13489 krawiecki na stałą pracę od zaraz potrzebny. Fr. Lange, Osiek n. Notecią.

Karmelkarza poszukujemy zaraz. Tylko pierwszorzędne siły mogą się zgłosić pod „125", Dziennik Bydgoski Grudziądz. (13437

Potrzebna ekspedientka lub marszantka dzielna do obsługi. Kopciewicz, Lidzbark, Galanteria. (13466

Poszukuję służącą do wszystkiego, najchętniej przychodnią, Nowakowska. Św. Trójcy 28, m. 8. (13480

Służąca (13482 z dobrym gotowaniem i do wszelkich prac domowych. Grunwaldzka 33.

Uczeń piekarski potrzebny. Rapp, Ks. Skorupki 22. (13475

Uczeń (13488 kupiecki lub wolontariusz z szkołą handlową, potrzebny. Oferty z odpisem świadectw pod „Drzewo".

Pianistka lub pianista młody rutynowany, akordion, potrzebny od zaraz lub 15. 7. Wejherowo, Hotel Szczepański. (13490

Potrzebna (13509 uczennica z praktyką. Bławat Ludowy, Długa 31.

Służąca gotowaniem, potrzebna Długa 8—1. (13511

POSADY POSZUKUJĄ

Wychowawczyni z doskonałym francuskim, niemieckim przyjmie posadę do dzieci lub jako towarzyszka do starszej osoby. Oferty pod „Wychowawczyni". (13491

DZIERŻAWY

Obszerne (7345 piwnice nadające się na przechowalnię owoców, tanio. Łokietka 36, m. 3.

Skład z urządzeniem, ruchliwy punkt zaraz do wynajęcia. Gospodarz, Teofila Magdzińskiego 9. (13487

POKOJE WOLNE

Pokój (13474 umeblowany kuchnia. Wzgórze Dąbrowskiego 8.

Pokój ładnie umeblowany, do wynajęcia. Gdańska 36, m. 4. (12620

MIESZKANIA SZUKA

Poszukuję pokój próżny. Oferty pod „Skromny". (13477

2 pokojowe z wygodami poszukuje od 1. VIII. Oferty filia Dziennika pod „Solidny". (7350

RÓŻNE

Chiromantka Roma, Zbożowy Rynek 10, m. 2. (13461

Pijaństwo palenie tytoniu jest uleczalne. Prospekty. gratis wysyła Wytwórnia Chemiczna „Remedium" Poznań 5, skrzynka pocztowa 2014. 13500

UPRZEJMOŚĆ.

— Teraz naprawdę nie wiem, czy ja jestem wariatem, czy ty?

— O, ty jesteś taki mądry, że na pewno nie rozmawiałbyś ze mną, gdybym ja był wariatem.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za wiadomości z Gdyni i wybrzeża odpowiedzialny: Witold Wasilewski w Gdyni, za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu; za wszystkie inne działy: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.